WIADOMOŚCI OŁAWSKIE

OŁAWA JELCZ-LASKOWICE DOMANIÓW

NR 16/80 DWUTYGODNIK 4.08.94 r. cena 7000 zł

W NUMERZE: PO TRAGEDII W JELCZU • W LUBIATOWIE • ZASADA URATUJE JZS ? • NA CYRKOWEJ ARENIE • WINNA GÓRA • LEŚNE WIOSKI • POŻARY POŻARY POŻARY • LILIOWY BZIK •

Od 1 sierpnia PZU "Życie" SA mieści się przy ul. 3 Maja 2a, w budynku Banku Zachodniego, lewe skrzydło (obok DT "Junior") na II piętrze.

PZU zaprasza klientów codziennie od 7.30 do 15.15 w środy od 8.00 do 17.00 oraz w soboty robocze od 7.30 do 12.30

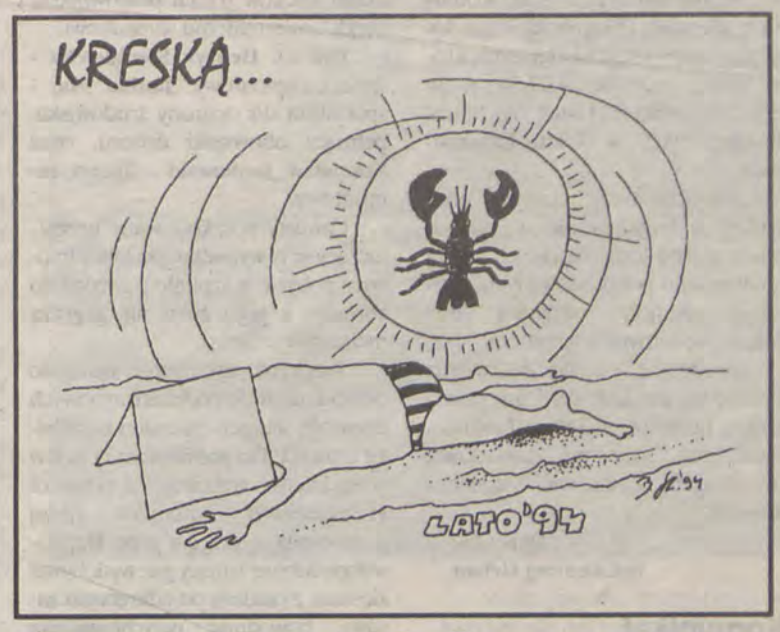

Zagrożenie pożarowe trwa !

Ponad 50 pożarów gasili w ubiegłym miesiącu na polach strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Oławie i Ochotniczych Straży Pożarnych. Paliło się głównie zboże "na pniu" i słoma.

Pożary w lipcu na obszarze sześciu okolicznych gmin strawiły około 80 ha zboża, nie licząc powierzchni pól ze słomą po żniwach.

Poza nieostrożnością ludzi posługujących się zapałkami, główna przyczyna tych pożarów wynika ze złego stanu technicznego maszyn rolniczych i sprzętu ciągnikowego.

Pożary powstają od zatartych łożysk w kombajnach i prasach, orkanach, od układów wydechowych ciągników i niesprawnych instalacji elektrycznych sprzętu rolnego.

Apelujemy do rolników o zachowanie jak najdalej idących środków ostrożności, począwszy od codziennych przeglądów maszyn i sprzętu wyjeżdżającego w pole, wyposażenie go w hydronetki i łopaty, aż po oboranie pól i oddzielenie ich od przydrożnych rowów, torowisk i lasów.

W przypadku zauważenia ognia na polach, alarmujmy pozostałych mieszkańców i starajmy się przybyć w miejsce pożaru z łopatami, tłumicami, a przynajmniej z gałęziami, aby pomóc strażakom w dogaszaniu zarzewia ognia.

Ta pomoc jest bezwzględnie potrzebna, gdyż załogi samochodów strażackich są nieliczne, a w pewnych okresach dnia są natychmiast po wstępnym ugaszeniu pożaru potrzebne do kolejnych zdarzeń. W takich przypadkach dogaszania pojedynczych ognisk na polach są w stanie dokonać mieszkańcy i inne osoby postronne.

Na obozie w Lubiatowie str. 8

Tragedia w płomieniach

29 lipca wybuchł pożar zboża w obrębie miejscowości Ligota (gm. Łagiewniki - teren działania Komendy Rejonowej PSP Oława). Miejscowa jednostka OSP wyjechała do pożaru samochodem gaśniczym żuk, ustawiając go na polu po skoszonym zbożu, w odległości ok.100 metrów od ściany ognia. Strażacy pobiegli gasić pożar. Nagle zmienił się kierunek wiatru - zauważono, że pożar dochodzi do żuka. Kierowca samochodu Adam Marek (48 lat, naczelnik OSP z Ligoty) pierwszy dotarł do pojazdu, wsiadł do kabiny i próbował uruchomić silnik. W tym czasie płomienie dotarły już do samochodu, uniemożliwiając odjazd. Po kilku nieudanych próbach uruchomienia samochodu, kierowca wyskoczył z kabiny w ogień. Z ciężkimi poparzeniami III stopnia (na powierzchni ok.80% ciała) kierowcę odwieziono do szpitala w Dzierżoniowie, skąd samolotem został przetransportowany w stanie krytycznym do szpitala specjalistycznego w Siemianowicach. Zmarł w sobotę, pozostawił żonę i dwoje dzieci.

(ck)

Działamy na granicy wytrzymałości ludzi i sprawności sprzętu...

Pięć pożarów na godzinę

Panujące od dłuższego czasu upały i brak opadów powodują wzrost zagrożenia pożarowego, który najwyższy stopień osiągnął na obszarach leśnych i uprawach rolnych. Przewidując ten stan, w Nadleśnictwie Oława wprowadzono całkowity zakaz wstępu do lasów. Ze strony Komendy Rejonowej Straży Pożarnej podwyższono gotowość bojową strażaków w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej, pełną dyspozycyjność pracowników komendy i patrolowanie obszarów leśnych. Do czynności tych włączyli się także policjanci i służby leśne. Pomimo podjęcia środków zapobiegawczych, mimo przekazywania informacji o zagrożeniach, w okresie od 1 do 28 lipca strażacy jednostki oławskiej i wspierający ich ochotnicy z sąsiednich gmin wzywani byli do 125 interwencji, z tego do 105 pożarów.

Najwięcej pożarów (46) odnotowano na nieużytkach - poboczach dróg, rowach, nasypach kolejowych, gdzie paliły się trawy zagrażając bezpośrednio lasom i łanom zbóż, te ostatnie paliły się 29 razy, a w 14 przypadkach gaszono pożary w lasach.

Obszar chroniony Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Oławie poza miastem obejmuje jeszcze sześć gmin, w tym miasto Jelcz-Laskowice.

dokończenie na stronie 5

UWAGA, NISKIE CENY !

Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami
TRANS-FORMERS-OŁAWA
Oferuje usługi wywozu
* Nieczystości płynnych (szamba) cena 22.000 zł/m^3
* Nieczystości stałych (śmieci) cena 10.000 zł za poj. 110 l
* Gruzu - cena 250.000 zł za kontener
* Złomu - bezpłatnie
Wyposażamy posesje w pojemniki
Dla stałych klientów rabaty

Tel. 32-917

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY
lek. stomatolog Joanna Kobusińska
lek. stomatolog Jarosław Kobusiński
przyjmują codziennie
UL. OKÓLNA 7A
☎ 38-607

Społem PSS OŁAWA PIEKARNIA
Oława, ul. Ofiar Katynia 40
tel. 399-31, 328-52
oferuje:
PIECZYWO CIEMNE, MIESZANE I MAKARONY
PIECZYWO CIEMNE TO:
* naturalna fermentacja * witamini *
* sole mineralne * błonnik *
PIECZYWO CIEMNE ŹRÓDŁEM ZDROWIA

WZNOWIŁ DZIAŁALNOŚĆ

Usługowy Zakład Pieczątkarski
przy ul. Piotra Własta 1

Index 324328

"Zawiniła rutyna..."

Po jelczańskiej tragedii

W załączeniu przesyłam Komunikat Zespołu Powypadkowego dotyczący tragicznego wydarzenia, które miało miejsce 4.07.94 r. w Przedsiębiorstwie Usług Techniczno-Socjalnych w Jelczu-Laskowicach.

Jednocześnie chciałbym podkreślić zaangażowanie i ofiarną pracę sztabu ludzi biorących udział w ratowaniu poszkodowanych, usuwaniu skutków wypadku oraz zajęcie się samym pogrzebem.

Szczególne podziękowania kieruję do Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej w Jelczu-Laskowicach, oraz Orkiestrze Zakładowej Jelczańskich Zakładów Samochodowych.

Dyrektor
inż.Andrzej Urban

*

Komunikat
Zespołu Powypadkowego

W dniu 4.07.1994 r. w Przedsiębiorstwie Usług Techniczno-Socjalnych w obiekcie oczyszczalni ścieków trzech pracowników uległo śmiertelnemu wypadkowi.

Byli to: **Henryk Sienkiewicz** - ślusarz remontowy, **Janina Maj** - specjalista d/s ochrony środowiska, pełniąca obowiązki dozoru, oraz **Stanisław Jankowski** - ślusarz remontowy.

Czwarty poszkodowany uczestniczący w w wypadku, po kilkudniowym pobycie w szpitalu powrócił do zdrowia, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Tragiczne wydarzenie nastąpiło około godz.10.50 podczas rutynowych czynności spuszczania osadu z osadnika Imhoffa. Do pomieszczenia zasuw w osadniku na głębokość 2,8 m wszedł H.Sienkiewicz, natomiast J.Maj dozorowała tę pracę z góry. Najprawdopodobniej trujący gaz wydobywał się wraz z osadem po odkręceniu zasuwy, powodując natychmiastową śmierć Sienkiewicza. Następne osoby widząc z góry leżącego pospieszyły z pomocą wchodząc kolejno do pomieszczenia zasuw.

Jak wykazały badania przeprowadzone przez Instytut Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej, w powietrzu pobranym z osadnika, w dwa dni po wypadku, istniał w bardzo dużym stężeniu **siarkowodór i metan.**

Oba te gazy występują podczas fermentacji ścieków, jednak tak duże stężenia mogły wystąpić w wyniku wyjątkowo sprzyjających okoliczności np. wysokiej temperatury powietrza utrzymującej się od dłuższego czasu.

W związku z tym, że w taki sam sposób przeprowadzano czynności spuszczania osadu przez wiele lat (oczyszczalnia eksploatowana jest od 1952 r.) zawiniła rutyna i niedocenianie potencjalnego zagrożenia.

Gdyby pracownicy wykonujący swoje normalne czynności przestrzegali zasad obsługi i BHP oraz używali środków ochrony osobistej, do tej tragedii mogło nie dojść.

Za Komisję
specjalista BHP
Marian Rojek

Studium Biznesu

Szkoła policealna w Oławie ?

Od września prawdopodobnie ruszy w Oławie roczne i dwuletnie policealne Studium Biznesu o kierunkach: finanse i rachunkowość, ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, handel zagraniczny oraz sekretarka-asystent. Zajęcia mają odbywać się w trybie wieczorowym i zaocznym, pod warunkiem oczywiście, że znajdzie się odpowiednia ilość chętnych.

- Po ukończeniu dwuletniego studium - mówi **Wacław Łączyński,** właściciel Zachodniego Centrum Przedsiębiorczości "Wapol", które jest organizatorem studium - **uzyskuje się tytuł technika ekonomisty (o wybranej specjalności). Zajęcia będą się odbywały według programów MEN. W trybie wieczorowym jednorazowe wpisowe wynosi 2 mln zł, a miesięczne czesne 1,5 mln. Zajęcia będą odbywać się popołudniami (g.16.00-21.00), cztery razy w tygodniu. W trybie zaocznym wpisowe wynosi także 2 mln, a czesne 950 tys. za miesiąc - zajęcia raz w miesiącu przez trzy dni (piątek-niedziela, 22-26 godzin).**

Roczne studium będzie czymś w rodzaju kursu zawodowego. Nauczycielami w Studium Biznesu będą głównie oławianie, wspomagani przez siłę fachową z wrocławskich uczelni (m.in. Akademia Ekonomiczna).

ZCP "Wapol" działa dopiero od tego roku, nie ma więc jeszcze doświadczenia w prowadzeniu szkoły - właściciel firmy jednak od kilku lat prowadzi różne kursy zawodowe.

Informacje o szkole policealnej w Oławie dotarły do nas dość późno, ale jest jeszcze czas na ostateczną decyzję (tryb wieczorowy do 20 sierpnia, zaoczny - do 20 września). Aby móc kształcić się w Studium Biznesu, trzeba mieć pełne wykształcenie średnie (matura nie jest konieczna). Egzaminów nie przewiduje się. Wystarczy złożyć w biurze ZCP "Wapol", które mieści się we Wrocławiu przy ul.Karkonoskiej 10 (tel.67-90-31, w.470), podanie, życiorys, świadectwo ukończenia szkoły oraz 3 zdjęcia. Zajęcia będą się odbywać w wynajętych salach jednej z oławskich szkół.

(ck)

Związkowcy z Wiesbaden w ERG-u

Urzeczywistnić ewangeliczną sprawiedliwość

- Wizyta w Oławie była dla nas ważna, gdyż trzech członków naszej grupy pracuje w przemyśle chemicznym i chcieliśmy poznać warunki pracy w ERG-u - mówili przedstawiciele niemieckich związków zawodowych, którzy 20 lipca spotkali się z pracownikami Zakładów Tworzyw Sztucznych ERG. Oprócz załogi i dyrekcji, w spotkaniu udział wzięło także kilku oławskich radnych.

"Podróż studyjną", bo tak nazwali Niemcy swoją wizytę na Dolnym Śląsku, zorganizowana została przez urząd do spraw pracy socjalnej przy Kościele Ewangelickim. Celem pracy tego urzędu jest badanie warunków pracy i życia pracowników oraz wnoszenie rozwiązywania konkretnych problemów zawodowych do działalności Kościoła.

- Jedną z ważniejszych spraw, o których mówi Ewangelia, jest sprawiedliwość - powiedział nam organizator "podróży studyjnej" **Wolfgang Stasche**, radny z Wiesbaden. **- My, jako ewangelicy, poczuwamy się do obowiązku urzeczywistniania tej sprawiedliwości nie tylko w Wiesbaden, skąd akurat pochodzimy, ale na całym świecie. Z tego powodu jesteśmy właśnie na Dolnym Śląsku. Chcemy, aby związki zawodowe Niemiec i Polski były w kontakcie, mogły wymieniać swoje doświadczenia i razem wypracowywać sposoby rozwiązywania podobnych problemów.**

Wcześniej ten sam urząd przy Kościele Ewangelickim, we współpracy z "Solidarnością", zorganizował dla przedstawicieli polskich związków podobną "podróż studyjną" do Wiesbaden. Niemcy powiedzieli nam, że jeśli będzie zainteresowanie ze strony oławian, to istnieje możliwość zorganizowania takiej wizyty w Niemczech także dla przedstawicieli ERG-u.

Wiesbaden jest miastem partnerskim Wrocławia i stąd zainteresowanie niemieckich związkowców akurat Dolnym Śląskiem. Niemcy twierdzą, że nie interesują ich tylko oficjalne spotkania (burmistrzowie, radni). Chcieliby, aby jak najczęściej dochodziło do kontaktów właśnie w zakładach pracy.

Z wyjątkiem Wolfganga Stasche, kilkunastoosobowa grupa Niemców była w Polsce po raz pierwszy. Mówili, że są bardzo zadowoleni z wizyty. Byli zdziwieni, że u nas odrestaurowuje się tak dużo zabytków i mimo wielu trudności buduje się wiele nowych obiektów. Z drugiej strony zetknęli się w Polsce z problemami, o których nie mieli pojęcia. Nie spodziewali się m.in., że mamy obecnie tak wiele problemów z restrukturyzacją i prywatyzacją zakładów. To było dla nich w ogóle coś nowego. Wcześniej nie byli także świadomi tego, że jest u nas tak duże bezrobocie.

Co Was w Polsce zaskoczyło i ucieszyło, a co rozczarowało? - takie pytanie zadaliśmy Wolfgangowi Stasche.

- Zaskoczyło nas to, że we Wrocławiu na ulicach spotyka się tak dużo młodych ludzi - powiedział pan Stasche. - Zaskoczyła nas także gościnność, z jaką byliśmy przyjmowani, również na spotkaniach nieoficjalnych. Rozczarowani byliśmy natomiast tym, że nie udało nam się uczestniczyć w żadnej imprezie kulturalnej, ale trafiliśmy akurat na taki martwy sezon. Ciekawe było spotkanie z przedstawicielami Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu. Zdziwiło nas, że tak mocne jest w Polsce przywiązanie do tradycji Kościoła. Mówiliśmy np. o wyświęcaniu kobiet na kapłanów. Dla Polaków nie jest to żaden problem - czymś zupełnie normalnym jest, że kobiety nie mogą zostać kapłankami. U nas natomiast dużo kobiet, które związane są z katolicyzmem, jest bardzo oburzonych dekretem papieża w tej sprawie.

Wizyta związkowców w ERG-u trwała kilka godzin. Polacy i Niemcy dyskutowali o problemach socjalnych w swoich zakładach, o restrukturyzacji i rosnącym bezrobociu. Wymieniano doświadczenia, a przede wszystkim nawiązywano kontakty, które być może w przyszłości zaowocują współpracą między związkami Oławy i Wiesbaden.

- Zostaliśmy niezmiernie gościnnie przyjęci przez dużą grupę przedstawicieli zakładu i różnych gości - powiedzieli nam niemieccy związkowcy. - ERG podczas restrukturyzacji z pewnością będzie miał wiele problemów. Dla nas bardzo interesujące byłoby móc przyjechać tutaj za rok i zobaczyć, w jakim kierunku pójdzie dalej zakład i w jakim stopniu obecne problemy zostaną rozwiązane.

J.Kamiński

"Podwyżkowe" drugie półrocze

Czas oczekiwania

Drugie półrocze i sezon urlopowy rozpoczęły się niezbyt różowo, przynajmniej z punktu widzenia naszych kieszeni. Drożej płacimy za ogrzewanie, choć do połowy października kaloryfery pozostaną zimne jak lód i za ciepłą wodę, choć akurat mamy sezon "planowanych wyłączeń" na 2-3 tygodnie. Więcej trzeba zapłacić za telefon i żetony, choć w miejscowościach wczasowych, będących poza sezonem miasteczkami lub przedmieściami, o dobrym połączeniu i prawidłowym "połknięciu" żetonu przez automat nie ma właściwie mowy. Podrożały też wyroby samochodowe z Bielska, a ciułającym na małe autka marzenie znów odjechało dalej, choć w Europie fiaty tej klasy nie drożeją. I nawet upić się ze smutku nie można, bo cena "procentów" też poszła w górę. A to dopiero początek.

Budżet przewiduje do końca roku jeszcze parę podwyżek, ale wpływ na ceny będzie miało nie tylko to, bowiem dadzą się odczuć skutki wcześniejszych podwyżek. Nawet resort finansów przewiduje, że w sierpniu inflacja będzie wyższa z tytułu nowej ceny benzyny i czerwcowego podniesienia cen prądu i gazu odpowiednio o 0,6 procent i 1 procent. Mało? Tylko teoretycznie.

Wciąż otwarte pozostaje pytanie, jaki jest i będzie skutek wprowadzenia opłat wyrównawczych, jak wpłynie to na ceny żywności. Dotychczas trudno o miarodajne opinie. Resort rolnictwa jest skłonny bagatelizować wpływ opłat twierdząc, że jest wręcz minimalny. W zakładach mięsnych boją się, że polskiego mięsa będzie zbyt mało, a importowane okaże się za drogie i nie będzie z czego produkować kiełbasek i polędwic. Już to i owo w sklepach mięsnych podrożało, a może jeszcze podrożeć. Zaś przytomni sprzedawcy będą rzeczywisty wzrost kosztów i własny, powiększony o widzimisię zysk, wliczali w ceny bez przeszkód, tłumacząc się opłatami. Do końca lipca - połowy sierpnia powinno się wyjaśnić, czy i jaki wpływ miały opłaty wyrównawcze na ceny żywności.

W sierpniu nic "ustawowo" nie zdrożeje, takie są przynajmniej plany. Za to we wrześniu się zacznie. Przed sezonem chrypek i przeziębień planuje się wzrost cen leków o 5 procent. Po raz trzeci w tym roku zwiększą się opłaty za gaz i prąd - o 10 procent. Mają podrożeć paliwa - podobno 6 procent, co znaczy, że jeszcze za "żółtą" zapłacimy mniej niż 12 tys. za litr. Zmotoryzowani muszą też zapłacić drugą ratę podatku drogowego, którego nie udało się wliczyć, wbrew zapowiedziom i planom resortu finansów, w cenę paliwa. Październik to miesiąc oszczędności, a więc zapowiadają podwyżkę przewozowi monopoliści, PKS i PKP - o 12 procent. Pewnie, przed Świętem Zmarłych będzie duży ruch i grzechem byłoby nic tu nie zadziałać i nie zarobić. Telefoniarze też obiecują droższe o 10 procent i tak już wysokie opłaty za rozmowy telefoniczne. I to już (?) koniec.

Listopad i grudzień będą spokojne - przynajmniej na razie nic nie słychać, oficjalnie Ministerstwo Finansów nic nie szykuje. Ale w ustawie budżetowej zapisano na ten rok wzrost cen alkoholu o 32 procent i papierosów o 22 procent. Dotychczasowe podwyżki normy nie wyczerpały, więc wydaje się, że przypadnie ona na jeszcze "nie obsadzone" miesiące. Cóż, rezygnacja z tych akurat wydatków w napiętych rodzinnych budżetach powinna być oczywista, choć nie wszędzie oczywiście tak jest. Palący i pijący "nasze" muszą przyjąć do wiadomości, że niejeden bilans był podparty naszą skłonnością do palenia i picia.

A tymczasem, jak w połowie lipca oświadczył przed sejmową komisją minister finansów, Grzegorz Kołodko, nie ma w budżecie nadwyżek i nie ma na szybką pomoc dla oświaty, pomocy społecznej i służby zdrowia. Jednocześnie mówi się o jesiennej debacie nad nowelizacją budżetu. Te pieniądze na zdrowie i oświatę nie spadną z nieba, a skombinować je trzeba. Chcąc nie chcąc - zapłacimy z własnych kieszeni. Wódką, papierosami, benzyną? Zobaczymy

. (PAI) **Stella Sawajner**

WIADOMOŚCI OŁAWSKIE

WIADOMOŚCI OŁAWSKIE:
Redaguje kolegium w składzie: **Jerzy Kamiński** (red. naczelny), **Zbigniew Bachul** (red. techniczny), **Edward Bykowski** (sekr. redakcji), **Antoni Markiewicz, Bogusława Notz, Bogusław Szymański, Krzysztof A. Trybulski.**
Stali współpracownicy: **Mirosława Szychowiak (Księżyce), Michał Szczupak (Jelcz-Laskowice), Janusz Kulisiewicz, Christian Markiewicz Stanisław Borkowski, Ryszard Brzuchacz** (foto), **Małgorzata Zachęba, Piotr Skotnicki.**
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji materiałów i zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Wzory reklam chronione prawem autorskim.
MONITOR SAMORZĄDOWY: redakcja - Aneta Pakiet, dodatek finansowany z funduszy gminnych.
Wydawca: Agencja **"JOT"**, Oława, Rynek 12a, tel 33-557. Skład: **"ART-PROF"** tel 308-90.
Druk: ***NORPOL-PRESS*** Wrocław **Dyżury redakcji** - (Rynek 12a): pon., czw. 10-12, wt., czw. 17-19. **(TEL 33-557)**

Chwała zwyciężonym

W przeddzień 1 sierpnia - pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego - staraniem oławskiego koła Światowego Związku Żołnierzy AK odbyła się w Oławie uroczystość upamiętniająca

Tych, którzy walczyli i polegli w obronie honoru i godności Ojczyzny.

W obchodach uczestniczyli przedstawiciele środowisk kombatanckich z Oławy i okolicy, z zastępcą prezesa Zarządu Okręgu Wrocławskiego ŚZŻAK kapitanem **Zygmuntem Szumowskim**, przedstawiciele władz miejskich reprezentowani przez przewodniczącego Rady Miejskiej **Michała Węgłowskiego** i kilku radnych, przedstawiciele administracji rządowej z kierownikiem rejonu **Stanisławem Kałużą**, ksiądz **Julian Rafałko** i mieszkańcy Oławy. Właściwą oprawę uroczystości nadała niezawodna jednostka saperów z Brzegu, a mianowicie kompania reprezentacyjna i orkiestra wojskowa, które przybyły pod dowództwem znanego już oławianom majora **Henryka Gawlika**.

Uroczystość rozpoczęła się o godz.9.50 odegraniem hymnu narodowego przed kościołem MBP. O godz.10.00 ksiądz Julian odprawił mszę św. w intencji poległych powstańców. W trakcie mszy miało miejsce poświęcenie obrazu Matki Bożej Licheńskiej przywiezionego przez oławskich akowców z pielgrzymki do tego sanktuarium.

Po mszy, kombatanci, zaproszeni goście oraz niezbyt liczni oławianie w ślad za pocztem sztandarowym ŚZŻAK i niesionym przez 11-letnią **Justynkę Pawłowicz** dopiero co poświęconym wizerunkiem Matki Bożej wyruszyli przy dźwiękach orkiestry w kierunku Pomnika Losów Ojczyzny, gdzie odbyła się druga część uroczystości.

Przy pomniku czekał już "mały powstaniec" doskonale prezentujący się w oryginalnym ekwipunku z okresu II wojny światowej z akowską opaską na rękawie (ekwipunek pochodził z prywatnych zbiorów **Przemysława Pawłowicza**). W rolę [illegible] wcielił się 16-letni Maciek.

Justynka w mundurku harcerskim i Maciek jako powstaniec przydali uroczystości nastroju z tamtych dni.

Przy pomniku gospodarzem był **Wiktor Narowski,** prezes oławskiego koła ŚZŻAK. Poprosił o zabranie głosu Zygmunta Szumowskiego, który opowiedział o tle historycznym i znaczeniu Powstania Warszawskiego dla losów Polski. W imieniu władz miasta wystąpił przewodniczący RM Michał Węgłowski. Kilka strof poezji poświęconej powstaniu przedstawiły dwie Joasie - uczennice Szkoły Podstawowej nr 5.

Pod pomnikiem, przedstawiciele kombatantów, władz miasta i różnych instytucji złożyli wieńce i kwiaty.

Na zakończenie major Gawlik poprowadził apel poległych, a następnie kompania reprezentacyjna oddała 3-krotną salwę honorową.

Po odśpiewaniu przy wtórze orkiestry hymnu "Boże, coś Polskę" piękna uroczystość dobiegła końca, po czym kombatanci i zaproszeni goście spotkali się na wspólnym obiedzie.

Cóż można jeszcze dodać? Chyba tropikalna pogoda spowodowała, że nie pojawiło się wielu zaproszonych gości (m.in. przedstawiciel wojewody), że pod pomnik przyszło tak niewielu oławian.

Może pogoda, może okres wakacyjny, ale być może też zaczynamy być coraz bardziej obojętni na zdarzenia i zjawiska naprawdę ważne?

Mimo wszystko - nawet dla tych nielicznych warto było dołożyć starań, aby powstał tak przez niektórych wykpiwany Pomnik Losów Ojczyzny, przy którym możemy spotkać się na chwilę refleksji i zadumy nad przeszłością i przyszłością.

Gloria victis - chwała zwyciężonym! Dzięki ich ofierze nie zatraciliśmy się, mimo zakrętów i wichrów dziejowych.

Ale czy - o ironio - nie zaczynamy zatracać się teraz, w nareszcie wolnej po tylu latach Ojczyźnie?

Grażyna Notz

Oławianin groził zatruciem Wrocławia rtęcią

Nieudany szantaż

Tydzień temu, we czwartek, prezydent Wrocławia **Bogdan Zdrojewski** otrzymał dziwny anonim, pisany na maszynie.

"Przede wszystkim należy tę ofertę traktować jako zwykły interes - czytamy w liście - na zasadzie kupna-sprzedaży. Wiadomo, że Wrocław ma już dość problemów związanych ze skażeniem środowiska rtęcią. Nie ma chyba sensu dopuścić (gdy można zapobiec) do skażenia środowiska rtęcią w centrum miasta. Wystarczy wziąć pod uwagę dworce, port lotniczy, targowiska, domy handlowe, banki, restauracje, hotele, kasyna, ogrody i ogródki działkowe. Pana decyzje mogą spowodować wiele kłopotów, a skutki wielu z nich przewidzieć jest bardzo trudno. Trzeba więc brać pod uwagę również te najgorsze.

Miasto może uniknąć tego wszystkiego, co oczywiście zależy od Pańskiej decyzji. Za spokój i bezpieczeństwo w mieście oraz za wskazanie, gdzie znajduje się rtęć należy zapłacić 180 tys. marek. (...) W przypadku, gdyby wydarzyło się cokolwiek tragicznego, mass media otrzymają kopię i dowód, że to Pan dokonał wyboru. Ma Pan na to 48 godzin".

Po przeczytaniu listu prezydent Zdrojewski natychmiast powiadomił policję o próbie szantażu. W tym roku zanotowano już podobne próby i do tej pory wszyscy szantażyści zostali złapani.

"Rtęciowy szantażysta" w liście nakazał, aby ktoś z Urzędu Miejskiego czekał we czwartek o godz.14 pod zegarem na rogu ulic Świdnickiej i Piłsudskiego. Pieniądze, w używanych banknotach o nominałach 100, 200, 500 i 1000 marek powinny znajdować się w czarnej reklamówce. Inne polecenia szantażysta miał przekazywać osobiście przez telefon prezydentowi Zdrojewskiemu.

W umówionym miejscu i o umówionej godzinie szantażysta nie zjawił się, choć wysłannik prezydenta czekał z czarna reklamówką. Kolejna instrukcja przekazana telefonicznie brzmiała: zostawić torbę z pieniędzmi w ubikacji ostatniego wagonu pociągu odjeżdżającego z Dworca Głównego do Opola (o godz.16.31). Tak zrobiono, ale po torbę nikt nie przyszedł.

W piątek o godz.12.15 szantażysta ponownie zadzwonił do prezydenta, z dworcowego telefonu. Kolejnej instrukcji nie zdążył jednak przekazać - został zatrzymany ze słuchawką w ręku. **Szantażystą okazał się 43-letni Krzysztof D., bezrobotny oławianin.** W latach 1984-1987 uczył się w szkole partyjnej w Moskwie, skąd - jak twierdzi - przywiózł 165 termometrów, które znalazła w jego mieszkaniu policja. Krzysztof D. po 1987 roku był zatrudniony jako pracownik etatowy w jednym z komitetów PZPR. Ostatnio chciał rozkręcić biznes, więc pożyczył z różnych banków ok.300 mln zł, których nie miał jak spłacić.

- Na pomysł wpadłem w ostatnią niedzielę. Chciałem wyłudzić pieniądze od władz miejskich. Zrobiłem to z biedy - powiedział Krzysztof D. podczas przesłuchania na policji. Mówił także, że nigdy nie miał w domu rtęci. Obecnie KRP w Oławie sprawdza wszystkie dane szantażysty.

- Przez dwa dni w akcji uczestniczyło ok.50 policjantów - powiedział "Gazecie Dolnośląskiej" nadkomisarz **Marian Parafiński** z wydziału operacyjno-rozpoznawczego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

(ck)

Kawałel drogi nawinął się na koło ciężarówki

Spartaczona robota na Strzelnej

To, co dzieje się w upalne lato na ulicy Strzelnej, woła o pomstę do nieba. Rozgrzana nawierzchnia faluje, kawałeczki asfaltu pryskają wkoło, przyklejając się do lakieru samochodów. Tydzień temu, na koło jednego z samochodów ciężarowych nawinął się kawał asfaltowej nawierzchni, uniemożliwiając mu dalszą jazdę. Musiała interweniować Straż Miejska. Po licznych protestach zdenerwowanych kierowców, dwa razy zrzucono na nawierzchnię mączkę granitową, ale zamiast wgnieść ją walcem w asfalt, pozostawiono dokończenie roboty samochodom, które zamiast "utwardzać" jezdnię, wzniecały tumany pyłu. A przecież nie tak dawno cieszyliśmy się, że Strzelna doczekała się wreszcie naprawy nawierzchni. Przetarg na tę robotę, zorganizowany przez Dolnośląski Okręg Dróg Publicznych, wygrała firma z Ząbkowic Śląskich, która za ok.150 mln zł miała naprawić nawierzchnię (miasto partycypowało w kosztach na kwotę ok.70 mln zł).

Ulica Strzelna jest drogą krajową, podlegającą ministrowi transportu i odpowiedzialny za stan nawierzchni jest DODP we Wrocławiu. Pechowy kawałek drogi zbudowany został 21 lat temu z trzech rodzajów asfaltu, co powoduje dzisiaj te wszystkie kłopoty. Dobry fachowiec jednak, który bierze się za robotę, powinien przewidzieć taką sytuację i zrobić drogę solidną na tyle, że ciężki samochód ani upały nie będą w stanie jej zaszkodzić.

Jak nam powiedział zastępca burmistrza **Józef Łoś**, kilka dni temu specjalna komisja z udziałem m.in. przedstawicieli Urzędu Miasta i firmy z Ząbkowic oglądała drogę i sporządziła na tę okoliczność notatkę służbową. Według niej firma ma wyrównać powstałe garby, uzupełnić masę asfaltową i doprowadzić nawierzchnię do stanu używalności. Ma na to czas do końca sierpnia. Zobaczymy, czy tym razem robota zostanie wykonana solidnie. Na razie na Strzelnej ograniczono prędkość i ustawiono znaki ostrzegające przed wybojami. **(ck)**

Nabici w butelkę

Państwowy Terenowy Inspektorat Sanitarny w Oławie, zlecił 26 lipca przeprowadzenie kontroli sanitarnej Wytwórni Wód Gazowanych w Bystrzycy Oławskiej, przy ul.B.Chrobrego. W czasie wizytacji hali produkcyjnej inspektorzy stwierdzili szereg rażących uchybień sanitarnych oraz **stosowanie do oznakowania produktu etykiet z innych zakładów produkcyjnych, a mianowicie z Twardogóry oraz PIW-Oleśnica Śląska.**

Właściciele zakładu posiadali zgodę oławskiego Sanepidu na wyłączną produkcję gazowanej wody stołowej w szklanych butelkach o pojemności 0,33 l. **W trakcie kontroli natrafiono na rozlew wody bezpośrednio z kranu do pojemników plastikowych o pojemności 5 l, 2 l, 1,5 l oznakowanych niewłaściwą etykietą.**

Policja zabezpieczyła 183 tys. sztuk podobnych naklejek. Być może "bystrzycka kranówka" nie posiadająca takich jak na etykiecie składników mineralnych czy certyfikatu koszerności - nikomu nie zaszkodziła. Pewne natomiast jest, że cena, którą płaciliśmy za marnej jakości produkt - była słona.

Ile ludzi firma nabiła w butelkę - wyjaśni postępowanie, które prowadzą funkcjonariusze KRP Oława.

(rb)

Czyja Straż Pożarna ?

Czy tragedia pożaru kurnika przy ul.Dzierżonia, a także idąca za tym utrata dorobku wielu lat pracy, wystarczą do zauważenia przez społeczeństwo i do rozwiązania przez władze samorządowe nie cierpiących zwłoki problemów ochrony przeciwpożarowej Oławy?

Społeczność oławska (i nie tylko) traktuje problem jednoznacznie, tzn. mienie, zdrowie i życie życie każdego mieszkańca winno być skutecznie chronione przed pożarem i innym miejscowym zagrożeniem.

Mieszkańcy ul.Dzierżonia i okolic, obecni na miejscu zdarzenia w dniu 12.07.1994 r., zbulwersowani podobno byli małą skutecznością czynności ratowniczych strażaków w pierwszym okresie gaszenia. Większość mieszkańców (a przynajmniej właściciele kurnika) wyobrażała sobie, że wraz z momentem przybycia strażaków ze sprzętem nie strawiona ogniem część obiektu winna być uratowana.

Ostatnie zdarzenia i stan zagrożenia związany z suszą zobowiązują do tego, ażeby mieszkańcom Oławy przybliżyć problemy ich ochrony na wypadek pożaru czy innego miejscowego zagrożenia.

Na początek kilka informacji niezbędnych do rozpatrywania problemu:

1. W roku 1993 na obszarze chronionym (teren 7 gmin, w tym miasto Oława) przez Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą Państwowej Straży Pożarnej (JRG - PSP) czynności ratownicze prowadzono 332 razy, w tym 160 w Oławie. W roku bieżącym do 28VII - 328, w tym w Oławie 114.

2. Miasto Oława praktycznie w pierwszym okresie zdarzenia zabezpiecza jedna jednostka ochrony ppoż. (JRG - PSP) z obsadą 2 samochodów gaśniczych lub zamiennie innych, np. podnośnik hydrauliczny, samochód ratownictwa technicznego itp. Strażacy oławscy, tymi samochodami, są w stanie przybyć na miejsce zdarzenia w mieście najpóźniej w ciągu 10 min. od czasu zaalarmowania, a więc nie od czasu powstania pożaru, ani od czasu jego zauważenia. Następne jednostki straży pożarnej są w stanie przybyć do Oławy najkrócej po 25 minutach od czasu zaalarmowania.

Dodam tu informację, że w ostatnich tygodniach przez okres 6-10 godzin dziennie całość sił i sprzętu tutejszej JRG - PSP nie jest obecna w Oławie, wykonując w tym czasie czynności ratownicze przy zdarzeniach na terenie pozostałych 6 gmin. Przypuszczalnie sytuacja taka potrwa co najmniej jeszcze przez okres 2-3 tygodni. Należy mieć świadomość, że gdyby zaistniał pożar na terenie miasta w tym czasie, to społeczeństwo może liczyć na pierwszą pomoc jednostki straży pożarnej nie wcześniej niż po 30 minutach od zaalarmowania.

3. Ilość dyżurujących w JRG - PSP Oława (przez całą dobę) strażaków to 7-10 osób (niepełna obsada 2 samochodów). Samochody gaśnicze posiadają 2,5 tys. i 6 tys. litrów wody w zbiornikach, co wystarcza na podawanie wody odpowiednio w czasie 5-10 min. i 12-15 min. Po tym czasie pozostaje uzupełnianie samochodów wodą lub podawanie bezpośrednio wody z hydrantów, zbiorników wody i dostępnych miejsc z rzek na terenie miasta.

4. Pożarów dużych, takich jak kurnik przy ul.Dzierżonia czy koszary wojskowe przy ul.Młyńskiej, zdarza się niewiele. Najczęstsze zdarzenia to pożary, do ugaszenia których wystarczają ilości wody z samochodów strażackich, uzupełnianych wodą z hydrantów (jeśli w najbliższym sąsiedztwie zdarzenia znajdują się hydranty i jeśli są sprawne)..

Miasto na sytuację dużych pożarów powinno być przygotowane. Tak jednak nie jest.

Po pierwsze dlatego, że od lat miasto nie posiada, a zatem i nie aktualizuje, planu sieci wodociągowej z naniesieniem hydrantów. Doszło do tego, że mamy w mieście tereny (ulice) gdzie:

- hydranty powinny być sytuowane na sieci wodociągowej co 100-150 m, a nie ma ich,
- na części ulic hydranty w wyniku różnych prac i działań zostały zniszczone, zasypane lub zakryte warstwą asfaltu,
- około 40% hydrantów istniejących na sieciach wodociągowych jest niesprawnych (uszkodzenia mechaniczne, brak wody),
- część hydrantów sprawnych jest nie oznakowana (brak tabliczek informacyjnych o miejscu ich usytuowania),
- w znacznej części miasta hydranty sprawne, oznakowane, nie spełniają parametrów ciśnienia i wydajności.

Przyjąć należy, że w znacznej ilości akcji ratowniczych moment zużycia wody ze zbiornika samochodu strażackiego jest początkiem drugiego etapu tragedii, trwającej do czasu napełnienia zbiornika samochodu wodą z innych źródeł lub do czasu przybycia kolejnych jednostek straży pożarnych.

Problem pierwszy: szeroko rozumiane zapewnienie zaopatrzenia wodnego do celów gaśniczych jest zadaniem administracji samorządowej i jej podległych jednostek wykonawczych, a zaczyna się od planowania środków w budżecie miasta i odpowiedniego wydatkowania ich wraz ze środkami z dochodów za wodę i ścieki przez OZGKiM. **Mimo moich starań i sygnalizowania problemu władzom samorządowym miasta i kolejnym dyrektorom OZGKiM, zadania tego nie uznano za pierwszoplanowe do wykonania. Trwa degradacja stanu sieci wodociągowej.**

Może nowo wybrani radni, Zarząd Miejski, burmistrz miasta Oława będą mieli inne zdanie, co do kolejności potrzeb miejscowej społeczności - w tym przypadku potrzeb ratowniczych.

Problem drugi: miastu brakuje wystarczającej ilości ludzi i środków do prowadzenia czynności ratowniczych, w tym do gaszenia pożarów (dużych) w pierwszych 20-30 min. od zaalarmowania.

Jeszcze kilka lat temu poza zawodową jednostką straży pożarnej mieliśmy kilka innych straży dyspozycyjnych przez całą dobę, także i jelczańską Zakładową Zawodową Straż Pożarną, która po 10-15 min. przybywała alarmowo do Oławy. Obecnie wsie podoławskie mają lepsze od miasta zabezpieczenie na wypadek pożaru. Zarządy gmin przeznaczają z budżetu corocznie na utrzymanie jednostek ochotniczych straży pożarnych średnio 0,5-1 mld zł. Zarząd Miasta natomiast co najwyżej 20 mln. zł i to na działalność informacyjno-propagandową.

Społeczeństwo ma obowiązek przyjąć do wiadomości, że miejscowa Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w sytuacjach zdarzeń równoprawnie traktuje pozostałe 6 gmin. Zaalarmowana do zdarzenia poza Oławą, szczególnie często w ostatnich dniach przebywa całym składem poza miastem kilka godzin. **Miasto pozostaje w tym czasie bez zabezpieczenia.**

Marzy mi się taki stan, że niezależnie od sytuacji w gminach wiejskich, dla zabezpieczenia miasta czuwać będzie np. w pełnej gotowości co najmniej obsada osobowa jednego samochodu gaśniczego. Propozycji, moim zdaniem godnych uwagi, mam kilka. Przedstawiłem je poprzednim radnym i burmistrzowi miasta Oława - przedstawię je ponownie obecnym władzom samorządowym.

Zgodnie z art.7 ust.1 pkt.14 ustawy o samorządzie terytorialnym ochrona przeciwpożarowa jest zadaniem własnym gminy.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, jak jest chronione na wypadek zagrożeń okresu pokojowego. Pani Patlewicz - właścicielka spalonego kurnika nie wiedziała najprawdopodobniej o tym, my już wiemy. Poczyńmy więc wspólne starania, abyśmy czuli się w miarę bezpieczni.

komendant rejonowy
Państwowej Straży Pożarnej
bryg.inż. Eugeniusz Engel

Oprac. Ryszard Brzuchacz

Pili i zabili

14 lipca o godz. 14.30 w Jelczu-Laskowicach przy ul. Młodych Techników, w jednym z pokoi hotelu robotniczego, podczas hucznej libacji, pomiędzy jej uczestnikami doszło do awantury. W trakcie szamotaniny Stefan K. i Marianna P. dusili oraz ugodzili nożem Józefa K. Na skutek odniesionych ran poszkodowany zmarł. W sprawie tej wszczęto śledztwo. W stosunku do podejrzanych zastosowano środek zapobiegawczy w postaci aresztu.

*

Przez siatkę po kabel

15 lipca o godz. 20.00 KRP przyjęła zgłoszenie o włamaniu na teren prywatnej budowy w Oławie przy ul.Baczyńskiego. Sprawcy, po uprzednim przecięciu siatki, weszli na teren posesji, skąd skradli 70 m kabla elektrycznego oraz dwa zwoje przewodów aluminiowych.

Wartość utraconego mienia wynosi 14,5 mln zł.

*

Groźny pożar

16 lipca o godz.15.30, w Żernikach Wrocławskich gm. Św.Katarzyna, przy ul. Wrocławskiej 16, na terenie prywatnej firmy "MERKURY X" wybuchł pożar w budynku magazynu zbożowego. Spaleniu uległa drewniana konstrukcja, dach, siedem taśmociągów oraz inne urządzenia techniczne. Pożar strawił mienie wartości 600 mln zł.

*

Unieruchomiona koparka

16 lipca o godz. 7.30 do KRP zgłoszono o włamaniu dokonanym na terenie piaskowni k/Siedlec gm.Oława. Uszkodzono dwie koparki. W jednej wybito szybę, z drugiej skradziono akumulator centra wartości 2 mln zł.

*

Przecieki, czy co?

18 lipca w godzinach rannych dyżurny KRP został powiadomiony przez pracownika Zakładu Doświadczalnego Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Oleśnicy Małej o kradzieży 3204 litrów oleju napędowego stanowiącego wartość około 27 mln zł.

Chociaż obiekt był dozorowany, nie stanowiło to przeszkód dla złodziei.

*

Nagły zgon

18 lipca o godz. 11.00 w Oławie na ul.1 Maja nastąpił nagły zgon 46-letniego mężczyzny. Przybyły na miejsce lekarz uznał, że przyczyną był atak serca. Nie stwierdzono działania osób trzecich.

*

Zapominalscy

22 lipca w godzinach nocnych nieznani sprawcy włamali się do pomieszczeń Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Oławie przy Pl.Piastów.

Splądrowali pomieszczenia, czyniąc wiele szkód. Skradli 5 mln zł, które wyciągnęli z kasetki ukrytej w szafie metalowej. Opuszczając budynek, złodzieje zapomnieli zabrać swoje narzędzia: drabinę i nożyce do cięcia.

*

Straciła panowanie

22 lipca o godz. 12.05 na trasie Św.Katarzyna-Smardzów doszło do wypadku drogowego. Kierująca fiatem 126p nie zachowała bezpiecznej prędkości, w wyniku czego, po wyjściu z łuku straciła panowanie nad kierownicą: wjechała do przydrożnego rowu. Ranna walczy o życie w szpitalu.

*

Wódzia krzepi

22 lipca o godz. 9.40 w Rynku pod "prąd" wjechał kierujący autobusem, obywatel Niemiec Rudolf B. Do Oławy przywiózł swoich rodaków na wycieczkę. Jak się okazało, we krwi miał 1,43 promila alkoholu. Kolegium d/s Wykroczeń wymierzyło karę grzywny w wysokości 4 mln zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na terenie RP na okres jednego roku.

*

Hieny cmentarne

24 lipca w godzinach nocnych w Biskupicach gm.Jelcz-Laskowice nieznani wandale zdewastowali na miejscowym cmentarzu siedemnaście płyt nagrobkowych oraz powyrywali krzyże miedziane. Straty wyceniono na sumę 20 mln zł. Trwają intensywne poszukiwania sprawców tego haniebnego występku.

*

Alkohol - woda -śmierć!

24 lipca o godz. 19.10 w Chwałowicach gm.Jelcz-Laskowice, na wyrobisku piasku zalanym wodą utopił się 24-letni mężczyzna. Ustalono, że denat oraz kąpiący się z nim kumple wcześniej spożywali alkohol.

*

Nie ma pobłażliwości

25 lipca Kolegium d/s Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Oławie ukarało obywatela Niemiec Andersa B. za to, że dzień wcześniej na trasie Oława-Godzikowice, będąc w stanie nietrzeźwym (1,82 promila), kierował fordem escortem. Wymieniony zapłacił grzywnę w wysokości 4 mln zł, 610 tys. zł za pobyt w areszcie oraz otrzymał roczny zakaz prowadzenia pojazdów na terenie RP.

Tego samego dnia Kolegium ukarało grzywną 1,5 mln zł oraz zakazem (na 6 miesięcy) kierowania pojazdami mechanicznymi nietrzeźwego (0,55 promila) Włocha, który kierował nissanem po ulicach Jelcza-Laskowic.

Pięć pożarów na godzinę !

dokończenie ze str. 1

podjęli strażacy komendy i dowództwa jednostki, jednak nikt nie spodziewał się, że będzie to dzień z rekordową ilością pożarów. Pierwszy wyjazd nastąpił o godz.10.20 do wypadku samochodowego na autostradzie, a już o godz.12.07 jeden samochód (połowa obsady jednostki) wysłano do palącego się zboża.

Kolejne zgłoszenia następowały w odstępach minutowych i o godz.12.30 z jednostki wyjechał ostatni obsadzony samochód, w tym czasie teren miasta praktycznie pozostał bez opieki strażaków.

Do następnych pożarów zgłaszanych kolejno o 12.45, 12.47 i 12.53 z braku własnych sił dysponowano jednostki ochotniczych straży pożarnych i strażaków z Wrocławia.

Aby mieszkańcy Oławy czuli się w miarę bezpiecznie, do strażniczej jednostki przybywali alarmowani strażacy wolnych zmian służbowych, niejednokrotnie korzystający z urlopów. Ściągnięto i obsadzono samochody gaśnicze z ZNTK, jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Strzelinie, rezerwowy samochód oławskiej straży i ochotniczych straży z sąsiednich gmin.

Do godziny 16 powstało łącznie 14 pożarów, jeden wypadek samochodowy i jeden fałszywy alarm.

Największy pożar powstał w leśnictwie Kopalina, gdzie najprawdopodobniej od iskier pociągu zapaliły się trawy na nasypie kolejowym, a następnie młodnik sosnowy. Wysoka temperatura oraz wzrastający, zmieniający kierunek wiatr bardzo szybko rozprzestrzenił pożar na dużą powierzchnię.

Do tego pożaru poza całą załogą oławskiej jednostki wydysponowano 3 samochody gaśnicze i cysternę z Wrocławia, cysternę z Brzegu, jednostki ochotniczych straży pożarnych z rejonu oławskiego, oleśnickiego, brzeskiego i namysłowskiego oraz 6 samolotów gaśniczych, które dokonały 30 zrzutów wodnych.

W akcji gaśniczej trwającej do godzin nocnych uczestniczyło łącznie 35 samochodów i 180 strażaków. Ogień strawił 16,10 ha lasu, straty wyniosły 850 mln zł. Dzięki poświęceniu i determinacji strażaków nie dopuszczono do rozległego pożaru całego kompleksu leśnego.

Kolejne dni służby w straży nie różniły się praktycznie od tego feralnego dnia, jednostki interweniują przy podobnej ilości pożarów. Działamy na granicy wytrzymałości ludzi i sprzętu, którego praktycznie nie jesteśmy już w stanie konserwować i sprawdzać.

Pozostajemy pełni podziwu dla załóg ochotniczych straży pożarnych, które w pełni społecznie, dysponując własnym czasem, niosą pomoc wszystkim i w każdej potrzebie.

mł. kpt. inż. Jacenty Sobotka

Sytuacja pożarową w poszczególnych gminach przedstawia zestawienie interwencji.

Miasto i gmina	Zdarzenia w okresie od 1-20 lipca							
	Pożary					Miejscowe zagrożenia	Fałszywe alarmy	Ogółem
	lasów	zboża	trawy	inne	razem			
miasto Oława	-	1	9	7	17	11	-	28
m-g Jelcz-Laskowice	10	8	9	3	30	2	2	31
gm.Oława	3	11	7	4	25	-	1	26
Św.Katarzyna	1	2	13	2	18	-	1	19
Czernica	-	4	7	-	11	-	-	11
Żórawina	-	2	1	-	3	-	-	3
Domaniów	-	1	-	-	1	3	-	4
Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza w Oławie	14	29	46	16	105	16	4	125

Bystrzyca Oławska

Lepiej się nie kąpać !

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Oławie informuje o pogorszeniu jakości wody na tzw. "dzikim kąpielisku" w Bystrzycy Oławskiej.

Obecnie woda ta nie nadaje się do kąpieli.

Bezpośrednią przyczyną pogorszenia jakości jest zmniejszenie zasobów wody w kąpielisku oraz wysokie temperatury otoczenia.

ODESZLI

(19.07. - 30.07.)

*

miasto i gmina Oława

Bogdan Pikowski - 1948 r.
Jan Hnatyszyn - 1917 r.
Franciszek Kuriata - 1927 r.
Klementyna Matecka - 1914 r.
Jan Plewa - 1951 r.
Adolf Ciastko - 1916 r.
Olga Bechyne - 1908 r.

*

Jelcz-Laskowice

Kazimierz Hryczyszyn - 1922 r.
Krzysztof Śmigiel - 1970 r.
Czesław Kubasiński - 1923 r.
Maria Pliszczak - 1931 r.

Uff, jak gorąco...

Wcale się nie dziwię Czytelnikowi, który chwycił za słuchawkę i w ostrym tonie wyrecytował mi pretensje do...Telewizji Polskiej SA. - Czy oni tam nie myślą, kiedy Chmurka i inne gwiazdki zapowiadające pogodę oznajmiają w triumfującym tonie, że jutro będzie słoneczna pogoda? Tu się nam szykuje klęska z powodu suszy, jest straszliwe zagrożenie pożarowe, a ci telewizyjni artyści z radością mówią o rekordach temperatury i wysuszenia kraju. Niech im pan tam coś powie, bo to nie do zniesienia!...

Spełniłem prośbę Czytelnika, coś im tam powiedziałem, chyba jest skutek, ale to nie zmienia faktu, że do końca lipca robiło się z każdym dniem goręcej, a deszczu ani na lekarstwo. Chyba teraz trochę lepiej rozumiemy zwyczaje Arabów i Murzynów, u których w godzinach południowych życie niemal zamiera, tubylcy najchętniej oddają się bezczynności, szukają cienia i ochłody - wcale nie z wrodzonego lenistwa, którego nie brak w żadnej części świata.

Już i my rozumiemy, że samo poruszanie się, od przedpołudnia do wieczora, zwyczajne chodzenie, wiąże się z wielkim wysiłkiem. Nie ma czym oddychać, pot leje się strumieniami. Względną ciszę przerywają dość często syreny alarmowe straży pożarnej i pogotowia ratunkowego. Te pożyteczne instytucje nie tylko nie mogą sobie pozwolić na zwolnienie tempa, lecz muszą zwielokrotniać swoje wysiłki, mają roboty jak nigdy. Odpukać w nieheblowane, ale ten rekordowo suchy lipiec, mimo ogromnego zagrożenia, nie odznaczył się u nas wydarzeniami negatywnymi w dużej skali. Oby tak dalej, ale to w dużej mierze zależy od nas samych. Nie tylko nie wolno nam rozluźniać uwagi, lecz trzeba ją jeszcze bardziej wyostrzyć. Choćby w czasie spaceru na terenie parku, czy nawet podczas pobytu na własnym ogródku lub na podmiejskich terenach, zwykle zielonych, a teraz pożółkłych, wysuszonych, że wystarczy mała iskierka. Sygnał alarmowy już był, bowiem na terenie miasteczka, obok oczyszczalni przy basenie, zajęła się trawa, na szczęście szybko pożar zlokalizowano. To skłoniło naszych komunalników do pospiesznego wykoszenia bujnej trawy na całym miasteczku. Wcześniej brakowało wyobraźni i czegoś tam jeszcze, żeby tę czynność wykonać...

A pozatem - w Oławie normalnie. Jeśli już jesteśmy przy basenie, to nadal codziennie i bezkarnie prute jest ogrodzenie z siatki, a cierpliwe łatanie dziur przez pracowników tego obiektu stanowi dorodny przykład syzyfowej pracy. Jakoś nikt nie potrafi podjąć skutecznej walki z basenowymi wandalami. Jak zwykle w lipcu, ulice Oławy zasypywane są ziarnem, obficie spadającym z przyczep ciągnionych do elewatora. Ileż to ludzi nie umarłoby z głodu, gdyby to posiane po oławskich drogach zboże trafiło do głodujących w Afryce czy na innych kontynentach? Ktoś kiedyś policzył, że straty ziarna na trasie z pola do magazynów sięgają nawet 30 procent. To straszne! Ileś tam procent widzimy na drogach i oławskich ulicach.

A potem będą puchły ceny chleba i mąki, "bo się mniej urodziło". Jakoś nikogo głowa nie boli, że tyle się zmarnowało...

Żeby nie kończyć w minorowym nastroju, w atmosferze ostrzeżeń przed tym, co się może zdarzyć, jeśli poddamy się rozluźnieniu uwagi i wyobraźni w tropikalnym upale, wspomnę o czymś miłym dla oławian, dającym ochłodę i orzeźwienie. Pawilonik "Hortexu", naprzeciw kościółka św.Rocha, był strzałem w dziesiątkę. Tam jest ruch przez cały dzień, można ochłonąć w tej oazie, przy stoliku, poza palącymi promieniami słońca. Kto następny pomyśli o takim słodkim kąciku, w innych punktach naszego miasta?

Wasz Kogut

TO STRONA DLA WAS

OPINIE PREZENTOWANE NA TEJ STRONIE NIE ZAWSZE ZGADZAJĄ SIĘ Z POGLĄDAMI REDAKCJI.

LISTY * OPINIE * OŚWIADCZENIA * PYTANIA * POLEMIKI

W "Słowie Polskim" z dnia 20 lipca ukazał się list Burmistrza Miasta Oławy dr inż.Janiny Stelmaszek "KTO BEZ WINY?", dotyczący pana Janusza Kilara.

Chciałem tylko, jako przeciętny mieszkaniec, do rzucić kamień do ogródka.

W lokalu przy ul.Chrobrego 15 znajduje się sklep sprzedający całą dobę wyroby alkoholowe.

Niektórzy klienci tego sklepu prowadzą całodobową "działalność rozrywkową" różnego rodzaju.

Działa to przede wszystkim "wychowawczo" na dzieci, które nie mogą się bawić swobodnie na podwórkach i zieleńcach.

Pijak zawinił - odebrano koncesję na sprzedaż alkoholu. To nie jest rozwiązanie problemu.

Ale można by całodobową sprzedaż wyrobów alkoholowych przenieść w niezamieszkałą część miasta. Wybudować pawilon lub wyremontować jakiś budynek. Wtedy smakosze wyrobów alkoholowych mogliby konsumować je na miejscu.

Co na to nowa Rada Miejska?, Policja?, Straż Miejska?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Szanowna Redakcjo!

Zwracam się z prośbą o poruszenie tematu koszenia trawy obok budynku 120-122 (i innych) należącego do ZGM w Oławie. Na osiedlu Chrobrego w br. trawa nie była jeszcze w ogóle koszona - jesteśmy jak wyspa wśród budynków należących do SM "Odra" - przy których trawa jest wykoszona. Obok naszego domu trawa już wyschła, a pokrzywa wyrosła po pas. W naszym budynku mieszka kilku alergików, uczulonych na pylenie trawy, a szczególnie dziecko jest ciągle chore i zażawione, od kiedy kwitną trawy. Na kilkukrotną prośbę o wykoszenie trawy - niezmiennie słyszałam odpowiedź - za tydzień - lub nie ma techniczki, a dana osoba nie wie i przekaże. Dzwoniłam w końcu maja, miało być za tydzień. Wróciłam z urlopu w czerwcu i znowu na mój telefon ok. 20 czerwca - odpowiedziano - za tydzień; dzwoniłam ok. 8-10 lipca - znowu miało być za tydzień, dziś jest już 18.VII. - a trawa już się wysiewa. Wiem, że w tej sprawie dzwonią i inni lokatorzy - bez skutku.

I tak jest w każdej sprawie. Klatki są nie pomalowane. W oknach na korytarzu brak zamknięć. Gdy jest wiatr, okna same się otwierają. Są niesamowite przeciągi, ale gdy prosimy o jakiekolwiek naprawy w klatce - nieodmienna odpowiedź brzmi - nie ma pieniędzy.

W końcu do kogo mamy się zwracać?

***Wykoszenie trawy niby sprawa błaha i nie kosztowna** - ale na tym przykładzie widać bezkarność pracowników i lekceważenie naszych próśb - dlatego proszę o pomoc i to w imieniu innych lokatorów, gdyż o tej sprawie na co dzień rozmawiamy - dzwoniłam do Was, z napisaniem czekałam ponad tydzień - wierząc, że wykoszą - ale minął kolejny tydzień...*

(nazwisko do wiadomości redakcji)

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podzięko-wanie mieszkańcom ulic: Browarniana, Brzeska, Pałacowa, Kościuszki, Kopernika i Rzeźnicza w Oławie, którzy w dniu 19.06.1994 r. swój głos oddali na moją skromną osobę.

Jednocześnie zapewniam swoich wyborców, że godnie będę ich reprezentował w radzie.

Ponadto bardzo serdecznie dziękuję Panu mgr Krzysztofowi Rozenbergowi - dyrektorowi Jelczańskich Zakładów Samochodowych za złożone mi życzenia z okazji wyboru na radnego.

Dziękuję także nadkom. Waldemarowi Falonowi - Komendantowi Rejonowemu Policji w Oławie za stworzenie mi przychylnej atmosfery w okresie kampani wyborczej oraz złożone życzenia.

Za złożenie życzeń dziękuję także wszystkim kolegom z KRP Oława oraz mieszkańcom Oławy i rejonu oławskiego. Składam podziękowanie wszystkim osobom, które pomagały mi w kampano wyborczej.

Czesław Miłosz

Po audycji radiowej

"Wakacje z Biznesem i Przygodą"

Od kilku tygodni plakaty informowały mieszkańców, że 27.07.1994 Radio WROCŁAW gości w Oławie.

Kto zaprasza, kto przygotowuje tę audycję - brak informacji.

Czekałem na tę audycję, słuchając wcześniej spotkania w/w Radia z innych miast Dolnego Śląska

Audycja z Oławy mnie rozczarowała, nie było w niej ani biznesu, ani przygody.

*Po raz pierwszy przedstawiciele miasta nie mieli nic do zaoferowania i zareklamowania. Mówiąc krótko, miasto nie było przygotowane na tę audycję. Występujące tam przed mikrofonem osoby - **nieprzypadkowe** (panowie Markiewicz, Trybulski, Jakubowicz) **nic nie mieli do powiedzenia, zareklamowania, zaproszenia.** Na pewno słuchał nas cały Dolny Śląsk. i jeszcze trochę Polski. Nie wiem, kto zawinił, nie ma usprawiedliwienia.*

Mam odczucie, że w Oławie nic się nie dzieje i o Oławie, mieście Sobieskich, nikt nie potrafi mówić. Przecież stąd po 1946 roku wyszli już wielcy dla miasta, dla Polski i żyją aktualnie, mają coś do powiedzenia i przypomnienia.

Jeżeli Państwo z Nowych Władz nie potraficie przekazać dobrych ofert z Oławy, to podpowiem WAM, czego nie należy reklamować:

1. Nawierzchni na ulicy Strzelnej.

2. Reklamy Spółdzielni Wielobranżowej, za Hortexem.

3. Braku podjazdu dla inwalidów zarówno do pogotowia i szpitala (strome schody).

4. Zieleni przy Pl.Piłsudskiego (ustawienie tam tzw. targowiska "bis" - przypomina mi się plac gdy handlowała tam Ruzia.

5. Niedokończonych prac przy Pomniku Losów Ojczyzny (montaż tablic).

Mam nadzieję, że ktoś zainteresuje się tym problemem, a czytelnicy podejmą dyskusję.

Uważam, że jest to również materiał *na kolejną sesję RADY MIEJSKIEJ - co ma zarządzać przez kolejne 4 lata (Biznes czy przygoda?) Według **starych zasad - czy wreszcie po nowemu zgodnie z życzeniem wyborców**, którzy głosowali na Radnych, a nie na WŁADZE MIASTA, które cieszą się, że wprowadziły ze starego ZARZĄDU ileś osób?*

Ślę pozdrowienia.

Wasz stały czytelnik i mieszkaniec Oławy od 1946 r.

PATRIOTA

Bank Zachodni S.A.
Oddział w Oławie

działając na podstawie art.40 ust.1 Ustawy z 3 lutego 1993 r. o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków oraz zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 18 poz.82)

Ogłasza

o zamiarze sprzedaży wymagalnych wierzytelności w stosunku do następujących dłużników:

Lp.	Nazwa i adres dłużnika	Zadłużenie w mln zł
1.	**Zenon Darowski - Zakład Produkcyjno-Handlowy, Owczary 91**	**335,9**
2.	**Edward Nowak - Zakład Ogólnobudowlany Bystrzyca Oławska, ul.Niecała 20**	**159,2**

Zainteresowanych zaprasza się do podjęcia rokowań w sprawie nabycia wierzytelności.

Z dokumentacją dotyczącą wierzytelności można zapoznać się w Oddziale Banku Zachodniego S.A. Oddział w Oławie, ul.3 Maja 2a, telefon 330-41, 330-42 wewn. 116 lub 118.

Zamiar podjęcia rokowań zainteresowani mogą zgłaszać pod powyższy adres w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zgłoszenie winno zawierać:

- imię, nazwisko i adres albo nazwę (firmę) i siedzibę zainteresowanego,
- ogólną informację o statusie prawnym zainteresowanego,
- warunki nabycia wierzytelności (cena i forma płatności).

W rokowaniach nie może brać udziału dłużnik ani podmioty związane z dłużnikiem stosunkiem zależności lub dominacji, w rozumieniu Ustawy z dnia 22 marca 1991 r.

- Prawo o publicznym obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych (Dz.U. nr 35, poz.155, poz.447).

Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy
w Oławie

ogłasza ustny przetarg na sprzedaż
samochodu marki nysa, Nr p.336657.

Przetarg odbędzie się 20.08.1994 r. o godz.9.00 w budynku Spółdzielni przy ul.Sienkiewicza 5a.

Cena wywoławcza pojazdu 10.950.000 zł.

Wadium w wysokości 10% wartości pojazdu należy wpłacić do kasy Spółdzielni najpóźniej do dnia 19.08.1994 r.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. od 9.00 do 12.00.

Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W sprawie "Przerwanej sesji"

W związku z ukazaniem się artykułu "Przerwana sesja" i drugiego, obok "Wszystko zależy od finansów", na temat sesji Rady Gminy Domaniów, napisanym przez Andrzeja Chorążego, chciałbym sprostować niektóre zagadnienia i ustosunkować się do ich treści.

W wyniku przeprowadzonych wyborów samorządowych w dniu 19 czerwca br., w skład Rady Gminy Domaniów weszło 8 członków SLD, 5 członków PSL, 4 członków niezależnych i 1 członkini KGW. Ponieważ żadna z tych partii i organizacji nie miała bezwzględnej większości głosów, rozpoczęły się przetargi pomiędzy radnymi PSL a SLD na temat jednania sobie pozostałych członków tj. 4 niezależnych, ponieważ członkini KGW tuż po wyborach przyłączyła się do PSL.

Jako pierwsi, radni z ramienia SLD rozpoczęliśmy rozmowę z radnymi z ugrupowania niezależnych na temat dalszej współpracy i kandydatów na przewodniczącego Rady Gminy oraz wójta. Członkowie ci nie wyrazili zgody na współpracę i na przedstawione kandydatury, stawiając większe wymagania, w wyniku czego przyłączyli się do PSL, tworząc koalicję. Mając przewagę bezwzględną głosów 10 do 8 postanowili podzielić wszystkie funkcje pomiędzy siebie.

W dniu 1 lipca br. na pierwszej sesji, *w wyniku głosowania, stosunkiem głosów 10:8 na przewodniczącego Rady Gminy Domaniów został wybrany Zbigniew Krzyk, który pracuje w Komendzie Rejonowej Policji w Oławie. Na delegata do Sejmiku Samorządowego wybrano Bogdana Kożaka, rolnika z Polwicy, również głosami 10:8.*

W skład zarządu gminy w wyniku tajnego głosowania weszli: Marian Łania, rolnik z Goszczyny, Leszek Bojakowski - rolnik z Domaniowa, Zbigniew Krzyk - przewodniczący Rady Gminy i Tadeusz Drużkowski, rolnik z Jankowa - oprócz Zbigniewa Krzyka - wszyscy z SLD.

W sprawie wyboru wójta podjęto uchwałę o ogłoszeniu konkursu, ustalając następujące kryteria:

- zamieszkały na terenie gminy,
- wykształcenie minimum średnie,
- staż pracy na stanowisku kierowniczym 5 lat,
- dobry stan zdrowia.

Powyższe kryteria radni zaakceptowali jednogłośnie bez uwag.

Sesja w dniu 15 lipca przebiegała w napiętej sytuacji, ton narzucali Edward Skorupski - radny z Domaniowa oraz Józef Siatkowski z Wyszkowic i można było wnioskować, że co najmniej połowa radnych ze strony koalicji i SLD miała wygórowane ambicje zdobycia władzy.

W czasie składania ofert do konkursu na wójta okazało się, że proponowana kandydatka z PSL Dorota Swadek-Schneider nie odpowiada ustalonym kryteriom - nie ma 5 lat pracy na stanowisku kierowniczym, ale przedstawiła zaświadczenie o pracy w gospodarstwie, które miałoby zastąpić ten staż. Ponadto, na 6 kandydatów, dwóch innych też nie miało odpowiedniego stażu wymaganego w konkursie, ale członkowie PSL i niezależni zadawali sobie pytania jak skłonić SLD do dopuszczenia tych osób do konkursu.

Edward Skorupski i Józef Siatkowski zgłosili, że otrzymali anonimy z pogróżkami o podpaleniu. Siatkowski oświadczył, że na skutek otrzymanego anonimu bierze udział w sesji (5 lipca), lecz nie będzie głosował. Ponieważ nie wszyscy kandydaci odpowiadali kryterium ustalonym uprzednio, przewodniczący Rady zaproponował przesłuchanie wszystkich kandydatów na wójta, po którym członkowie Rady zadecydują o dopuszczeniu ich do konkursu.

Poszczególni kandydaci na wójta przedstawili swoje programy pracy co po części znalazło odbicie w przedstawionych artykułach Waszej gazety.

Ponieważ byłem jednym z kandydatów na wójta, zostałem wywołany jako pierwszy i przedstawiłem mój program, który był programem mojej partii, SLD, w kampanii wyborczej. Nie było tam takiego stwierdzenia, jak podano w artykule: "ażeby podreperować finanse gminy, będzie się starał wyciągnąć możliwe do zdobycia pieniądze od wszystkich", co jest nieprawdą i oburzyło mieszkańców.

W dalszej części sesji wszyscy następni kandydaci na wójta przedstawili mój program jako swój własny, czasami nie wiedząc gdzie leży ta miejscowość, na której chcą wykonać inwestycje, natomiast nikt z kandydatów nie wyjaśnił jakim sposobem zrealizuje swój program, mając tak mały budżet gminy.

Po przesłuchaniu wszystkich kandydatów radny Józef Frątkiewicz z PSL oświadczył, że w związku z anonimami i oburzeniem mieszkańców Domaniowa uczestniczących w sesji nie będzie głosował i wyszedł z sali, również za nim wyszli prawie wszyscy radni z PSL i niezależni, wyszedł też Józef Siatkowski, a nie jak podano w artykule, że wytrwał do końca. W sytuacji tej ogłoszono przerwę w obradach. Członkowie SLD zostali poproszeni do oddzielnej sali w kawiarni, gdzie przebywali pozostali radni i tam próbowano przekonać do dopuszczenia wszystkich kandydatów do wyborów, bez względu na staż pracy. Ponieważ atmosfera była napięta i nie sprzyjała dobrej pracy rady, oświadczyłem, że nie możemy dopuścić tych 3 osób do konkursu zamykając szansę innym, zaproponowałem równocześnie, aby drugą część sesji odłożyć na dalszy termin, ogłaszając dodatkowy konkurs na wójta przy zmianie punktu 3 kryterium na "staż pracy ogółem 5 lat, bez względu na zajmowane stanowisko". Na mój wniosek uchwała została podjęta i ustalono termin obrad na 30 lipca b.r.

Jak wynika z przedstawionych sytuacji, *powodem przerwania sesji nie były anonimy, czy rozsądek radnych, lecz jedynie zmiana kryterium konkursu, by dopuścić kandydatkę z PSL.*

Zdaję sobie sprawę, że nie będzie współpracy w świetle powyższych manipulacji z koalicją i nie będę mógł realizować zamierzonego celu, jaki określiłem w programie, stąd postanowiłem zrezygnować z kandydowania na wójta w obecnej kadencji.

Z rezygnacji mojej będą zadowoleni pracownicy Urzędu Gminy Domaniów oraz niektórzy radni, ponieważ wiedzą, że jestem wymagającym i zdyscyplinowanym, nie wchodzę w żadne układy koleżeńskie, by móc stwarzać możliwości dodatkowych korzyści osobistych.

Przy prezentacji mojej kandydatury były poruszane sprawy mego zakładu pracy z podziwem, "że jeszcze istnieje a nie powinien" - są to słowa byłego radnego ze wsi Janków, Jana Mrowińskiego.

Uważam, że na sesji w dniu 30 lipca b.r. zwycięży zdrowy rozsądek i wybrany zostanie odpowiedni kandydat na wójta, który będzie lepszym gospodarzem.

Z poważaniem
Wilhelm Myśków
przewodniczący Komitetu Wyborczego SLD
radny gminy Domaniów
(skróty pochodzą od redakcji)

Domaniów

Ile jest wart wójt ?

Wójta już mamy. Najwięcej emocji wzbudziło jednak ustalenie jak bardzo Go cenimy - w formie pieniężnej.

Do konkursu na najbardziej odpowiedzialne stanowisko w gminie stanął jeszcze jeden kandydat - **Jan Gołąb**. Przedstawiając swój program zmniejszenia bezrobocia i zwiększenia dochodów gminy, wskazał na potrzebę tworzenia nowych miejsc pracy: w rzemiośle, przetwórstwie i handlu. Z kandydowania zrezygnował natomiast **Wilhelm Myśków**. Po pierwszym etapie głosowania, z sześciu startujących zostało dwóch, którzy otrzymali największą ilość głosów: **Tomasz Bartoszewicz i Jan Gołąb**. W drugim etapie wyłoniono "gospodarza" naszej gminy. Nowym wójtem został **Tomasz Bartoszewicz** (głosami 9 do 6).

W trakcie dyskusji jeden z sołtysów wyraził oczekiwanie wobec wójta, żeby gospodarką się zajął, bo zboża nie można sprzedać.

Z rozwiązaniem tego problemu wójt Bartoszewicz powinien sobie poradzić, mając gruntowną wiedzę w zakresie organizacji produkcji roślinnej.

Nieoczekiwanie trudne dla Rady okazało się określenie, czym kierować się przy ustaleniu wynagrodzenia wójta. Po burzliwej dyskusji uchwalono pobory niskie, jak na tak odpowiedzialne i wymagające wszechstronnej wiedzy stanowisko - ok. 11.424.000 brutto.

Czy nie lepiej przyjąć zasadę: płacę i wymagam? Płacę uczciwie i wymagam efektywnej pracy.

W trakcie sesji wybrano również przewodniczących komisji stałych Rady: rewizyjnej - **Wilhelma Myśkowa**, budżetu, finansów i planowania - **Danutę Łebek**, oświaty, kultury i spraw socjalnych - **Franciszkę Domańską**, rolnictwa, ekologii i porządku publicznego - **Stanisława Nowaka**.

Zastępcą wójta został dotychczasowy sekretarz gminy - **Józef Listwan**.

Kolejna sesja Rady Gminy odbędzie się w czwartek, 18 sierpnia, o godz.9.00, w sali GOK w Domaniowie.

Andrzej Chorąży

Lato nad jelczańskim stawem

Dzieci ze szkół podstawowych z terenu gminy Jelcz-Laskowice, wypoczywające na tygodniowych turnusach nad jelczańskim stawem, nie mogą narzekać na brak warunków do dobrego wypoczynku. Nadmiar słońca i wysoka temperatura to po prostu problem kierownictwa obozu i opiekunów dzieci.

W każdym tygodniu wypoczywa tam 20-30 uczniów pod opieką wychowawców **Anny Witkowskiej i Macieja Stelmaszka**. Komendantką obozu jest **Mirosława Grodnicka**, a ratownikiem - **Szczepan Kobel**. O czystość w obozie i dostawę posiłków dba kwatermistrz **- Danuta Kobel.**

Za pobyt na turnusie dzieci płacą jedynie 60 tys. zł za 5 dni wypoczynku, podczas gdy samo tylko wyżywienie dzieci kosztuje w tym czasie 155 tys. złotych.

Program zajęć jest różnorodny - od autokarowych wycieczek do Wrocławia na różne imprezy po naukę pływania. Każdy turnus kończy się egzaminem na kartę pływacką i większość uczestników obozu ją zdobywa.

Dzieci korzystają bezpłatnie ze sprzętu pływackiego - kajaków i rowerów wodnych. Organizowane są dla nich dyskoteki oraz różne konkursy z licznymi nagrodami.

Oprócz zasług kierownictwa obozu i kadry opiekunów, sprawna organizacja wypoczynku dzieci na turnusach jest również zasługą władz miasta i gminy Jelcz-Laskowice, które w 95 procentach finansują całe to pożyteczne przedsięwzięcie.

Jelcz-Laskowice

Stałe komisje RM

15 lipca w drugim posiedzeniu "nieustającej" (wyborczej) sesji Rady Miejskiej w Jelczu-Laskowicach wybrano przewodniczących stałych komisji działających przy Radzie, oraz zastępców przewodniczących. Składy komisji ustalono wcześniej w oparciu o deklarację radnych, którzy akces do poszczególnych komisji zgłaszali sami.

Oto przewodniczący komisji (w nawiasie ich zastępcy):

- rozwoju gospodarczego i finansów - **Stanisław Grzesik (Tadeusz Górski).**
- samorządu i prawa - **Henryk Kłak (Joanna Furdykoń).**
- kultury, sportu, zdrowia i oświaty - **Aleksander Mitek (Tadeusz Lisek).**
- rolnictwa i ochrony środowiska - **Jan Winnicki (Jacek Ziaja).**
- rewizyjna - **Bronisław Szelwach (Danuta Pukajło).**

Atrakcyjne nagrody

Nasi na wakacjach

Ogłaszamy drugą edycję naszego konkursu na najciekawsze, najzabawniejsze, najlepsze zdjęcia wakacyjne, przedstawiające naszych Czytelników.

Na Wasze fotografie, najlepiej dobrej jakości, czekamy w redakcji do końca września. Najciekawsze opublikujemy, a autor najlepszego, naszym zdaniem, zdjęcia otrzyma aparat fotograficzny od sponsora naszego konkursu, którym jest restauracja "Paradise". Oprócz nagrody głównej przyznamy trzy wyróżnienia - nagrodzone filmami FUJI.

Nie przegap okazji. Wiemy, że masz lub będziesz mieć mnóstwo zdjęć z tegorocznych wakacji. Nie wierzymy, że nie ma wśród nich ciekawych, interesujących, zabawnych... Nie bądź sknerą, podziel się z nami swoją wakacyjną przygodą!

Fotografie można przynieść bezpośrednio do redakcji (Rynek 12a, w podwórzu za szkołą muzyczną) lub wrzucić do skrzynki redakcyjnej w bramie naprzeciw policji.

No to pstryk - i będzie nagroda!

RESTAURACJA
Paradise
Oława - Nowy Górnik

Czynna codziennie
od godz. 10.00 do 4 rano
Zapraszamy na smaczne posiłki
DYSKOTEKA w każdy weekend

OGNISKO

22 sierpnia odbyło się spotkanie miłośników Nowego Otoku. Spotkanie przebiegało w miłej atmosferze, były występy dzieci, wspólna zabawa i pieczenie kiełbasek. Degustacja wspaniałych wypieków tutejszych gospodyń. Na spotkanie zaproszono władze miasta w osobach zastępcy burmistrza **Krzysztofa Trybulskiego** oraz radnego **Józefa Jarosza**. Dyskutowano o problemach tej "nowej dzielnicy" miasta. Wspólnie zastanawiano się jak najlepiej rozwiązać nurtujące mieszkańców problemy. Należy podkreślić, że do końca imprezy nie zauważono ani grama alkoholu.

Naiwnych nie brakuje

Sposób "na burmistrza"

- Dzień dobry, nazywam się Józef Łoś, jestem zastępcą burmistrza Oławy - powiedział Markowi W. mężczyzna, który podszedł do niego na Dworcu Głównym we Wrocławiu. **- Mam pecha. Właśnie muszę kupić opony, a zabrakło mi milion złotych. Czy mógłby pan mnie poratować? W poniedziałek mam zarząd, będzie pan mógł przyjść do Urzędu Miasta i odebrać sobie pieniążki. Pomoże pan?**

Dlaczego miał nie pomóc schludnie wyglądają cemu mężczyźnie, wzbudzającemu zaufanie. No i burmistrzowi!

W umówiony poniedziałek Marek W. zjawił się w sekretariacie urzędu.

- Dzień dobry - zwrócił się do sekretarki, nie zwracając uwagi na stojącego w pomieszczeniu mężczyznę. **- Chciałbym rozmawiać z panem Józefem Łosiem.**

- Stoi pan obok niego - szepnęła zdziwiona sekretarka.

- Nie. Proszę nie żartować. To przecież nie jest burmistrz Łoś.

- Co! Ja nie jestem burmistrzem Łosiem?! - wtrącił podenerwowany już mężczyzna, stojący dotąd w milczeniu. **- To kim ja jestem?**

- Nie wiem, ale pan Łoś był inny. Pan nie jest Łosiem! - powtórzył równie zdenerwowany Marek W., bo zaczął już coś niedobrego podejrzewać.

- Ależ naprawdę stojący obok pan to zastępca burmistrza Józef Łoś - jeszcze raz spokojnie potwierdziła sekretarka. A wiadomo, że sekretarka zna swojego szefa najlepiej. Marek W. załamany machnął ręką - **Ale jestem naiwny...** - szepnął.

Oczywiście Józef Łoś, ten prawdziwy, nikomu niczego nie musiał oddawać, bo przecież nie pożyczał, choć żal mu się zrobiło na pewno wystrychniętego na dudka Marka W., który w końcu zaufał nieznanemu mężczyźnie na sam dźwięk jego nazwiska.

Z całej tej historii, jak najbardziej prawdziwej, wynikają dwa morały, częściowo przeciwstawne sobie. Pierwszy taki, że zaufanie do władzy samorządowej w narodzie nie ginie. Drugi natomiast taki, że nie należy ufać nikomu, nawet jeżeli twierdzi, że jest burmistrzem.

PS Żeby całość zakończyć, dodać należy, że autentyczny **Józef Łoś** nie ma samochodu, przynajmniej na razie. Jeśli więc zwróci się do Was ktoś szukający pieniędzy na opony i będzie twierdził, że nazywa się Łoś, lepiej zawołać policję.

Lubiatowo '94

KAT spełnił swoją rolę...

- Jestem zadowolony tak z kuchni, z pracy drużynowych, jak i z dzieci -powiedział nam na tydzień przed końcem obozu harcerskiego w Lubiatowie komendant **Marian Puszka.**

Na dwu turnusach tegorocznego obozu wypoczywało w sumie prawie 450 uczestników. Po raz pierwszy było tak dużo dzieci z domu dziecka, opieki społecznej i podoławskich wsi. Pobyt na obozie kosztował 1,9 mln (2 tygodnie) lub 2,4 mln (3 tygodnie). Dzienną stawkę żywieniową wyliczono na 40 tys.zł. Dużą część opłaty pochłonął transport do Lubiatowa i z powrotem - aż 500 tys.zł od osoby. Mimo to oławski obóz był i tak najtańszym spośród wszystkich obozów w lubiatowskich lasach.

Podobnie jak rok wcześniej, obóz był w zasadzie kolonią pod namiotami (szczególnie na II turnusie, gdzie ok.90% uczestników nie miało nic wspólnego z harcerstwem). Tak samo było zresztą z drużynowymi, wśród których połowa to także nieharcerze. Trudno się jednak temu dziwić, skoro w całej Oławie jako tako funkcjonują zaledwie cztery drużyny harcerskie. Być może to już zmierzch masowych organizacji młodzieżowych?

Na obozie w Lubiatowie rzadko można było zobaczyć harcerski mundur. Zaniechano typowej harcerskiej dyscypliny, choć pewne elementy życia harcerskiego próbowano z dość dużym skutkiem wpajać uczestnikom. W tym roku nowym sposobem na sukces obozowy był tzw.KAT, czyli Krąg Aktywności Twórczej. Była to inicjatywa wywołująca w uczestnikach chęć rywalizacji, wykazania się w różnych dziedzinach twórczości, popracowania nad sobą. Za każde dobrze wykonane zadanie obozowicze otrzymywali specjalnie na tę okazję przygotowane plakietki - odpowiedniki dawnych harcerskich sprawności. Jak zauważyliśmy, na obozie KAT cieszył się dużym zainteresowaniem. Dzieci pisały wiersze, śpiewały, próbowały sił w różnych formach teatralnych, a potem z dumą nosiły przypięte do koszulek plakietki-nagrody. KAT spełnił swoją rolę...

*

Na jedzenie obozowe w tym roku mało kto narzekał. Kucharki natomiast wyjątkowo chwaliły uczestników z domu dziecka, którzy bardzo ofiarnie pomagali w obozowej kuchni.

*

Podczas tegorocznego obozu na wysuszone namioty praktycznie nie spadła ani jedna kropla deszczu (przynajmniej przez pierwsze 4 tygodnie). Niesamowite upały podczas tego lata pomieszały nieco szyki obozowiczom. Susza spowodowała zakaz wstępu do lasu, co w przypadku uczestników obozów położonych w środku lasu znaczyło po prostu ograniczenie swobody poruszania się po okolicy.

Trzydziestostopniowe upały nie szły niestety w parze z temperaturą wody. Było sporo takich dni, gdy na plaży w słońcu temperatura sięgała 40o C, natomiast w morzu miała zaledwie 11-14 stopni. Dawało to tak dużą różnicę, że kąpiel należała niemal do bohaterskich wyczynów. Większości pozostawało więc na plaży spacerowanie lub ostrożne opalanie się.

*

Podczas trwania obozu organizowano wiele konkursów i zabaw o zabarwieniu harcerskim, podczas których uczestnicy znakomicie się bawili - nawet ci, którzy do tego typu form wypoczynku podchodzą na ogół sceptycznie.

*

Czuwaj, przyjacielu !

Przesyłam Ci bardzo ciepłą i serdeczną bratnią iskierkę - taką samą, jaką co wieczór puszczają w krąg swych podopiecznych - przyjaciół drużynowi.

Nieprzypadkowo zastąpiłam słowo "harcerzy" innym zwrotem. Zrzeszonych, mundurowych członków ZHP jest tu naprawdę niewielu. A jednak daje się odczuć, że to obóz pod patronatem Komendy Hufca. Obozowa kadra robi wiele, by wypoczywających w pięknym, nadbałtyckim lesie młodych ludzi zapoznać z harcerskimi tradycjami i obrzędami, by odnaleźć, być może, tych, co to z radością i dumą będą na bluzach mundurów po lewej (tej od serca!) stronie nosić krzyże księdza Lutosławskiego. Myślę, że trzy tygodnie spędzone w lubiatowskim lesie na zawsze pozostaną w pamięci wielu jako czas wspaniałej zabawy i nauki.

Bo był już i bieg sprawnościowy z elementami samarytanki, i nocny alarm z "marszem po światłach", i "burza mózgów", a nawet konkurs rzeźby w piasku. To dopiero połowa turnusu, a już niemal każdy mógł się wykazać swoimi zdolnościami. Tworzą obozowi poeci. W obozowej skrzynce Amorka znaleźć można ciekawe wyznania dla szczególnie bliskich. Każdy może zdobyć indywidualne mistrzostwo (mistrz plastyki, sportu, pióra, sztuki aktorskiej, a także "tęga głowa" i "harcownik"), a wraz z nim pamiątkową odznakę.

Wiesz, wyczuwam wśród zieleni, szeptu morza i śpiewu leśnej zwierzyny niepowtarzalną więź jakiej nie da się stworzyć w innym miejscu.

"Czuwaj" płynące nieśmiało z ust obozowicza nabiera uroku i blasku. Uśmiech osoby, o której istnieniu jeszcze wczoraj nie miałam pojęcia sprawia, że powiększa się grono moich przyjaciół. To nie tylko moje odczucia. Wierzę, że już wkrótce, przy obozowym ognisku z ust wielu naszych rówieśników popłyną szczere, pełne wzruszenia słowa, które będą deklaracją powrotu tutaj znów za rok. Bo przecież, jak mówi stara, od lat rozbrzmiewająca w Lubiatowie harcerska piosenka:

"Kto raz przyjaźni pozna moc,
nie będzie trwonił słów.
Przy innym ogniu, w inną noc
do zobaczenia znów."

Justyna G.
(harcerka II turnusu)

PS. Prawda, ze za rok dołączysz do naszej lubiatowskiej wspólnoty?

"Morze, słońce , las
Lubiatowo
Mile spędzony czas
Lubiatowo
Miłość, przyjaźń, więź
Lubiatowo
Hasło: Wakacje '95
Lubiatowo"

(hasło przygotowane na jeden z obozowych konkursów drugiego turnusu przez drużynę II "Aniołów", pod opieką drużynowej podharcmistrz **Marii Reczuch**)

Jeżeli jest na świecie raj...

W ostatnich pięciu latach, w Jelczańskich Zakładach Samochodowych ogromnie zmieniło się prawie wszystko. Pracuje tam znacznie mniej niż połowa dawnej załogi, produkuje się pojazdy tak nowoczesne, że ze "starych" została tylko nazwa jelcz, ale liczbowo jest ich dziesiąta część tego co przedtem. Nie zmieniło się tylko jedno: kolonie letnie. Na nadmorski wypoczynek wakacyjny, jak dawniej, pojechały i w tym roku wszystkie dzieci pracowników JZS, które chciały tam pojechać, a rodzice tego sobie życzyli. Łącznie na dwa 3-tygodniowe turnusy 418 dziewcząt i chłopców, "absolwentów" klas od IV do VII włącznie.

Jeśli się weźmie pod uwagę 60-procentowe zmniejszenie załogi, to proporcjonalnie wyjechało teraz znacznie więcej niż przedtem, gdy na trzech turnusach przebywało łącznie około 600 kolonistów.

Tak więc zgodnie z jelczańską tradycją, sześć autokarów zbierało z kilkudziesięciu miejscowości uczestników II turnusu, którzy wczesnym rankiem w niedzielę, 24 lipca, wybierali się do Tymienia.

W uzgodnieniu z **Henrykiem Żygadłą**, kierownikiem jelczańskiego Biura Socjalnego, które jest organizatorem kolonii, dołączam do grupy, wyjeżdżającej z Oławy. Przed dworcem PKS - gromadka czekających na "swoje" autobusy. Nastrój raczej poważny, taki jak zwykle przed rozstaniem, zakłóca przyjazd uczestników dyskoteki z ośrodka nad jelczańskim stawem. Żenujący bełkot, popis plugawości w wykonaniu nastolatków. - Swołocz - dosadnie określa to półgębkiem jeden z odprowadzających rodziców, ale nikt nie interweniuje, bo z rozwydrzoną grupą nie ma żadnych szans! Zresztą dochodzi godzina piąta, podjeżdżają trzy autokary, koloniści wsiadają.

Pożegnalne uściski, przypomnienia, gesty. Wychowawcy sprawdzają listy, tu nikogo nie brakuje. Jest też dr **Andrzej Wicher**, który będzie lekarzem kolonijnym. Odjeżdżamy do Wrocławia, gdzie przed dworcem Wrocław-Nadodrze spotyka się cała szóstka jelczów. Czekamy do 6.15 bo w swoich miejscowościach nie zabrała się dwójka mających wyjechać. Jak się potem okaże, jednego spóźnialskiego dowiezie tata pociągiem do Tymienia. Zaspali...

Rusza cała kolumna. Kilkugodzinna podróż mija spokojnie, choć upał dokucza coraz bardziej, a za Szczecinkiem, w autobusie nr 4 efektownie strzela wewnętrzne tylne koło. Co to znaczy jednak jazda w kolumnie! Zatrzymują się trzy jelczańskie pojazdy, każdy z dwoma kierowcami. W szóstkę szybko, choć pot lał się strumieniami, uporali się z wymianą koła.

Do Tymienia, leżącego między Koszalinem a Kołobrzegiem, dojeżdżamy więc trochę później niż pierwsza trójka. Tamte autokary już są we władaniu uczestników I turnusu, wśród których trwa niesamowite misterium pożegnań. Próbuję pytać o wrażenia, jak im tu było, a oni niczym w transie, wykrzykują jakieś słowo: wspaniale! cudownie!, lub tylko machają ręką i rzucają się w wir żegnania z koleżankami, kolegami, wychowawcami, z ludźmi z kuchni i obsługi technicznej, z kierowcą kolonijnego autokaru, z tymi, którzy czuwali i troszczyli się o wszystko przez 3 minione tygodnie.

Obficie zraszane są łzami te chwile przed rozstaniem po 21 słonecznych dniach. Nie trzeba słów...

Nowi koloniści ze swoimi bagażami gromadzą się przed głównym wejściem do Szkoły Podstawowej w Tymieniu, gdzie u góry wisi transparent: "Kolonie letnie JZS".

Kierownik tej kolonii - **Florian Karg**, na co dzień pracownik Biura Socjalnego JZS, ma kwalifikacje i wieloletnią wprawę, więc trudno się dziwić, że wszystko przebiega niezwykle sprawnie. Wedle wcześniej przygotowanych wykazów, koloniści są wywoływani przez mikrofon i już jako jedna z szesnastu grup (po 12-13 osób) udają się wraz z wychowawczynią lub wychowawcą do swojej sali. Tam będą mieszkali razem przez następne 3 tygodnie. Połowa uczestników jest tu po raz pierwszy, ale niektórzy byli już wcześniej, są nawet czterokrotni "weterani".

Błyskawiczna toaleta po podróży, obiad i ... nikomu nie w głowie wypoczynek po kilkugodzinnej jeździe w takim upale. Grupy wyruszyły ze swoimi nieodłącznymi opiekunami na zapoznanie się ze sobą i z zasadami kolonijnego życia, na bliższe i dalsze rozpoznanie, nie tylko w wielkim ogrodzonym kompleksie szkolnym, pełnym boisk i terenów, które zwykle bywają zielone, ale wskutek suszy wyrudziały. Jedna grupa poszła do odległego o kilometr kościoła. Poszły też w ruch piłki i inne gry, w hali sportowej też się zaroiło, tłok się zrobił przy pięciu stołach ping-pongowych.

Przed kolacją coraz bardziej pęczniały pojemniki, przeznaczone na już niepotrzebne podróżne wiktuały. Rodzice, jak zwykle, byli aż do przesady troskliwi - tą górą jedzenia nasyciłoby się kilkaset dzieci, głodujących w różnych częściach świata.

Wielkie naczynia z parówkami, w innych chleb i masło, wystawione po kolacji przed stołówką - nie miały powodzenia, stały do rana. Dla spragnionych przygotowano pojemniki z herbatą i z wodą z sokiem.

Przez całe popołudnie, aż do ciszy nocnej, poszczególne grupy zgłaszały się kolejno w gabinecie lekarskim na badania stanu higieny. Zastrzeżeń tym razem nie było. Ciepła i zimna woda, umywalki, prysznice - ułatwiają utrzymanie czystości. O godz.22.00 dzwonek na ciszę nocną został wyraźnie uszanowany.

Zachęciły do tego pachnąca świeżością pościel, wygodne tapczaniki i jednak zmęczenie wyjątkowo długim dniem.

Wtedy mogliśmy wreszcie spokojnie usiąść z kierownikiem **Florianem Kargiem** i jego zastępczynią do spraw pedagogicznych, panią **Bronią Radziun** (wieloletni dyrektor i "budowniczy" szkoły w Tymieniu, obecnie na emeryturze), by chwilę porozmawiać.

- Ten dzień zmiany turnusów jest dla nas zawsze najtrudniejszy w całym sezonie, bo np. stołówka musi wydać około pięciuset obiadów. Ponadto zawsze bywają różne sprawy i sprawki organizacyjne, które trzeba załatwić. Potem już wszystko wchodzi w normalny rytm. W kuchni pracuje 12 osób pod kierownictwem szefowej Elżbiety Bąk (z oławskiego przedszkola), ale pracują na dwie zmiany od świtu do nocy, co drugi dzień. Sprawy zaopatrzenia załatwia się jedną nyską, mamy coraz większe trudności z otrzymywaniem żądanej przez nas wołowiny bez kości i trwalszych wędlin, ale podobnie jak z masłem jakoś sobie radzimy. Mleko i śmietanę bierzemy z miejscowego gospodarstwa (dawniej PGR). Średnio na wyżywienie wydajemy nie mniej niż 50 tysięcy złotych dziennie na osobę, a żywimy prawie ćwierć tysiąca osób. Z bolączek warto podkreślić to, że niektórzy rodzice dość niefrasobliwie wysyłają na kolonie dzieci niezupełnie zdrowe, nawet w trakcie leczenia, z nieuporządkowanym uzębieniem - a to sprawia i nam i dziecku poważne kłopoty.

Rozmowę przerywa nam wejście chlipiącej kolonistki, pod opieką wychowawczyni. 11-letnia Ala z Nowego Otoku, nieodwołalnie chce wracać do domu. Tęskni za mamą, tatą, kotkiem i pieskiem. Zresztą pieski ma aż trzy. Jutro niech mama po mnie przyjedzie! Nic więcej się nie liczy, tylko przyjazd mamy. Z powodu późnej pory, pertraktacje przełożono na jutro. Mnie również poradzono, żebym przeżył wraz z kolonistami ich normalny dzień.

***

O 7.30 rano - dzwonek oznajmił pobudkę. Wkrótce wybiegają grupy na gimnastykę, każda oddzielnie, ze swoim wychowawcą. Potem normalne poranne czynności (od jutra będzie punktowany porządek, w ramach konkursu między grupami). Apel. Śniadanie w dwóch turach. Zupa mleczna, szynka, masło, ser żółty, pomidory, ogórek, keczup, dżem, bułka, chleb, herbata.

Na tablicy ogłoszeń - komplet informacji. Wszystko jest uregulowane. Minutowy rozkład jazdy poszczególnych grup na plażę i na popołudniowe wycieczki, godziny posiłków, natrysków, a nawet dyskotek i innych zajęć, konkursów, rozgrywek, imprez itp., oraz ramowy rozkład dnia. Dobra organizacja - to podstawa udanych kolonii, a tu przecież są wieloletnie tradycje przodowania w całym okręgu koszalińskim, stąd wyróżnienia i częste wizyty gości, włącznie z dostojnikami. Na byle jakie kolonie tacy nie przyjeżdżają.

Punktualnie o godz.9.00 wyrusza autokar z pierwszą turą 4 grup kolonistów - do oddalonych o niecałe 5 km nadmorskich **Gąsek**. 20 minut później - następna, i tak cztery razy.

Z przystanku trzeba dojść 200 m, obok latarni morskiej, na plażę, w dużej części ocienioną dzięki drzewom, rosnącym na wydmach. Kolonijni ratownicy - wuefiści zapewniają bezpieczeństwo i dodatkową opiekę, ale tym razem nie ma chętnych do kąpieli. Woda jest lodowata, około 10 stopni. Młodzież usiłuje zamoczyć nogi i pospiesznie ucieka na rozgrzany piasek, najlepiej do cienia, bo słońce już piecze. Zaczynają się gry i zabawy na plaży. Za zgodą wychowawcy można pójść do kiosków po słodycze, owoce i pamiąteczki. Każdy jeszcze bogaty, ale pieniądze szybko topnieją. Całe szczęście, że "zasoby" złożono w niedzielę do kolonijnej kasy i wychowawcy pobierać będą każdego ranka żądaną kwotę. Na jak długo wystarczy?

Na następny dzień przewidziano pierwszy konkurs plażowy, każda grupa będzie tworzyła swoje arcydzieło z piasku, mchów i morskich wodorostów oraz innych "darów morza".

Trzy godziny pobytu na plaży szybko minęły. Wciąż ciężko zachmurzonej Ali też się morze bardzo podobało, ale to już wystarczy, ona musi wracać do swoich rodziców i zwierzątek, tęsknotę widać w zapłakanych oczach.

Wracamy wedle rozkładu od 12.15, też w czterech turach.

Na obiad - pyszna zupa jarzynowa, kotlet schabowy, surówka warzywna, kompot. Jedna grupa ma całodzienny dyżur, przy posiłkach, pomaga przy rozstawianiu i znoszeniu naczyń.

Po obiedzie - w zasadzie regulaminowa cisza, odpoczynek, ale cztery grupy wyjeżdżają dziś do Kołobrzegu.

W następnych dniach pojadą inne, zgodnie z wywieszonym planem. Potem będzie Koszalin, Ustronie Morskie, Mielno.

Na podwieczorek - pączek i jabłko. Zaludniają się boiska, place zabaw i gier, w hali czarują swoimi umiejętnościami koszykarskimi chłopcy z najstarszej grupy. W ogromnym dolnym korytarzu - majstrują młodzi specе od aparatury do ogłuszania. Dziś po kolacji - pierwsza dyskoteka. Pasztet, masło, dżem, ser żółty, pomidory, ogórki, herbata - to na kolację. I koniecznie keczup , stosowany przez młodzież ze szczególnym zamiłowaniem do wszystkiego.

W końcu dyskoteka. Ubaw na całego. Trochę ogłuchłem stojąc z boku, ale niech tam! Wreszcie, po wieczornym myciu, zobaczyłem pierwszy uśmiech Ali. Już nie musi natychmiast wracać do domu. Wszyscy odetchnęli. To była jedyna, najdłużej niezadowolona. Pani Bronia ma swoje pedagogiczne metody...

Przed stołówką - gar pasztetu, górka chleba, masła, dżem. Mimo dyskotekowych szaleństw - prawie nie ma chętnych na dodatkowy posiłek. Dzwonek na ciszę nocną tym razem nie bardzo skutkuje - przecież tyle różnych wrażeń jest z tego dnia - a przecież to dopiero początek kolonii. Jeszcze 20 takich dni!

Prawie 30 telefonów z Oławy, Wrocławia, Jelcza-Laskowic. Rodzice ciekawi, więc dzwonią, nawet późnym wieczorem. Słyszalność raczej słabiutka.

Jeżeli ktoś musi, to niech wykręca: 0-94-181-296. pamiętać jednak należy, że kolonistów jest ponad 200, a tylko jeden telefon, nie mający specjalnej obsługi. Nienajlepiej zresztą słychać, więc raczej poczekajcie na list. Po prostu, drodzy rodzice możecie być spokojni. Wasze dzieci są na świetnie zorganizowanych i prowadzonych, renomowanych koloniach, pod bardzo troskliwą opieką. Powiedzieć, że jest im tam bardzo dobrze - to za mało. Jeżeli jest na świecie raj - to jest na pewno właśnie tam, w Tymieniu, na jelczańskich koloniach letnich, za które rodzice zapłacili 800 tysięcy złotych wraz z dojazdem. Resztę dopłaca fabryka.

Edward Bykowski

Na zdjęciach uczestnicy I turnusu.

fot. Tomek Karg

Trubadurzy wracają na estradę

"Szansa na sukces"

(Rozmowa z Ryszardem Poznakowskim)

- Trubadurzy znów śpiewają. Czy programem "Szansa na sukces" chcieliście przypominać się publiczności i potraktowaliście go jako sondę przed waszym wielkim tournee po Polsce?

- W pewnym sensie tak. Powodzenie naszych piosenek w tym programie znacznie jednak przerosło nasze oczekiwania, a już w prawdziwe osłupienie wprowadził nas pewien Wietnamczyk, który powiedział, że zna niektóre nasze utwory z wykonań w swej ojczyźnie. Nigdy nie przypuszczałem, że tak daleko sięga nasza muzyka.

- Zwłaszcza że nie graliście jej już od 20 lat...

- Pauza była zdecydowanie dłuższa niż nasze wyczyny artystyczne. Zespół Trubadurzy powstał w 1963 roku i zakończył działalność po 11 latach. Te lata to okres niesłychanie intensywnej pracy. Nieustające pasmo doświadczeń i przygody artystycznej oraz pozaartystycznej. W czasie licznych tras koncertowych daliśmy kilka tysięcy występów. Dwukrotnie okrążyliśmy kulę ziemską. Występowaliśmy niemal w całej Europie i docieraliśmy do miejsc bardzo egzotycznych. Nagraliśmy osiem płyt długogrających, z tego trzy złote.

- Mieliście swój niepowtarzalny styl. Ale nie zamykaliście się na wpływy piosenek zachodnich. Wasz utwór "Kiedy dzień za nocą goni" wyraźnie nawiązuje do wielkiego przeboju grupy "The Rubbets".

- Dzisiejsi odbiorcy często zapominają, że byliśmy jednym z tych zespołów, które tworzyły w Polsce zręby subkultury młodzieżowej. Po 56 roku synonimem tej subkultury był jazz, a w latach 60. big beat. Ta muzyka miała być sposobem odreagowania młodych na kulturę ludzi dorosłych. Jeśli pojawiły się pewne zapożyczenia, to zawsze staraliśmy się je przetrawić przez polski folklor i swoje doświadczenie muzyczne.

- Mottem Czerwonych Gitar było "Gramy i śpiewamy najgłośniej w Polsce", a jakiemu mottu starali się być wierni Trubadurzy?

- Zawsze chcieliśmy śpiewać wielogłosowo. Trubadurzy swoje emploi streszczali w jednym słowie "liryka". Najszerzej pojęta.

- Czy głównym powodem zawieszenia działalności był fakt, że jeden z was, Krzysztof Krawczyk postanowił wybić się na solistę?

- Tak, do tego doszły i inne czynniki. Zauważyliśmy, że publiczność, nie tylko zresztą w Polsce, zaczyna być znużona big beatem. Po tych 11 latach to znużenie ogarnęło także nas samych.

- Jak dalej ułożyły się wasze losy?

- Szybko rozjechaliśmy się po świecie. Marian Lichtman wyemigrował do Kopenhagi. Tam prowadzi duży lokal Cafe Roxana. Mieści się tam galeria sztuki, odbywają się też imprezy muzyczne. Sławek Kowalski wyjechał do Nowego Jorku. Tam założył rodzinę, Krzysiek Krawczyk także mieszka dziś w USA.

- Tylko pan pozostał w kraju...

- Od 15 lat jestem kierownikiem muzycznym warszawskiego Teatru Syrena. Udzielam się w ZAIKS-ie. Od czasu do czasu przypominam się publiczności jako kompozytor piosenek.

- Obecne tournee Trubadurów odbywa się bez Krzysztofa Krawczyka?

- Krzysztof miał szereg zobowiązań wobec impresaria i firmy płytowej i nie mógł z nami wystąpić. Na jego miejsce zaangażowaliśmy więc Piotra Kuźniaka, poznańskiego gitarzystę i wokalistę. Wspaniale nam się z nim występuje. Myślę więc, że słuchacze go także zaakceptują.

- Co przygotowaliście na swój wielki come back?

- Proponujemy tzw. jazdę obowiązkową. Z ponad 200 utworów wybraliśmy 20 szlagierów. Będą to m.in. "Znamy się tylko z widzenia", "Ej, sobótka, sobótka", "Byłaś tu", "Przyjedź mamo na przysięgę", "Krajobrazy", "Dziewczyna i pejzaż", "Zapamiętaj". Wszystkie wykonane w manierze lat 60., choć przetworzone przez nasze 20-letnie doświadczenia muzyczne.

- Niektóre piosenki oparły się próbie czasu, ale czy utwór "Cóż wiemy o miłości mając 16 lat" nie wymaga korekty?

- To niespodzianka. Jak będzie wyglądało jego wykonanie dziś, dowiedzą się ci z państwa, którzy przyjdą na nasze koncerty. Serdecznie zapraszamy.

Rozmawiał: Łukasz Conti

MUZYKA MUZYCZNIE

Muzyki słuchaliśmy już z wielu źródeł: były przedwojenne płyty szerokorowkowe, odsłuchiwane na tubowych patefonach. Później przyszedł czas na najbardziej nam znaną - choć dziś prawie już wymarłą - "czarną płytę". Ona była medium, dzięki któremu świat poznał The Beatles, czy The Rolling Stones. Po niej pojawiły się kasety "Compact" - do dziś najbardziej popularny na muzycznym rynku nośnik dźwięku. Początek lat osiemdziesiątych dał nam to, na co wszyscy czekali - dźwięk "absolutny" z 12 - centymetrowej płyty kompaktowej.

Tego, że płyta CD jest doskonała jako źródło dźwięku, nie kwestionował nikt - wszyscy jednak zgodnie przyznali, że ma jedną wielką wadę: nie można na niej nagrywać. Zaczęto prace nad systemem, którego jakość miała być równa płycie CD, a który umożliwiałby wielokrotną rejestrację i to na poręcznej kasecie lub dysku. Tę walkę o nośnik należy rozumieć także jako wielką batalię o klienta.

Niepowodzeniem skończyła się próba wprowadzenia cyfrowego systemu opartego na kasecie DAT. Aktualnie duże szanse na umocnienie się na rynku mają dwa systemy: DCC (Digital Compact Cassette) i MiniDisc.

Pierwszy z nich jest wspólnym wynalazkiem Phillipsa i japońskiego koncernu Panasonic-Technics. Ciekawą zaletą magnetofonów DCC, oprócz ich "normalnej" właściwości nagrywania i odtwarzania dźwięku o jakości "prawie CD" na kasetach wyglądających prawie tak samo jak analogowe, jest możliwość odtwarzania tych ostatnich.

Drugi to dziecko firmy Sony. Tutaj nośnikiem jest mały dysk przypominający nieco komputerową dyskietkę 3,5 cala. System ten, podobnie jak DCC, umożliwia wielokrotny zapis.

Jednak wydaje się, że królującym: kasecie magnetofonowej i płycie kompaktowej oraz czekających u bram królestwa: kasecie DCC i systemowi MiniDisc przybył nowy konkurent.

Miesiąc temu zespół Aerosmith wydał nowy singiel "Head First". Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale nie można go było kupić na żadnym z tradycyjnych nośników. Był nieosiągalny w żadnym sklepie muzycznym. Jednak już w kilkanaście godzin po wydaniu mogła go słuchać spora grupa fanów.

Stało się to dzięki komputerowej sieci Internet, do której wytwórnia płytowa Geffen Records - wydawca Aerosmith - wpuściła "Head First". Był to raczej jednorazowy eksperyment i jednocześnie rodzaj przynęty. Firma nie brała ani centa za połączenie i prawa autorskie - jak stwierdził rzecznik prasowy Geffen Records: "To jak narkotyki - pierwsza dawka jest darmowa".

Wraz z rozwojem technologii należy liczyć się ze wzrostem ilości ludzi "ściągających" muzykę z komputera. Na kontynencie Ameryki Północnej istnieje dość spory podziemny światek sieci Internet zajmujący się muzyką. Wiele kapel próbuje zaistnieć poprzez propagowanie swoich utworów w Internecie. Kilka z nich zawdzięcza temu podpisanie kontraktów z firmami fonograficznymi. Same wytwórnie płytowe zamieszczają w Internecie 30 - sekundowe próbki swych najnowszych produkcji jako rodzaj reklamy.

Przedstawiciele firm płytowych twierdzą, że Internet to wspaniała sprawa, jednocześnie obawiają się, że bałagan panujący w tej sieci może pozbawić ich poważnej części dotychczasowych dochodów. Już teraz w labiryntach Internetu można znaleźć wszystkie najnowsze hity, skopiowane tam piracko przez zaawansowanych w technice komputerowej fanów.

Jak już wspomniałem, prawdziwy rozwój tego systemu jest kwestią czasu. Załadowanie "Head First" z sieci na domowy komputer trwa od 60 do 90 minut i choć opłata obejmuje jedynie koszt połączenia jest to (w USA) ciągle 15$. Pewnym mankamentem, który z pewnością zniknie wraz z upływem czasu, jest jakość dźwięku, która nie dorównuje płycie CD - muzyka brzmi jak z dobrego radia UKF.

Entuzjaści techniki komputerowej twierdzą, że za pięć lat będzie to największy rynek muzyczny na świecie. Jedynym ich zmartwieniem wydają się być zarzuty o łamanie praw autorskich, o co są oskarżani przez firmy fonograficzne - kilka procesów jest już w toku.

W naszych polskich warunkach pozostaje jeszcze jeden wielki problem - koszt połączenia. W USA 60 do 90 minut połączenia z serverem Internetu kosztuje ok. 15$, czyli w przeliczeniu na złotówki, ok. 380 tys. zł. W Polsce, zakładając, że server Internetu byłby w Warszawie za połączenie (75 min.) płacilibyśmy : w godzinach "droższych" - 530 tys. zł, w "tańszych" - 353 tys. zł. Powiedzmy, że ta druga cena nie jest taka przerażająca - gdyby tylko jakość połączenia umożliwiała poprawny transfer.

Piotr Skotnicki

W OŁAWIE TEŻ KRĘCĄ

KATEGORIA: instytucja

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do **Barbary Racławskiej** (Oława, ul.Paderewskiego 9/3). Hasło brzmiało: "Powszechny Zakład Ubezpieczeń". Nagroda, kupon hurtowni FOTO-HIGIENA na kwotę **100.000** zł - do zrealizowania w hurtowni.FOTO-HIGIENA

Hurtownia FOTO-HIGIENA

oferująca artykuły higieniczne, papiernicze, chemii gospodarczej i kosmetyki

mieści się przy ul.Sikorskiego 13 (teren bazy GS).

Pracujemy w godz.7-19, w soboty do godz. 14.

ZADZWOŃ 331-64, 334-80, 322-36
ZAMÓW, A TOWAR DOSTARCZYMY NA MIEJSCE
Zapraszamy sklepy i zakłady pracy !

Gdzie to jest ?

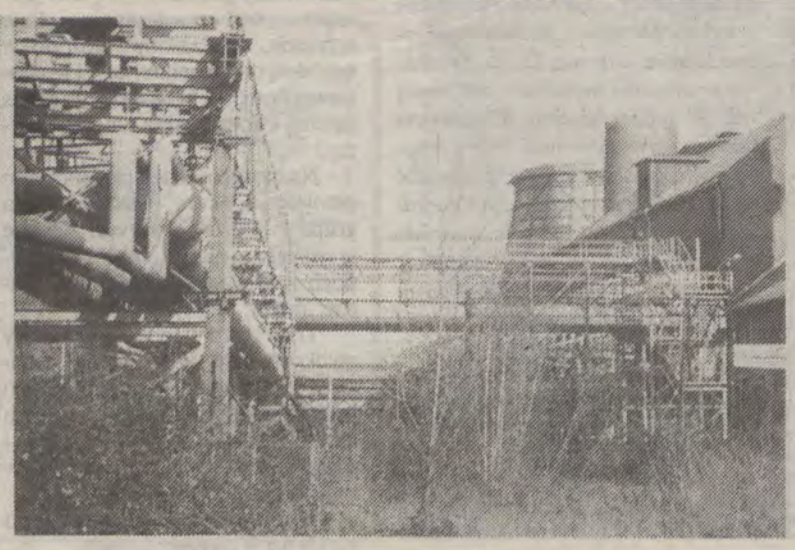

Zdjęcie w poprzedniej gazecie przedstawiało budynek przy ul. Spacerowej 1. Nagrodę wylosowała **Halina Fedorowicz** (Godzikowice 106) i ona otrzyma kupon upoważniający do wybrania sobie dowolnej rzeczy na kwotę 100.000 zł w sklepie DANA przy ul.Żeromskiego 1.

Dziś kolejna zagadka. Gdzie to jest? Prosimy o odpowiedzi na kartkach (można wrzucać do skrzynki w bramie naprzeciw policji) lub telefonicznie: 33-557 w godz. dyżurów.

DANA ZAPRASZA

***

Modne ciuszki na każdą okazję

* efektowne, dla Ciebie *

Sklep "**Dana**" zaprasza
ul.Żeromskiego 1

NOWE TECHNOLOGIE !

PODŁOGI PANELOWE
*
LUSTRA KRYSZTAŁOWE
(25 wzorów w 3 odcieniach)
*
BLATY KUCHENNE
*
PARAPETY WEWNĘTRZNE
(5 kolorów)
*
DRZWI WEWNĘTRZNE
I ZEWNĘTRZNE "KOMFORT"
*
ATRAPY DRZWI
*
LISTWY WYKOŃCZENIOWE
Z SOSNY BEZSĘKOWEJ
*
DEKORACYJNE PŁYTY
SUFITOWE (kasetony)
*
DRZWI DO ZABUDOWY
SZAF I PAWLACZY
(sosna, białe, czarne)

ARTYKUŁY
WYPOSAŻENIA
WNĘTRZ

CDN

HURT-DETAL

Oława, ul. Opolska 7
(teren Sp-ni Inwalidów)
tel. 32-860

GODZINY OTWARCIA
9.00 - 17.00
W SOBOTY 9.00 - 13.00

PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH
MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN

ARMATURA SANITARNA
"KLUDI", "DUALUX", KRAKÓW,
OLESNO, "UNITAS"
"CERAMAG", "GEBERIT",
"SANIBEL", CZESKA, JÓZEFÓW,
KSIĄŻ

OSŁONY I OCIEPLENIA
WANIEN
PORESTA - COMPAKT

GEBERIT
(zawieszane muszle)
*
INSTALACJE
WODNE I GRZEWCZE

"VAILLANT", "DANFOSS"
"HEIMEIER", "IBC":
- spawane na zimno
(klejone)
- proste w montażu
- 50 lat gwarancji

DORVIS
Spółka z o.o.

ZATRUDNI
szwaczki
i absolwentów
Po okresie próbnym
gwarantujemy stałe
zatrudnienie

OSIEK 133
TEL. 317-07

ZAKŁAD
HANDLOWO - USŁUGOWY

CHEMIX

JELCZ-LASKOWICE, ul. Wrocławska 45, tel./fax 18-91-79
OŁAWA, ul. 3 Maja 20/22, tel. 30-066 - od 8.00 do 16.00 (dni robocze)

FARBY * EMALIE * LAKIERY * KLEJE * SILIKONY

PIANKA PU * NARZĘDZIA MALARSKIE

OFERUJEMY W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
FARBY PO CENACH FABRYCZNYCH:
POLIFARBU WROCŁAW
POLIFARBU DĘBICA
POLIFARBU CIESZYN

STAŁYM KLIENTOM UDZIELAMY RABATU !

PPHU
Bogdan Oleś **SKLEP RTV - AGD**
Oława, Pl. Zamkowy 2 (naprzeciw Urzędu Miasta)

POLECA: **SPRZĘT RTV, KOMPUTERY**

AGD - Zelmer, Mulinex, ARDO, Polar
LODÓWKI, ZAMRAŻARKI, PRALKI

UWAGA ! Przy zakupie za gotówkę powyżej 5 mln. zł
RABAT 200 tys.

TRANSPORT BEZPŁATNY | SPRZEDAŻ RATALNA BEZ ŻYRANTÓW - OD 3 DO 24 RAT

PIERWSZA WPŁATA - 10%

Serdecznie zapraszamy od PONIEDZIAŁKU. do PIĄTKU 10.00 - 18.00, SOBOTA 10.00 -14.00

HURTOWNIA "KERTAL"

posiada w ciągłej ofercie słodycze i lody renomowanych firm krajowych
w cenach fabrycznych:

WEDEL, SAN, ODRA, WAWEL, ŚNIEŻKA,
oraz wiele innych artykułów spożywczych, również w cenach fabrycznych:
WINIARY, GERBER, OVITA, PRIMA, JAPART, HORTEX

zapraszamy od 7.00 do 16.00 w soboty od 7.00 do 14.00
Dla zainteresowanych - warunki współpracy do uzgodnienia

Oława, ul. Sikorskiego 13 (teren GS), tel. 334-80

Buduj z nowoczesnością !

domART

Nowoczesność to... domART!
Jeśli potrzebujesz...

wystawiamy faktury VAT

OPOCZNO

- PŁYTKI CERAMICZNE
- Listwy wykończeniowe do płytek
- Boazerię - listwy wykończeniowe
- Karnisze z dodatkami
- Farby lakiery, rozpuszczalniki
- Pędzle, ławkowce, wałki
- Kasetony sufitowe - nowe wzory i kolory
- Wyciągi nadkuchenne

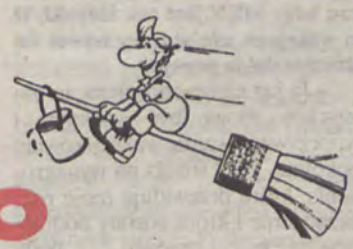

To NAJKORZYSTNIEJ
kupisz je w sklepie domART
Oława, ul. 1 Maja 31"b"
(przed basenem), tel. 326-63

Zapraszamy:
pon. - pt. 10.00 - 18.00
sobota 9.00 - 14.00

PROJEKTY
KOSZTORYSY
ADAPTACJE
LEGALIZACJA
BUDÓW

Pracownia Projektowa
B.U.H. "SKORPION"
Oława, Rynek 1
Ratusz, IIp. pok. 26
tel. 39-727

Jestem na cyrkowej arenie

Natalia Czernogołowa urodziła się w 1954 r. w maleńkiej wsi Żytkowica na Białorusi. Jej ojciec, inwalida wojenny (w wieku 24 lat stracił nogę w pierwszym miesiącu wojny), zmarł 2 lata temu na raka. To jemu zawdzięcza wykształcenie. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych im.Marca Chagalla w Witebsku. Studia ukończyła w 1976 r.

- I od tego momentu zaczyna się mój dramat. Pochodzę z dzikiego kraju, gdzie nikt mnie nie potrzebuje...

W jej głosie brzmi żal, z trudem i niechętnie powstrzymywana pasja.

- Mój ojciec wysłał mnie na studia, wierzył, że będę ludziom potrzebna. Dam im sztukę, piękno. Będę mogła z tego żyć. Nic się nie spełniło.

Jest na swój sposób piękna. Dość grube rysy twarzy są jednocześnie bardzo regularne. Zbyt małe i głęboko osadzone oczy błyszczą, patrzą odważnym, silnym spojrzeniem. Doskonale wykreowany image - dobrze, bezpretensjonalnie uczesana, zgrabna, prowokuje piękną, teatralną suknią w różnych odcieniach beżu.

Odsłonięte ramiona, opadające zalotnie falbankowe rękawy.

Na dwóch ławkach, tuż przed wejściem do pałacu Małachowskich w nałęczowskim parku uzdrowiskowym rozłożyła swoje prace - trochę akwarel i sporo obrazów olejnych w byle jakich, tymczasowych, zbitych z prostych listewek ramach. Miękkie, falujące linie, nakładające się na siebie kolory. Abstrakcja, brak elementów figuratywnych.

- Maluję jak czuję. Jestem ekspresjonistką, wszystko, co mnie od wewnątrz rozsadza, przelewam na płótno. To, co pani widzi, to moje uczucia. Nie mam cierpliwości do malowania z natury, temperament chwyta za pędzel i ręka sama maluje to, co kłębi mi się w duszy.

Siedząc wśród swoich prac zaczepia przechodniów, spacerowiczów. Proponuje namalowanie portretu. Już w trakcie pierwszej rozmowy nie kryje się ze swoimi uczuciami, emocjami. Śpiewa, niemal tańczy przy swoich płótnach. Recytuje poezję, w tym również wiersze Staffa i Leśmiana w przekładzie białoruskim. Zachowuje się i tworzy dynamicznie, ekspresyjnie, hipnotycznie działając na swoich odbiorców.

Sztalugi rozstawione, kartki papieru wielkości dużego bloku szkolnego - czekają. Obok na ławce, lub wprost na ziemi pudełko z kredkami, węgiel.

Większość zaczepionych - odmawia.

- Ludzie nie potrzebują sztuki, wolą co innego, dobra materialne. Tutaj też. Nierzadko ubliżą jak słyszą, że ja ruska. Jakaś pani podeszła i powiedziała, że codziennie w tej samej sukni to ona by się wstydziła. Odzież trzeba zmieniać i prać - i odeszła pełna pogardy. A ja przecież piorę suknię wieczorem i na rano mam suchą - są przecież takie upały...

Kiedy trafi się klient - jest w swoim żywiole. Rysuje szybko kolorowymi kredkami. Widać koncentrację połączoną z dużym napięciem. Aby je rozładować - śpiewa fragmenty różnych pieśni, recytuje z pasją fragmenty poezji. Robi wrażenie, jakby właśnie na tym papierze następowało rozładowanie nagromadzonych w niej emocji. Czasem rozmawia z gapiami, ale gdy ktoś zaczyna sam do niej mówić, zwraca uwagę:

- Ja tu ciężko pracuję, na ten papier przelewam swoją energię, dlaczego pan mi przeszkadza?

Portret powstaje szybko, zaskakuje podobieństwo, świetne wychwycenie wyrazu twarzy, tego "czegoś", co decyduje o indywidualności danego człowieka.

- Ja nie maluję portretów, ja maluję temperament, ja maluję duszę człowieka, dlatego te 15 minut tyle mnie kosztuje energii. Daję tam ludziom swoją duszę, chcę im dać dużo dobra i radości, kocham ludzi, chociaż oni mnie nie rozumieją, często robią mi krzywdę.

Żegna swoich klientów życzeniami szczęścia i radości. Rysunek zwija w rulon, pakuje w gazetę. Doradza, aby spryskać go lakierem do włosów i w ten sposób utrwalić.

- "Moje życie to od 20 lat dramat. Wychodzę do ludzi, chcę im dać sztukę, swoją duszę, dobro, a oni mnie odtrącają. Pierwsze trzy lata po studiach pracowałam na nakazie pracy w szkole (takie były wtedy przepisy). Po lekcjach, 10-12 godzin spędzałam w pracowni malując. Kończyłam, gdy nogi się pode mną uginały. Wtedy przypominałam sobie, że nic od 12 godzin nie jadłam. W szkole moja pensja wynosiła 1 dolara. Sama więc robiłam sobie ramy, piłowałam deski, naciągałam płótno niszcząc i kalecząc ręce. Nieraz byłam tak zmęczona, że siadałam na chwilę odpocząć, a kiedy budziłam się, był już ranek następnego dnia...

Pieniądze są niezbędne - muszę kupić farby, materiały, no i muszę jeść...

W Nałęczowie jestem już trzeci raz. Ale to małe miasto, nie mam dużego wzięcia, ludzie nie chcą wydawać tych 200 tysięcy na portret.

Dlatego zarabiam tu na herbatę i szampon. Obiady jem raz na trzy dni. Muszę zapłacić za mieszkanie, odłożyć codziennie 1-2 dolary. W kraju czeka na mnie mama, jej też muszę przywieźć trochę pieniędzy.

Tak, mam siostry, ale niech pani pisze, że nie mam. One myślą tylko o pieniądzach, domu, dzieciach...

Ja nigdy nie byłam mężatką, chociaż nie wyobrażam sobie życia bez miłości. Siostry twierdzą, że zmarnowałam życie. Nie cierpię ich. Przyjeżdżam tu, kiedy w domu jestem bliska zawału, kiedy się duszę. Wyrywam się wtedy do Nałęczowa. Tu mnie znają, mam grupę życzliwych mi osób. Marzę o wyjeździe do Francji, do Włoch - tam byłby dla mnie - artystki - raj. Żebym tylko miała na to pieniądze!

Owszem, chciałabym spotkać człowieka, który by mnie rozumiał, ale to jakoś mi się nie udaje.

Uważam, że to właśnie państwo powinno znaleźć środki na promocje sztuki,opłacać artystom koszty wyjazdu - oni przecież niosą ze sobą kulturę, przynoszą ojczyźnie dobra kulturalne Europy i świata, rozpowszechniają wiedzę o kulturze danego narodu.

Jak dotąd, w mojej ojczyźnie tego brak, jako artystka czuję się niepotrzebna, niezrozumiana. A ja nie będę sprzątaczką, nigdy nie będę inaczej zarabiać na życie, niż sztuką, niezależnie od tego, gdzie rzuci mnie los.

Tak, skrzydła to ja mam, nie mam tylko pieniędzy! (śmieje się)

A tak:

"mnie maleniecko trzeba,
krajucha chleba, da krapli mołoka,
da eto nieba, da eti obłoka".

Kocham wiersze Chlebnikowa, on pisze to, co ja czuję. To moja pokrewna dusza. I tak cierpię i czekam na tego, który za wszystkich złoży zamówienie i za wszystkich zapłaci...

Proszę pani, ja całe życie wierzyłam nie w Boga, ale w pracę i sztukę. Bóg dał mi talent, resztę muszę zrobić sama.

Cały czas czuję się, jakbym była na arenie cyrku. Różni ludzie przychodzą na spektakl, są w różnym nastroju, z różnymi oczekiwaniami. Jedni biją mi brawo, inni patrzą obojętnie, jeszcze inni złorzeczą.

A ja muszę znieść wszystko. Do tego potrzeba dużo siły, a ja jestem silna, póki co, mam też zdrowie. Jestem zodiakalnym bykiem i jestem silna jak byk! (śmiech). Wytrzymam!

Podeszła kobieta z dwoma chłopcami. Zdecydowała się na ich portret (za sto tysięcy - dzieci są portretowane taniej). W czasie pracy młodszy odwracał się, uciekał, twierdził, że się nudzi...W końcu napluł na pracę Natalii (miał ok. 6 lat). Mimo to skończyła rysować. Matka nie zwróciła synkowi uwagi ani słowem. Próbowała obniżyć cenę, ale bez skutku. Odeszła pożegnana dobrym słowem.

Natalia usiadła i powiedziała - **oto mój ból.**

Potem wyjęła z torebki buteleczkę perfum i niespodziewanie potarła nimi wierzch moich dłoni - **może ktoś będzie panią całował po rękach - a to ładny zapach.**

Cała ona - szalona i niezwykła. Artystka.

Bogusława Notz

WYSTAWY:

1976-89 - Brześć, Mińsk, Burzuf, Biała Podlaska
1990 - Mińsk, Grodno
1991 - Nałęczów
1992 - Nałęczów, Katowice, Puławy
1993 - Nałęczów, Zakopane, Krynica
1994 - Nałęczów

Oświata - co dalej ?

"Wierzę, że będzie lepiej"

(Rozmowa z prof. **Aleksandrem Łuczakiem**, wicepremierem i ministrem edukacji narodowej)

- Wielokrotnie powtarzał Pan, choćby w liście kierowanym do środowisk związkowych i samorządów, tezę o konieczności partnerstwa i decentralizacji w oświacie. Tymczasem w praktyce, jeszcze dziś pojawiają się metody tzw. centralistycznego "ręcznego sterowania". Jak należy to rozumieć?

- Muszę tu wyjaśnić, że właśnie w celu decentralizacji oświaty zwróciliśmy się do środwisk, aby ustawa uwzględniła różne racje, także samorządów, których opinie bardzo sobie cenię. Natomiast w sprawach finansowych jest bardzo trudna sytuacja i dlatego trzeba czasem podejmować decyzje doraźne, dyktowane potrzebą chwili. Ta sytuacja jest po prostu spowodowana zadłużeniem polskiej szkoły, które to zadłużenie spowodowały poprzednie ekipy. Dług ten wynosi ponad 3 biliony złotych. Dzięki naszym zabiegom i dokonanemu oddłużeniu, doszliśmy do sytuacji, że dług ten już się nie zwiększa. Natomiast musimy płacić odsetki. Załagodzenie długu musiało pociągnąć za sobą konsekwencje w postaci dokonywanych oszczędności. Nie mogliśmy uczynić ich kosztem płac, mogliśmy je uzyskać ograniczając inwestycje. Mam jednak nadzieję, że wkrótce uda nam się uzyskać takie środki na oświatę, które pozwolą na oddłużenie szkoły. Wówczas będziemy też mieli dostateczne środki finansowe na inwestycje. A więc do owego "ręcznego sterowania" zmusił nas aktualny stan budżetu oświaty.

- Czy prawdą jest zatem powtarzająca się informacja prasowa, że stan kasy MEN jest tak kiepski, iż po wakcjach nie starczy nawet na nauczycielskie pensje?

- Ja już nieraz mówiłem, że nauczyciele mogą być spokojni i wypoczywać w czasie wakacji równie spokojnie, gdyż środki na wynagrodzenia, które przewiduje moje rozporządzenie i które zostały podniesione w czerwcu, będą zagwarantowane przez cały rok.

- Panie Premierze, na jakiej podstawie stwierdza pan, że w II połowie roku spodziewa się pan poprawy w oświacie?

- Nie chciałbym tworzyć żadnych iluzji, chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie mam tu jakichś specjalnych upoważnień. Wyrażam tylko własny pogląd, a nie Rady Ministrów, że jednak rozwój gospodarczy kraju ma tendencje wzrostu i że polityka rządu, szczególnie odzwierciedlona i w expose premiera, i w dokumencie "Strategia dla Polski", uznająca oświatę za trwałą społeczną inwestycję, będzie traktowała ją priorytetowo. Opierając swój wniosek na tych dwóch przesłankach twierdzę, że gdyby, podkreślam to słowo gdyby, sytuacja gospodarcza kształtowała się według dzisiejszych wskaźników i przejawiała wyraźny wzrost, to z pewnością edukacja skorzystałaby na tym w pierwszej kolejności.

- Opinia zaniepokojona jest faktem dalszych zwolnień kuratorów. Zwolnił pan już 14. Nie wszyscy przecież z nich byli złymi kuratorami, np. do kuratora przemyskiego Piotra Dzikowskiego nie było zastrzeżeń merytorycznych?...

- Mówiłem już o tej sprawie niejednokrotnie. Była też interpelacja poselska w tej sprawie i odpowiadałem na nią. Oczywiście, że przede wszystkim kieruję się oceną merytoryczną każdego kuratora. Ale zasięgana jest również opinia środowisk, wśród których kurator pracuje. Są niestety sytuacje, że u niektórych kuratorów działalność polityczna dominuje nad działalnością zawodową, merytoryczną. Uważam, że poglądy polityczne, akurat na takim stanowisku, w oświacie, powinny pozostać poza bramą urzędu. Oczywiste jest przy tym, że każdy z kuratorów ma do własnych poglądów prawo. Ale jeśli kurator wyraża publicznie krytykę na temat polityki oświatowej rządu, nie zgadza się krańcowo z polityką ministerstwa oświaty, wówczas myślę, że powinien sam odejść. Natomiast jeśli tego kroku nie wykonuje, dochodzi do decyzji, które zmierzają do odwołania.

- Czy społeczeństwo doczeka się w końcu reformy w oświacie? Postęp prac nad nią wyraźnie spowolniał i nie ma żadnych terminów...

- Punktem wyjścia jest to, co się rozumie przez reformę. Jeżeli np. rozumie się pod tym hasłem, że będziemy mieli dziesięcioletnią szkołę podstawową, czteroletnie liceum, że uczeń na przykład nie będzie w szkole 25 czy 30 godzin, tylko 15, że podręczniki będą inne, to rzeczywiście taka reforma nastąpi nieprędko. To oczywiście nie oznacza, że tak powinna wyglądać szkoła. Mówię jedynie o skali oczekiwań, jaka może się pojawić w różnych środowiskach.

Co należy zrobić? Wyłożyliśmy to dokładnie w obszernym dokumencie "Kierunki doskonalenia systemu oświaty" - który Sejm przyjął jednogłośnie. Zawarłem w nim ideę przede wszystkim doskonalenia systemu oświaty oraz kwestie zarządzania nią. Druga dziedzina to sprawa właśnie zmian programowych i też nie można tu mówić, że będą one przygotowane gwałtownie, na określony dzień.

Poszczególne przedmioty nauczania będą reformowane sukcesywnie i wprowadzane do szkół. Odbywać się to będzie w nawiązywaniu do pomysłów i programów autorskich, innowacyjnych, dotyczących szkół i klas. Trzecią dziedziną jest kwestia kształcenia nauczycieli. Nie mogę przecież powiedzieć, że w ciągu najbliższego roku będziemy mieli samych dobrych nauczycieli i to z wyższym wykształceniem. Proces samokształcenia i douczania będzie rozwijany stopniowo, poprzez stosowanie różnego rodzaju zachęt i stypendiów. Kolejna sprawa to zwiększenie liczby kształcących się w Polsce dzieci, młodzieży i dorosłych poprzez wzbogacanie sieci szkół, ale także wzbogacenie rodzajów specjalności i kierunków kształcenia zgodnie z wymogami czasu. Będą to systemy kształcenia ponadpodstawowego, ponadmaturalnego i szkolnictwa wyższego w formie wyższych szkół i studiów zawodowych, pięcioletnich, magisterskich. Jest też otwarte pytanie co do obowiązku szkolnego, które postawiliśmy przed Sejmem i środowiskami - czy będzie on stopniowo rozszerzony. Przy przyjęciu takiego wariantu należy też odpowiednio poszerzyć bazę szkolnictwa.

Rozmawiał:
Antoni Lewandowski

ANTONI MARKIEWICZ

Winna Góra

Winna Góra (Weinberg) to najbardziej oddalony od centrum fragment Oławy. Większość oławian nie wie, że tereny pomiędzy rzeką Oławą a Odrą oraz obszar lasu oddzielającego Siedlce od naszego miasta należy do miejskiej gminy Oława.

Czoło lasu wyraźnie góruje nad płaską okolicą pradoliny Odry i płynącej w pobliżu Oławy. Wzniesienie to nazywano Winną Górą. Kiedyś na stokach tego wzniesienia uprawiano winną latorośl. Oczywiście istniejąca tutaj pod koniec XVIII wieku winnica nię posiadała rangi gospodarczej i nie mogła konkurować z okolicą Zielonej Góry, a tym bardziej ze słynnymi winnicami słonecznych obszarów monarchii Habsburgów. Uprawy winnej latorośli zaniechano już w latach czterdziestych XIX wieku, a po oławskiej winnicy pozostało wzgórze: Winna Góra bądź Weinberg. Samotny domek dawnego winnika stał jeszcze przez jakiś czas, aż w końcu przemienił się w restaurację. Piaszczyste wzgórze nie nadawało się pod uprawę roli, stanowiło widokowy punkt na okolicę, a szczególnie na panoramę Oławy. Porastający wzniesienia las tworzy malowniczą oazę zieleni na tym łęgowym terenie. Las zamyka widnokrąg w stronę Siedlec i widoczny z daleka zachęca do odwiedzin. W środku lasu znajduje się kopalnia piasku. W okresie prusko-niemieckim w pobliżu piaskowni stała murowana leśniczówka. Obecnie ledwo można zauważyć resztki zabudowań, ukryte wśród zieleni drzew. Najciekawszym obiektem była restauracja i budynki gospodarcze na Winnej Górze. W latach trzydziestych restaurację prowadził **Ernst Bresler**. Pięknie położony lokal słynął z dobrej kuchni, cienistego ogrodu a także z często organizowanych tutaj rodzinnych uroczystości. Zabudowania otaczała rozległa plantacja szparagów.

Wiele informacji o Winnej Górze posiada pan Mieczysław Kaczor, który w okresie wojny był zatrudniony przy sianokosach w pobliżu Weinbergu. **Mieczysław Kaczor** przebywał na przymusowych robotach u bauera w Swojkowie. Czasami wraz z innymi nocował na poddaszu budynku na Winnej Górze. Pan Kaczor pamięta, że wieczorami lokal tętnił życiem, było tu gwarno i wesoło. Przyjeżdżała świta z Oławy i okolic. Pod ówczesny Weinberg podjeżdżały samochody, bryczki, motocykle i rowery. Na piętrze i poddaszu czynne były pokoje do wynajęcia. Na drzwiach do dzisiaj zachowały się numery pokoi. Na ścianach salonu wisiały trofea myśliwskie i widoki związane z tym zajęciem. W jednym pomieszczeniu stał bilard, a szczególną uwagę zwrócił pan Mieczysław na szafę grającą, która była wielkości dwudrzwiowej szafy. Na zewnątrz stały stoliki nakryte białymi obrusami. Budynek oświetlały lampy gazowe. Dopiero dzisiejszy właściciel **Florian Kukla** doprowadził do zabudowań linię elektryczną. Dzisiaj Winna Góra znajduje się w półruinie. Lokal restauracyjny w zasadzie nie istnieje, zostały tylko mury. Na bocznej ścianie zachował się wieszak na garderobę. Budynek mieszkalno-hotelowy spełnia obecnie rolę mieszkania państwa Kuklów. Po gospodarstwie oprowadziła nas **Krystyna Kukla**. Uwagę zwraca obszerna sień i kuchnia, w której niegdyś sporządzano dania restauracyjne. Schodzimy do piwnic, które zachowały się w dobrym stanie. Na schodach przeszywa chłód bijący ze środka piwnicznych pomieszczeń. Zachował się olbrzymi piec chlebowy, który Florian Kukla chce uruchomić, dalej uwagę zwraca wędzarnia - czynna do dzisiaj, oczywiście sporadycznie w razie potrzeby.

Kilka starych sprzętów pamięta czasy świetności Winnej Góry. Na piętrze zachowały się oryginalne malowidła w kwieciste wzory i numerki na drzwiach prowadzących do małych pokoików poddasza. Olbrzymi strych przedziela wielki i pękaty komin od pieca chlebowego. W jednym pomieszczeniu na parterze zachował się kaflowy piec w ciemnozielonym kolorze, a na ścianach wiszą dwa religijne obrazki z czasów niemieckich. Jeden obrazek jest pamiątką komunii św. E.Lorenza z 5 czerwca 1911 r., która odbyła się w Osieku. Zabudowania gospodarcze wymagają wielkiego remontu. Restauracja wymaga odbudowy. Państwo Kuklowie zamierzają przywrócić Winnej Górze dawną świetność, ale brak należytych finansów uniemożliwia wykonanie planowanej inwestycji. W zamian za ruiny oddali swoje własnościowe mieszkanie w Oławie i co "dziwne" są z tego zadowoleni. Przyroda otaczająca zabudowania wynagradza pewne trudności związane z tą zamianą, a piękno okolicy, czyste powietrze, las i widok na oddaloną o 3 km Oławę, dają możliwość wytchnienia i odnalezienia kontaktów z przyrodą.

Życzę Krystynie i Florianowi zrealizowania ambitnych planów i przywrócenia świetności Winnej Góry.

Dzieje niektórych miejscowości z okolic Oławy

"LEŚNE WIOSKI" - Drzemlikowice, Jakubowice, Siecieborowice (cz. I)

Drzemlikowice, Jakubowice i Siecieborowice nazywane były dawniej leśnymi wioskami. Nie wiadomo dokładnie kto i kiedy je założył. Ich współczesne nazwy zbliżone są do nazw, jakich używano w XIV wieku. Nie zachowały się dokumenty z ich lokacji, nadania praw itp. Na podstawie innych dokumentów, które jakimś cudem dochowały się do naszych czasów, możemy wnioskować o początkach. W archiwach kościelnych odnaleziono stary dokument posiadający datę dzienną 21 sierpnia 1323 roku. Pismo to dotyczy sporu zaistniałego pomiędzy kościołem w Brzezimierzu a panem Drzemlikowic, **Ulrichem Edle** nazywanym **Drzemlikiem**. Spór musiał być długotrwały i zaciekły, gdyż ksiądz **Jan z Brzezimierza** przeciwko Drzemlikowi użył broni największego kalibru jaką wtedy Kościół miał do dyspozycji - mianowicie rzucił klątwę.

Nie wiadomo, kto miał rację, nie wiadomo też o co dokładniej Edle z Kościołem się spierał. Sekretarz zapisał lakonicznie, że przyczyną sporu były dziesięciny.

W pierwszej połowie XIV wieku dziesięciny wyliczane były w pieniądzu, a właściwie w jednostkach wagowych srebra. Pieniądze ciągle ulegały dewaluacji, więc Kościół, aby nie tracić, zrewaloryzował wartość swej dziesiątej części zbiorów. Może więc spór dotyczył kursu waluty. Ciągle do uprawy brano tereny po wykarczowanej puszczy, więc mogło też chodzić o dziesięcinę z nowin. Drzemlik był twardym przeciwnikiem, nie chciał przyjąć warunków Kościoła i dopiero klątwa spowodowała, że trochę zmiękł. Klątwa była straszną bronią w rękach Kościoła. Ponury ceremoniał towarzyszący jej wygłaszaniu podniecał wyobraźnię, zaś zabobonny strach przed piekłem oraz nieszczęściem ziemskim mogącym spaść na zadających się z wyklętym, wprawiał wszystkich w popłoch. Klątwie tej towarzyszyła tradycyjna obrzędowość, mianowicie wyklinanie, rzucanie gromów, przekleństw, gaszenie świateł, łamanie świec itp. Edle chcąc-niechcąc musiał przyjść pod drzwi kościoła i na klęczkach prosić o przebaczenie.

Przebaczenie Kościoła drogo go kosztowało. Sporządzono umowę, na mocy której Edle Ulrich zwany Drzemlikiem z Drzemlika (tak się pierwotnie nazywała ta wieś) miał dać ze swego dziedzictwa 10 mórg pola, obok łanu, który jego matka Elżbieta dawniej dała temu Kościołowi. Za zbawienie swojej duszy, oraz dusz swych przodków corocznie miał też dostarczać do kościoła w Brzezimierzu 5 funtów wosku na świece do ołtarza. Wosk ten mieli dawać również jego następcy. Oczywiście sporna dziesięcina miała być płacona tak, jak chciał tego ksiądz Jan. Świadkami tego porozumienia byli: pan dziedziczny Szymonowa - **Jeszo** nazywany **Gromem, Petircho** z Siecieborowic (Petircho to inaczej Piotrek od Petir, Peter), **Albert Lamberdewic** z Brzezimierza, Skrzypnika i Bolechowa. Jest rzeczą charakterystyczną, że właściciel wsi noszący nazwisko niemieckie, Edle Ulrich miał słowiański przydomek, Drzemlik, czyli inaczej śpioch, drzemała.

W dokumencie tym wymieniono szereg wsi, a niektóre po raz pierwszy, np. Siecieborowice w wersji "Seceborowice", Bolechów jako "Bolechow", Skrzypnik jako Runzung, Brzezimierz jako Bresimir, Drzemlikowice jako Dremlic. Nazwy te później uległy germanizacji.

Siecieborowice zapisywano też jako Cziesborsdorf, Czuczborosdorf. Widocznie sekretarzem był jakiś Niemiec, któremu z trudem przychodziło oddanie słowiańskich zmiękczeń literami łacińskimi.

Następnym etapem było zastąpienie polskiego imienia Sieciebor niemieckim niby tłumaczeniem Sitzman - wieś zaczęto nazywać Sitzmansdorf, czyli "wieś Sitzmana" Z Drzemlika Niemcy zrobili Dremling.

W XIV-XV wieku nazwa Jakubowice jeszcze nie funkcjonowała. Ta część Drzemlikowic, która jest dzisiaj Jakubowicami, nosiła nazwę Nieder Dremling, czyli Dolne Drzemlikowice.

Prawdopodobnie w wyniku podziałów spadkowych jakiś Jakob, czyli Jakub, Kuba, otrzymał połowę wsi Drzemlikowice i nazwał ją Jacobine. We wsi Jakubowice wybudowano młyn wodny, który był przyczyną sporów z wsią Drzemlikowice (1626 rok). Budowa grobli i tamy na Młynówce spowodowała zalewanie pól i łąk sąsiadom. W XVII i w XVIII wieku Jakubowice i Drzemlikowice często zmieniały właścicieli. Widocznie były to biedne wioski i przy każdej okazji właściciele pozbywali się ich chętnie.

W latach 1703-1717 właścicielem Jakubowic był **Jan Krzysztof von Koschembahr** (imiona podaję w wersji polskiej). Do roku 1747 wieś posiadał **Sebastian Feliks von Stetteln i Schwanenberg**. Następny właściciel to **Karl Leopold Zygmunt von Affenburg**. Od roku 1778 do 1782 panem Jakubowic , Drzemlikowic, Szymonowa i Piskorzówka był minister **von Goerne**. Von Goerne wziął się energicznie do przebudowania zamku w Jakubowicach. On też był założycielem parku. Nie wiadomo co spowodowało, że ze swych posiadłości odszedł tak szybko.

Również kolejny właściciel Jakubowic, Piskorzówka i Szymonowa **Henryk von Koenigsdorf** mieszkał tutaj bardzo krótko, tylko rok.

Od roku 1783 do 1789 wieś posiadał **von Stosch**. W 1789 roku do Jakubowic sprowadził się **Fryderyk Ludwik hrabia von Pfeil**. Prawdopodobnie pamiątką po tym właścicielu są akcenty egipskie w założeniu pałacowo-parkowym. W osi widokowej parku wybudował obelisk, a na tarasie przed pałacem ustawił dwa Sfinksy. Na obelisku umieścił herb Pfeilów. Herb przedstawiał niedźwiedzia stojącego na tylnych łapach. Przednie łapy natomiast, wyciągnięte do góry, niedźwiedź miał do połowy obcięte. Herb ten musiał interesować mieszkańców wsi, gdyż zapamiętali i przetransponowali na swój sposób legendę herbową hrabiego Pfeila. Bajeczka ta jest dość ciekawa, więc przytoczę jej główny wątek.

Pewnego razu piastunka najmłodszego syna Pfeilów wzięła dziecko do lasu. Ponieważ na pobliskiej polanie oczekiwał na nią myśliwy-kochanek, więc dziecku kazała się bawić, a sama oddała się miłosnym igraszkom z myśliwym. Dziecko pozostawione bez opieki oddaliło się w leśne ostępy, gdzie stała się tragedia - rozszarpał je niedźwiedź.

Niedźwiedzia tego osaczono, schwytano, za karę obcięto mu łapy i puszczono wolno. Wizerunek jego umieszczono na tarczy herbowej. Legenda milczy co się stało z kochliwą piastunką i jej amantem. Pfeil z Jakubowic wyjechał, a legenda herbowa pozostała, a nawet znają ją współcześni mieszkańcy wsi, z tym że w ich wersji niedźwiedź grasował w lesie leżącym wzdłuż rzeki Oławy. Na trochę dłużej w Jakubowicach i Drzemlikowicach zamieszkał **Ernest Maurycy von Rosenberg - Lipiński.** On to doprowadził posiadłość do rozkwitu. We wsi rozbudował młyn wodny. Był to już duży młyn, napędzany przez dwa koła wodne nasiębierne. Zboża i ziemniaki przerabiano na miejscu na piwo i spirytus, gdyż wybudował tutaj browar i gorzelnię.

Mieszkańcy wsi zajmowali się tkactwem - było aż osiem warsztatów tkackich. Z rzemiosła utrzymywało się 12 rodzin, 2 rodziny żyły z handlu. Rosenberg - Lipiński lubował się w hodowli owiec merynosów - trzymał ich ok. 1000 sztuk. Dużo wysiłku wkładał również w rozbudowę parku i modernizację pałacu.

Stanisław Borkowski

*

Jakiś okrutnie złośliwy chochlik drukarski przekręcił nazwę "średniowiecznych ton" czyli małdratów na małodraty. Nazwy te wystąpiły w artykule dotyczącym dziejów Owczar.

Liliowy bzik

Zawsze pociągali mnie ludzie, którzy oprócz normalnych, życiowo-rodzinnych zajęć, szukali w swoim życiu jeszcze czegoś innego. Może odskoczni od stabilizacji, albo szczególnej pasji, która mogłaby to życie trochę uatrakcyjnić, nadać mu głębszy ton, wyrazistość, wreszcie więcej radości i zadowolenia. Poznałam, wielu takich ludzi, których hobby dalekie było od tego, czym zajmowali się na co dzień. Dzisiaj chciałabym opowiedzieć o jednej z takich osób. O pani **Zofii Piątkowskiej**, mieszkance Strzelina, która od dziesięciu lat zajmuje się uprawianiem i hodowlą lilii. Zanim jednak o pani Zofii, cofnę się kilka lat wstecz. Ciotka pani Zofii, **Maria Nowogrodzka**, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, równolegle z pracą zawodową oddawała się pasji kolekcjonowania i uprawy roślin ozdobnych. Kiedy w Łodzi powstało Polskie Towarzystwo Miłośników Lilii - stała się jego członkiem-założycielem. Była jednocześnie pierwszą osobą na Kielecczyźnie, posiadającą w tym czasie kolekcję lilii. Kiedy zmarła w 1987 roku, pani Zofia Piątkowska, otrzymała po swojej ciotce ogromną liliową spuściznę. Miłość do kwiatów rozkwitła na dobre. Została członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Lilii, potem prezesem Towarzystwa, które liczy obecnie około 50 członków. Pani Zofia ma w swojej kolekcji blisko 50 odmian tych przepięknych kwiatów i wspólnie ze swymi przyjaciółmi z Towarzystwa prezentuje od kilku lat swe kolekcje, między innymi w NOT, w Klubie Muzyki i Literatury u Stefana Placka, w galerii Design, w Biurze Wystaw Artystycznych. Kompozycje pani Zofii to nie tylko lilie. Do kompozycji używa mnóstwo innych roślin, np.: kwiatów lawendy, zbóż, rozchodników, gipsówki, berberysu, rojnika i niezliczonej ilości innych zielonych dodatków - które tworzą zestawy niespotykanej urody. Pani Zofia, osoba romantyczna, obdarzona artystycznym zmysłem, potrafi nie tylko z dużym sukcesem uprawiać i gromadzić swoje kolekcje, ale pięknie opowiada o kwiatach, sprawia po prostu, że słuchający zaczynają kochać lilie, chcą je mieć. Bo rzeczywiście jest na co popatrzeć. Laik mógłby powiedzieć: lilia, to lilia, biała, z żółtym środkiem, mocno pachnąca i mocno brudząca. Nieprawda.

Lilie są tak różne, a gama kolorów i kształtów bardzo duża.

Najchętniej uprawiane są lilie z grupy azjatyckich (te nie mają zapachu) i orientalnych, pachnących. Jeśli chodzi o kolory, to można spotkać lilie od bieli aż do ciemnej purpury i fioletu. Nie mówiąc już o delikatnym rysunku na płatkach i oczywiście kropkach. Pani Zofia mówi dowcipnie, że o zakwalifikowaniu do odmiany decyduje nawet kilka kropek. Kiedy pytam, jakie są zalety lilii, odpowiada oczywiście, że lilie nie mają żadnych wad. Są przede wszystkim łatwe do rozmnażania, szczególnie te, które wytwarzają cebulki powietrzne, można je utrzymywać na jednym miejscu przez 3 lata bez wykopywania (cebul się nie przesusza, wręcz podlewa po posadzeniu). Najlepszą porą na sadzenie jest jesień. Jak widać więc, przy niewielkim nakładzie pracy można uprawiać lilie, można w swoim ogrodzie wytworzyć bajkowy nastrój, można uprawiać lilie, można uprawiać te kwiaty na cięte bukiety i tutaj bardzo ważna informacja: **Lilie, nawet cięte, mają niebywałą trwałość, wykwitają aż do następnego pąka i mają różne terminy kwitnienia, od maja aż do końca sierpnia. Tak więc można sobie zakomponować swój ogród tak, aby wciąż na nim, przez kilka miesięcy - były kwiaty.** Żeby wyhodować piękne odmiany - kwiaty trzeba kochać, trzeba z nimi rozmawiać, trzeba docenić ich piękno.

To nie są anonimowe roślinki. One mają swoje nazwy: **don Juan, Alexis, Mercedes, Corsica, Montreux, Casablanca.** Te kwiaty żyją i rosną. Pani Zofia mówi o swoich pupilach z błyskiem w oczach, mówi z przejęciem i miłością. Chciałaby, aby coraz więcej ludzi zajęło się hodowlą i kolekcjonowaniem różnych odmian. W Strzelinie, oprócz niej, liliowego bzika zaczyna odczuwać jeszcze jeden miłośnik lilii, ale niestety tylko jeden. Może wkrótce liliowy fan klub zechce i mnie do swego grona, bo ja już te kwiaty zaczynam kochać. Zachęcam wszystkich, którzy mają ogród, ogródek, czy ogródeczek, aby sadzili lilie. Nie ma przy tym zbyt wiele pracy, a radości dla oczu - co niemiara. Trzeba tylko przyjechać do Strzelina, zobaczyć kolekcje pani Zofii, trzeba się w liliach zakochać.

PS. Pani Zofia chętnie dzieli się cebulkami z innymi, są bardzo niedrogie. Ważne jest przede wszystkim to, by ktoś pokochał te kwiaty.

Można też zadzwonić do mnie. Wskażę drogę. (tel. Strzelin 21-543)

Mirka Szychowiak

DLA CIAŁA I DUCHA

Nasi przyjaciele: CYTRYNA I BIAŁKO

Cytryna dodaje

Każdy wie, że sok z cytryny wybiela i udelikatnia skórę rąk. Są osoby, które po przecięciu cytryny nożem, wycierają najpierw nóż o wierzch dłoni, a dopiero potem go myją. Cytryna też potrafi usuwać przykre zapachy z rąk po krajaniu śledzi lub cebuli.

Cytryna ma ponadto właściwości ściągające, jest więc doskonała do przecierania cery tłustej, z wągrami, z rozszerzonymi porami, a także twarzy starczej, jakby opuchniętej, o skórze zwiotczałej.

Myjąc głowę, dobrze jest do ostatniego płukania dodać trochę soku z cytryny, a włosy nabiorą połysku.

Maseczka piękności:

Ubić białko na sztywną pianę i wymieszać z sokiem z połowy cytryny. Od razu nałożyć na twarz i dekolt. Zmyć po 10 minutach.

Po kąpieli, aby ujędrnić ciało, kobiety dbające o urodę przecierają się od stóp do głów rękawicą skropioną sokiem z cytryny i zanurzoną w soli. Taki zabieg nie tylko upiększa, ale i hartuje ciało, chroniąc przed zaziębieniami.

Zużytej, wyciśniętej cytryny nie należy od razu wyrzucać. Może się przydać do przecierania dłoni, do wyczyszczenia garnków aluminiowych albo do wybłyszczenia mosiądzu, np. miedzianych bransoletek czy figurek. Tak więc cytryna jest niemal uniwersalna.

"SUCHE" MYCIE WŁOSÓW

Przetłuszczone włosy można "umyć" na sucho, wcierając w nie ubitą na sztywno pianę z 1 białka. Po całkowitym wyschnięciu, włosy starannie szczotkujemy. Będą po takim zabiegu pięknie puszyste. Nie zastępuje to oczywiście mycia, ale jest ratunkiem w nagłych wypadkach, kiedy nie ma czasu na pójście do fryzjera lub umycie włosów wodą.

*

CZYŚCIMY LUSTRA

Najpierw dokładnie odkurzamy i czyścimy ramy, postępując tak samo jak przy czyszczeniu ram od obrazów. Następnie usuwamy z lustra wszelkie plamy. I tak, plamy

pozostałe po muchach zmywamy szmatką umoczoną w wodzie z octem, lub w wodzie z amoniakiem. Następnie całą powierzchnię lustra czyścimy według jednego z niżej podanych sposobów:

- tampon z gazety maczamy w mieszaninie octu i wody (szklanka octu na 2 szklanki wody), czyścimy nim lustro, wycieramy je do sucha i polerujemy,
- lustro przecieramy przekrojonym na pół ziemniakiem surowym i zmywamy to wodą z dodatkiem denaturatu (6 łyżek wody i łyżka denaturatu), potem polerujemy flanelką,
- do rondelka wlewamy 1 szklankę wody, 1 łyżkę octu winnego i 2 dag mielonej kredy. Zagotowujemy to, ciągle mieszając. Po ustaniu się, zlewamy czysty płyn i przecieramy nim lustro,
- powierzchnię lustra przecieramy szmatką zwilżoną denaturatem i polerujemy irchą.

Pamiętajmy, aby woda nie dostała się pod ramy, a także o tym, że prawdziwe, stare lustro nie błyszczy jak nowe, nie starajmy się więc o połysk za wszelką cenę.

*

CZYŚCIMY ZŁOTO

Starą, bardzo wartościową biżuterię ze złota lepiej oddać w ręce specjalisty - aby jej nie uszkodzić.

Złote łańcuszki i bransoletki (bez kamieni) mocno przybrudzone i zmatowiałe wkładamy do małego, wąskiego słoiczka i zalewamy ciepłą wodą z dodatkiem płatków mydlanych (50g) i sody (5g). Słoik zamykamy i 1-2 min energicznie nim potrząsamy. Następnie złoto wyjmujemy, spłukujemy pod ciepłą bieżącą woda i dokładnie osuszamy. Aby dodać wyrobom blasku, zanurzamy je na chwilę w denaturacie i polerujemy irchą.

Możemy je też czyścić miękiszem lekko czerstwego chleba.

Broszki i pierścionki ozdobione brylantami myjemy ciepłą mydlaną wodą za pomocą małej szczoteczki do zębów.

Szafiry, rubiny, szmaragdy nie znoszą gorącej wody. Wkładamy je więc do letniego roztworu mydła (na 10-15 min) i bardzo delikatnie myjemy miękką szczoteczką. Następnie opłukujemy czystą wodą i osuszamy. Można też czyścić je spirytusem.

Turkusy i korale czyścimy miękką szczoteczką w wodzie z odrobiną sody oczyszczonej, następnie opłukujemy w wodzie o tej samej temperaturze i suszymy na ręczniku. Do czyszczenia tych kamieni nie używamy spirytusu.

Perły w złotych oprawach są trudne do czyszczenia. Kiedy nie mamy pewności, czy są prawdziwe, lepiej taką biżuterię czyścić na sucho czystą delikatną szczoteczką do zębów i przetrzeć jedwabną szmatką.

Opale nie znoszą wody i mydła, a więc czyścimy tak jak korale.

Podobnie czyścimy kamienie oprawione w srebro.

Jeśli w naszym pierścionku mamy kilka różnych kamieni - stosujemy metodę dla najdelikatniejszego z nich.

LISTY * OPINIE * OŚWIADCZENIA * PYTANIA * POLEMIKI

KILKA PYTAŃ DO OCKF

Jesteśmy ludźmi uprawiającymi kulturalną dyscyplinę sportową, tenis ziemny. Mamy jednakże wątpliwą przyjemność korzystania z ziemnych kortów tenisowych położonych obok amfiteatru. Dlaczego ta przyjemność jest wątpliwa? Ano dlatego, że tak zaniedbanych i zdewastowanych kortów już dawno nie widzieliśmy. Jeśli ktoś nie wierzy, można sprawdzić, a poza tym to proszę zapytać ludzi, którzy brali udział w turnieju tenisowym z okazji święta 3 Maja. Nawierzchnia przygotowana przez pracowników OCKF przypominała piaskownicę. Jest to tym bardziej przykre, że niektórzy z nas społecznie pomagali przy budowie kortów, a od paru lat doprowadzono pierwszy i drugi kort do względnego użytku. Jednym słowem, my wykonujemy pracę, za którą ktoś bierze pieniądze. W związku z tym chcemy zadać kilka pytań dotyczących OCKF.

1) Jaki jest budżet OCKF i jakie są koszty funkcjonowania dyrekcji, a ile przeznacza się na kulturę fizyczną?

2) Ilu pracowników przygotowanych do pracy w kulturze fizycznej tzn. po AWF, zatrudnia OCKF?

3) Ile lat potrwa uruchomienie trzeciego kortu?

Od trzech lat każe się kortowemu polewać kort, a następnie marnuje się jego pracę, pozwalając na nowo zarosnąć, gdyż do dalszego przygotownia kortu brakuje 30 m węża (cena 400 tys. zł) i kilku dni pracy.

4) Po co wybudowano ścianę, z której nie można korzystać, bo stoi wśród chwastów?

5) Dlaczego Brzeg (woj.opolskie) stać na ładnie utrzymane korty, na trenera od tenisa, a Oławę nie?

6) Czy to prawda, że w Oławie powstała nowa drużyna piłkarska finansowana przez OCKF?

Być może odpowiedź na te pytania pozwolą nam dowiedzieć się, czy środki pieniężne przeznaczone na OCKF są adekwatne do efektów pracy tegoż centrum.

Klub Miłośników Tenisa
(nazwiska do wiadomości redakcji)

UWAGA ABSOLWENCI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO !

Spotkajmy się na 50-lecie

W przyszłym roku nasza szkoła będzie obchodziła 50-lecie.

Spieszę zawiadomić koleżanki i kolegów, że 10 czerwca br. u pani dyrektor Suskiej spotkała się niewielka grupa absolwentów, którą ogólnie można nazwać grupą inicjującą podjęcie starań o zorganizowanie obchodów jubileuszu szkoły.

Na spotkaniu padło dużo propozycji, przedyskutowano wiele pomysłów i podjęto wstępne decyzje. W większości jednak nie mają one jeszcze wiążącego charakteru, gdyż nie jest to komitet organizacyjny, który dopiero zostanie wyłoniony w późniejszym terminie. Na obecnym etapie największa praca spoczywa na pani prowadzącej sekretariat LO, gdyż dyrektor Suska zobowiązała się, że szkoła przygotuje pełne listy absolwentów. W tym miejscu pojawia się następne ważne zadanie - ustalenie aktualnych adresów absolwentów. To zadanie przerasta możliwości szkoły, stąd ***apel do naszych koleżanek i kolegów:***

Prosimy o kontakt przedstawicieli wszystkich roczników absolwentów, które do tej pory opuściły mury "ogólniaka". Otrzymacie listy Waszych koleżanek i kolegów celem uzupełnienia ich adresów. Równocześnie pragnęlibyśmy, by z Waszego grona wyłoniono osoby, które będą mogły wejść w skład Komitetu Organizacyjnego.

Apelujemy również, by osoby, które mają jakieś pomysły na uświetnienie jubileuszu, zechciały podzielić się z nami swoimi propozycjami. Na razie jednym z bardziej interesujących, o którym dyskutowaliśmy, był pomysł wydania "Kroniki 50-lecia LO", zawierający m.in. zbiór dotychczasowych tableau.

Mamy nadzieję, że ten apel nie pozostanie bez echa i wkrótce spotkamy się przy wspólnej pracy, by zakończyć ją w przyszłym roku wspólną zabawą.

Informacje i kontakt: ***Sekretariat Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Oława, Pl.Zamkowy 10, tel.327-48.***

Marian Słupski - tel. do pracy (071) 38895, do domu 345-54.

Dalsze informacje o przebiegu spotkań organizacyjnych będą ukazywały się w "Wiadomościach Oławskich". Wszak redaktor naczelny i prawie cały zespół redakcyjn - to absolwenci naszej szkoły, deklarujący współpracę i udział w komitecie organizacyjnym.

Maria (Wera) Słupska Absolwentka 1964
tel. do pracy 345-80, do domu 329-26

KRÓTKO

Tadeusz Turbiński, który od dwóch lat pełnił funkcję zastępcy dyrektora ZOZ-u w Oławie, został nowym dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Turbiński będzie zajmował się ochroną zdrowia, kulturą i sportem.

*

Wojewoda zakwestionował uchwałę Rady Miejskiej w Oławie w sprawie powołania **Władysława Jakubowicza** na funkcję kronikarza miasta Oława. Na najbliższej sesji radni oławscy zadecydują, co w tej sprawie zrobić - być może uchwała zostanie uchylona i kronikarz będzie działał nadal bez podstaw prawnych.

Szanowny Panie Komendancie Policji w Oławie !

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi kilku spraw związanych z incydentem, do którego doszło dnia 23 lipca br. ok. godz.23 na ul.Kilińskiego, w okolicy przejazdu kolejowego i ogródków działkowych. Otóż jadąc tamtędy samochodem z mężem, z daleka dostrzegliśmy w świetle latarni po obu stronach stojące samochody i ludzi przechodzących w poprzek jezdni. Wyglądało to na wypadek, dlatego zwolniliśmy, rozglądając się, czy ktoś nie potrzebuje pomocy. Nagle na drogę wtargnął mężczyzna z karabinem i krzyknął, zbliżając się do nas, cytuję: ***"A teraz jak ruszysz, to ci puszczę serię po masce! Wysiadaj! Dawaj kluczyki! Wyłącz silnik!"***

Pragnę zwrócić uwagę, że nie widzieliśmy, by ktoś nas zatrzymywał. Zważywszy na porę i okoliczności, pomyśleliśmy że zostaliśmy zaatakowani przez terrorystów, a dalsze zachowanie mężczyzny z karabinem zdawało się potwierdzić nasze przypuszczenia. Po wyjściu z auta zauważyliśmy dopiero po przeciwnej stronie stojące w bocznej uliczce auto policyjne oraz drugiego funkcjonariusza, który poinformował nas nieco grzeczniej, że jest to kontrola trzeźwości.

Jesteśmy Polakami mieszkającymi za granicą i jeździmy dużo po świecie, ale jeszcze nie spotkaliśmy się z takim zachowaniem. Widzieliśmy je jedynie w kryminalnych filmach, lub w programach o terrorystach. ***W związku z tym chcieliśmy się dowiedzieć, czy Pan Komendant wydał swoim pracownikom rozkaz, aby wszystkich kierowców traktowali jak przestępców, czy kazał Pan, by jadącym dosłownie 5 km/h ludziom grozili karabinami, a przede wszystkim zwracać się do nich per "ty". Czy Policji w Polsce nie obowiązują zasady dobrego wychowania, a może sprawdza się na kierowcach ich odporność psychiczną w ramach akcji "Jak dużego stresu potrzeba by spowodować zawał?"***

Mam nadzieję, że Pan Komendant zechce mi wyjaśnić powód takiego dziwnego sposobu przeprowadzenia kontroli trzeźwości. Bo jeśli Policja ćwiczy się w walce z przestępcami, wykorzystując na drogach ich metody, to w trosce o zdrowie obywateli powinno się o tym poinformować.

BP

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

OGŁOSZENIA DROBNE

* Poszukuję opiekunki do dziecka. Tel. 33-557 (10.00-13.00).

* Sprzedam kawalerkę własnościową na Chrobrego. Tel. 399-58 (po 20.00).

* Sprzedam garaż, ul. Żeromskiego. Tel. 37-634.

* Mieszkanie 4-pokojowe, własnościowe zamienię na 1-pokojowe. Tel. 348-56.

* Kupię betoniarkę 80-100 litrów. Tel. 34-382 po 18.00.

* Sprzedam pralkę, telewizor (niemiecki). Tel. 34-223.

* Wynajmę mieszkanie w Jelczu. Tel. 817-19.

* Zamienię własnościowe dwupokojowe Wrocław na Oławę. Tel. 67-38-74 po 20.00.

* Sprzedam kawiarnię w Oławie ul. Chrobrego 20 "c". Kontakt: tel. 39-189 lub (79) 12-46-72.

* Sprzedam aparat ultrasonograficzny (do badań ginekologicznych i jamy brzusznej). Tel. (79) 12-46-12.

* Sprzedam garaż oraz działkę bu dowlaną. Tel. 37-709.

* Zamienię 3 - pokojowe (58 m^2) na 2 mniejsze. Tel. 399-67 (10.00-22.00).

* Kupię mieszkanie 2 - pokojowe na os. Sobieskiego. Tel. 382-82.

* Sprzedam działkę budowlaną (20 arów) w Godzikowicach. Wiadomość: Godzikowice 104.

* Sprzedam duży warsztat z domem w Godzikowicach. Wiadomość: Godzikowice 104.

* Sprzedam M-3, 36 m^2. Tel. 328-58.

* Sprzedam mieszkanie dwupoziomowe, M-5, powierzchnia 78,75 m^2, stan surowy, zamknięty przy ul. Pałacowej w Oławie. Tel. 34-143.

* Videofilmowanie wszelkich uroczystości. Tel. 341-55 po godz. 20.00 lub wypożyczalnia kaset video ul. 1 Maja k/basenu.

* Sprzedam wyposażenie sklepu spożywczego (regały, wagi, szafy chłodnicze itp.) Tel. 37-569.

* Orkiestra, Tel. 39-461.

* Videofilmowanie, tel. 37-658.

* Videofotografowanie, tel. 39-829.

USŁUGI PLASTYCZNE
"KACPER"
TEL. 39-443; 32-729

SKUPUJĘ SREBRO
SREBRO PRZEMYSŁOWE
I ZŁOM SREBRA
OŁAWA. TEL. 343-23

DUET MUZYCZNY
KONTRAST
* wesela * zabawy * dancingi
oferujemy:
- akrakcyjny repertuar
- konkurencyjne ceny
(już od 2 mln zł)
OŁAWA TEL. 34-667
(po 15.00)

ŻALUZJE
POZIOME, PIONOWE
tel./fax 38-506, tel. 38-413
KWADRACIAK Ip.

PRALKI AUTOMATYCZNE
TEL. 38-138

JUNKERSY
TEL. 344-39
A.W. Lubawa

UWAGA !
szybko * solidnie
NAPRAWY JUNKERSÓW
Tadeusz Głejzów
tel. 39-553

CZYSZCZENIE
DYWANÓW,
TAPICERKI
TEL. 328-26

SPRZEDAM
7 - TYGODNIOWE

SZCZENIAKI
JAMNIKA
GŁADKO-
WŁOSEGO

TEL. 34-536

PHU HADEX

HURTOWNIA

ARTYKUŁY ODZIEŻOWE
DZIEWIARSTWO * KONFEKCJA
POŃCZOSZNICTWO * BIELIZNA

bogaty wybór
OBUWIA SPORTOWEGO

polecamy:

SZEROKI ASORTYMENT LETNIEJ ODZIEŻY BAWEŁNIANEJ

Oława, ul. Lipowa 28 ☎ 38-655

ZAPRASZAMY
w poniedziałki-piątki godz. 10.00-18.00, soboty godz.8.00-14.00
DLA STAŁYCH KLIENTÓW UMOWNE TERMINY PŁATNOŚCI

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

METALEX
HURT-DETAL

Oława, ul. Sikorskiego 13 (teren GS)
tel. 322-36, 331-64 wewn. 55

Poleca:
- gwoździe budowlane
- okucia, rury PCV
- armatura, zamki, klamki
- papiery ścierne, tarcze
- narzędzia gospodarczo-ogrodnicze
- trzonki, bojlery

ZAPRASZAMY W GODZ. 10 - 15

GABINET
INTERNISTYCZNO-
-ULTRASONOGRAFICZNY

BADANIA JAMY BRZUSZNEJ DZIECI I DOROSŁYCH, GRUCZOŁU TARCZYCOWEGO I PIERSIOWEGO, PROSTATY

lek. chorób wewnętrznych
Ewa Superson-Byra

POSIADAJĄCA CERTYFIKAT POLSKIEGO TOWARZYSTWA ULTRASONOGRAFICZNEGO

Oława, ul. Gazowa 7
☎ 322-55, 341-51
WTORKI I PIĄTKI
16.00 - 17.00

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Oława, ul. Opolska 7, tel. 33-719

POLECA:
- OSPRZĘT ELEKTRYCZNY
- PRZEWODY
- KABLE ENERGETYCZNE
- ŹRÓDŁA ŚWIATŁA
- OPRAWY OŚWIETLENIOWE:
  OZDOBNE, PRZEMYSŁOWE, ULICZNE

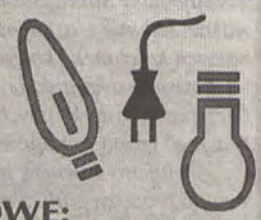

PRZY PEŁNYCH OPAKOWANIACH UDZIELAMY RABATU

Zapraszamy
od 8.00 do 15.00, w soboty od 9.00 do 14.00

FIRMA
"LUMA" SKŁAD OPAŁU

OŁAWA, ul.Różana 2, tel./fax (711)399-84 i 340-27
oraz w Strzelinie, Wiązowie, Jelczu-Laskowicach
przy stacjach towarowych PKP

OFERUJEMY TANIO DO SPRZEDAŻY
WĘGIEL, KOKS, MIAŁ

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJEMY TELEFONICZNIE
W OŁAWIE:
TEL. 399-84 DO 15.00
TEL. 340-27 PO 16.00

ZAPRASZAMY

Przedsiębiorstwo Handlowe
ANIDEX
Oława, ul. 11 Listopada 23A

OFERUJE:
- ARTYKUŁY SZKOLNE
- PAPIER KOMPUTEROWY
- ARTYKUŁY BIUROWE
- PAPIER KSERO
- MATERIAŁY EKSPLOATACYJNE DO KOMPUTERÓW
- DRUKI
- ZABAWKI
- ZNICZE I LAMPIONY
- BATERIE "VARTA"
- TOREBKI I REKLAMÓWKI FOLIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWA
CODZIENNIE
W GODZ. 8.00 - 17.00
W SOBOTY: 8.00 - 13.00
ZAPRASZAMY

ZACHODNIE CENTRUM PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
ZCP Wapol
Filia w Oławie
tel. (071) 67-90-31 w. 470
53-015 Wrocław, ul. Karkonoska 10

Przyjmuje zapisy
na rok szkolny 1994/95

DO DWULETNIEGO POLICEALNEGO
STUDIUM BIZNESU

- finanse i rachunkowość
- ekonomika i organizacja przedsiębiorstw
- handel zagraniczny
- sekretarka - asystent

W TRYBIE WIECZOROWYM I ZAOCZNYM
Zajęcia będą w Oławie

SUPER OPALENIZNA BEZ SŁOŃCA W SOLARIUM

Sonnen Oase - Turbo
(już po 10 minutach widoczne efekty)

- równomierna opalenizna
- łagodzi bóle reumatyczne
- promocyjne ceny
- jedyne łóżko w Oławie

ul. 1 Maja 20, tel. 334-67
w Gabinecie Kosmetycznym
CZYNNE: 9.00 - 20.00
SERWUJEMY
KAWĘ I NAPOJE CHŁODZĄCE

APPETORR

IMPORTER
SPRZĘTU
SPORTOWEGO

Oława,
ul. Tulipanów 11
tel./fax (071) 13-34-16

oferujemy:
DRESY, KOSZULKI,
SPODENKI, SZORTY,
TORBY SPORTOWE,
PLECAKI,
SPRZĘT TENISOWY
I BADMINTONOWY

Zapraszamy
od poniedziałku do soboty: 8.30 - 17.30

STOMATOLOG

lek. stomatolog
Anna Rok-Kuźniarska

PRZYJMUJE PRYWATNIE
W PRZYCHODNI
REJONOWEJ NR 3
PRZY UL. CHROBREGO
W CZWARTKI OD 15 DO 17

TEL. DOM. 327-10

RADA PRACOWNICZA ODRZAŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWY DRÓG I MOSTÓW W OŁAWIE, UL. PORTOWA 1

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:
- wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne,
- co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym,
- preferowany wiek do 50 lat,
- predyspozycje menedżerskie,
- umiejętności organizatorskie
- dobry stan zdrowia

Oferty pisemne składane przez kandydatów powinny zawierać:
- podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- ankietę osobową ze zdjęciem,
- życiorys z charakterystyką zawodową
- kopię dokumentów stwierdzających posiadane wykształcenie i kwalifikacje,
- zaświadczenie o stanie zdrowia,
- koncepcję działania firmy,
- opinie z dotychczasowych miejsc pracy z ostatnich 5 lat

Oferty wraz z dokumentami należy składać pod adresem Rada Pracownicza Odrzańskiego Przedsiębiorstwa Budowy Dróg i Mostów w Oławie, ul. Portowa 1, z dopiskiem "Konkurs", w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa zgodnie z Dz. U. nr 2 poz. 12 z 1982r.

O zakwalifikowaniu się do konkursu oraz terminie przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie. Termin zakończenia konkursu 12.09. 1994r. Zastrzegamy sobie prawo rezygnacji z oferty bez podania przyczyny.

DO WYNAJĘCIA!

Powierzchnia
200 m kw.
magazyn, biuro,
warsztat

Utwardzony dojazd.
Duży plac manewrowy.

WIADOMOŚĆ:
Oława, ul. Portowa 7
tel. 32-917

GABINET INTERNISTYCZNO-REUMATOLOGICZNY

- CHOROBY WEWNĘTRZNE
- KOMPUTEROWE BADANIE SERCA
- CHOROBY STAWÓW I KRĘGOSŁUPA U DZIECI I DOROSŁYCH

lek. med. Józef Jarosz
lekarz chorób wewnętrznych
specjalista reumatolog

Oława, ul. Malczewskiego 5,
tel. 380-71
pon., śr. pt. 16.00 - 17.00

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Oława, ul. Rybacka 5
(Zakłady Tworzyw Sztucznych)

LECZENIE W ZNIECZULENIU,
ZACHODNIE MATERIAŁY,
LAKOWANIE ZĘBÓW,
PROTETYKA,
KORONY PORCELANOWE

lek. stomatolog
D. Grzegorczyk

CZWARTKI 16.00 - 18.00
SOBOTY 14.00 - 16.00
KRÓTKIE TERMINY

To
miejsce
na Twoją
reklamę
tel. 33-557

Rocznica raczej niewesoła...

"Cała przyjezdna i oczekująca grupa na czele z Wrocławską Kapelą Podwórkową DREPTAKI oraz Zespołem Pieśni i Tańca WROCŁAW ruszyła ze śpiewem i pląsami w kierunku centrum miasta miasta. Z dumą oprowadzała gości po swoim nowym obiekcie dr Danuta Horbaczyńska - dyrektor ZOZ."

Tak opisywał uroczyste otwarcie Zakładu Przyrodoleczniczego w Oławie 10 lat temu **Jerzy Witkowski**

zajmując całą szerokość jezdni.

Kiedy goście dotarli w pobliże amfiteatru, dźwięki kapel zagłuszała oczekująca tam orkiestra dęta Jelczańskich Zakładów Samochodowych, dająca tym samym sygnał do rozpoczęcia kolejnego punktu uroczystości. Na trasie do amfiteatru, gdzie miała się odbyć akademia jubileuszowa, wyrósł bowiem nowy obiekt, z otwarciem którego zwlekano tylko z braku równie podniosłej okazji. W miejscu starej łaźni powstał piękny Zakład Przyrodoleczniczy, którego nie powstydziłoby się niejedno większe od naszego miasto.

Otwarcia w obecności władz wojewódzkich dokonali wspólnie Maria Mazur - ze strony Zespołu Opieki Zdrowotnej i Stanisław Domagała - ze strony organizatorów jubileuszu ("Kurier Oławski" Nr 2, grudzień 1984). Otwarcie miało miejsce 7 lipca - miesiąc temu minęła właśnie 10 rocznica tego wydarzenia. Czy nadal mamy czym się chlubić? Czy inne miasta nie powstydziłyby się tego obiektu?

Z zewnątrz zakład wygląda podobnie jak 10 lat temu - brak jedynie wielkiego napisu "ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY". W środku jednak widać, że czas zaczyna robić swoje.

- Zakład się po prostu wali - mówi kierowniczka zakładu dr **Irena Rahman. - Nie ma pieniędzy na remonty, strop się wali, sufity pękają. W gabinecie u doktora rehabilitanta wypadł kawałek sufitu i jest wielka dziura. Już dwa lata nie można się doprosić o naprawę. Kiedy rozmawiam z naszym kierownikiem sekcji technicznej, słyszę, że nie ma fachowców.**

To samo było z szyldem "Zakład Przyrodoleczniczy".Szyld był piękny, ale farba zaczęła odpryskiwać i tablica wyglądała jak ostrzelana, jak w Bośni. Postanowiłam więc szyld zdjąć. Po kłopotach, jakie z tym były, okazało się, że w oławskim ZOZ-ie niemożliwością jest kupienie odrdzewiacza i farby.

Mimo kłopotów, zakład pracuje pełną parą. W roku ubiegłym z 36817 zabiegów skorzystało 21500 osób. W zakładzie wykonuje się m.in. masaże wirowe, suche, bicze wodne, naświetlanie lampami, zabiegi prądowe. Pacjenci najczęściej korzystają z zabiegów fizykoterapii (ok.17 tys.osób rocznie). Obecnie w zakładzie pracuje ok.30 osób, w tym trzech lekarzy. Korzystają w większości ze sprzętu zakupionego 10 lat temu. Praktycznie chyba tylko jeden aparat dokupiono w ciągu tych lat. Co znaczy 10 lat dla sprzętu medycznego? To chyba jasne, tym bardziej, że dziś teoretycznie mielibyśmy dostęp do aparatów najlepszych firm światowych. A tymczasem np. masaże wirowe wykonuje się na starych czeskich maszynach, które regularnie, 2-3 razy w tygodniu, psują się. Na szczęście mechanicy znaleźli gdzieś w pobliżu Oławy kilka podobnych maszyn, które już nie pracują i służyć mogą jako podręczny magazyn części zamiennych. Kiedyś jednak i on się wyczerpie. Co wtedy?

Jedną z dróg pozostaje wydzierżawianie zakładu po kawałku prywatnym firmom, które zaczną prowadzić identyczne zabiegi odpłatnie, zaczną na tym zarabiać i być może stać je będzie na lepszy sprzęt. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono. Od kilku miesięcy zakład dzierżawi panu Wojciechowskiemu basen, który przez ostatnie lata był suchy. Zamknął go Sanepid z powodu braku odpowiednich filtrów i pomp. Prywatny dzierżawca jakoś znalazł środki na filtry i basen służy ludziom. Za pieniądze. Podobnie zresztą płatne są wszystkie zabiegi, wykonywane na podstawie skierowań z gabinetów prywatnych. Wprawdzie za jeden zabieg płaci się symbolicznie 2-6 tys.zł, ale zwykle wykonuje się całą serię zabiegów, co już nie jest dla wszystkich kieszeni.

- Płakać się chce - mówi dr Rahman. **- Z tego co widzę, to prawie wszystko, co tworzyliśmy w naszym ZOZ-ie, pada. Chociażby taka Poradnia Wad Postawy. Był ortopeda, przyjeżdżał raz dziennie, badał dzieci, zalecał ćwiczenia, wskazywał wady postawy. Gimnastyka korekcyjna zresztą w ogóle upada, bo nauczyciele nie mają nadgodzin. Jeśli już organizuje się ją, to zwykle dla dzieci najmłodszych. A co z resztą? Wprawdzie jest taka gimnastyka w Ośrodku Kultury, ale nie jest to już na skalę masową, jak było dawniej.**

Od paru lat zakład walczy o urządzenie do ćwiczeń rąk i nóg. Chodzi zwłaszcza o nadgarstki. Często (głównie po sezonie zimowym) przychodzą bowiem pacjenci i można by im pomóc, ale nie ma za co kupić takiego specjalnego stołu, który kosztuje raptem kilka milionów złotych. Podobno ostatnio Koło Łowieckie "Bażant" obiecało dać trochę grosza na ten cel.

dr Irena Rahman

Szefowa Zakładu Przyrodoleczniczego uważa, że najlepiej byłoby, gdyby budżet ZOZ-u był dzielony równo dla wszystkich placówek, a one same decydowałyby, na co wydać pieniądze. Tak jednak nie jest. Decyzje finansowe idą z góry. Gdyby było inaczej, może dałoby się lepiej gospodarować? Oczywiście w zakładzie zdają sobie sprawę z tego, że u nich następuje "tylko" rehabilitacja pacjenta, podczas gdy w szpitalu walczy się bezpośrednio o życie i w pierwszej kolejności pieniądze, których nie ma w nadmiarze, są potrzebne właśnie tam.

Szukania pieniędzy na własną rękę zakład nie próbował. Zdarzało się wprawdzie, że gdy jakiemuś pacjentowi zależało na rehabilitacji, a sprzęt zawiódł, to pacjent sam finansował naprawę aparatu, ale były to przypadki sporadyczne.

- Nie mamy doświadczeń w dziedzinie szukania sponsorów - twierdzi dr Rahman. - Poza tym nadal mam pewne wewnętrzne opory i nie potrafię ich przełamać. Miałam zamiar stworzyć fundusz, na konto którego pacjenci wpłacaliby dobrowolne kwoty, ale jeśli nawet ktoś decydowałby się płacić, to musielibyśmy pieniądze odprowadzać do ZOZ-u. Nic z tego nie mielibyśmy.

Czy coś się tu zmieni w najbliższym czasie? Nie. Nie mamy żadnych obietnic. Może w przyszłym roku dostaniemy więcej pieniędzy.

J.Kamiński

Jelcz i Zasada Centrum S.A. - związani... intercyzą

26 lipca, w gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie podpisano umowę przedwstępną, określoną również mianem intercyzy pomiędzy Jelczańskimi Zakładami Samochodowymi a firmą Sobiesław Zasada Centrum S.A. Dwa tygodnie wcześniej (11 lipca) Komitet Międzyresortowy do spraw prywatyzacji Jelcza przyjął ofertę firmy i wybrał ją na inwestora strategicznego JZS.

Oprócz szefów zainteresowanych firm - dyrektora **Krzysztofa Rozenberga** i prezesa zarządu SZC S.A. - **Wincentego Zeszuty**, umowę podpisali również wiceministrowie - **Edward Nowak** (MPiH) i **Leszek Juchniewicz** (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych).

Obecni byli przedstawiciele rządu (URM), Agencji Rozwoju Przemysłu oraz Komitetu Międzyresortowego z grupą doradców, dyrektorzy przedsiębiorstw motoryzacyjnych, przedstawiciele kooperantów JZS, a także potencjalnych odbiorców naszych pojazdów m.in. komendant główny PSP - nbryg. **Feliks Dela**.

Członkami delegacji JZS, oprócz ścisłego kierownictwa, byli również przedstawiciele Rady Pracowniczej i związków zawodowych. Nie zabrakło również osoby szczególnie zainteresowanej kontraktem - **Sobiesława Zasady.** Obecni byli liczni dziennikarze, którzy potem różnie interpretowali to wydarzenie na łamach swych gazet - od sceptycyzmu (podobne umowy podpisywano już z MAN i Volvo) po euforię i fantastyczne plany (Jelcz będzie producentem samochodów dla...Bundeshwery).

Zresztą optymistycznych wypowiedzi nie zabrakło również ze strony oficjeli biorących udział w ceremonii podpisania umowy. Podkreślono głównie, że partnerem strategicznym "Jelcza" będzie inwestor krajowy.

Co oferuje Sobiesław Zasada Centrum S.A., że firma ta przypadła do gustu Komitetowi Międzyresor-towemu i Jelczowi?

Z krótkiego komunikatu wydanego przez kierownictwo fabryki jeszcze przed podpisaniem umowy wynika, że: - zostanie uruchomiona w Jelczu produkcja samochodów użytkowych marki "Mercedes". Wiąże się to z koniecznością utworzenia olbrzymiej sieci dostaw kooperacyjnych do Jelcza.. Ponieważ Sobiesław Zasada zna się na ekonomii, prawdopodobnie zdecyduje się na ... uruchomienie w Jelczu linii montażu silników Mercedesa. Oczywiście te same względy zadecydują, że stopniowo także inne części sprowadzane do montażu z Niemiec, muszą być zastępowane częściami produkowanymi w JZS. Wiąże się to z koniecznością uzupełnienia parku maszynowego w JZS o specjalistyczne urządzenia (np. linie obróbcze do kół zębatych), wzrostem produkcji, a tym samym potrzebą zatrudnienia nowych pracowników, w szczególności wysoko kwalifikowanych specjalistów obróbki skrawaniem.

Musi ulec reorganizacji system sieci sprzedaży i serwisu, w oparciu o wzorce stosowane w firmie Sobiesław Zasada Centrum S.A.

Inwestor strategiczny zaakceptował zaproponowany przez kierownictwo JZS **"pakiet gwarancji socjalnych dla pracowników JZS"**.

A więc zakłada się, że liczebność załogi fabryki będzie utrzymana na poziomie 3200 pracowników. Wątpliwe jest jednak, aby nowy partner zgodził się na opłacanie ludzi zbędnych dla przedsiębiorstwa, pracujących dziś tylko dzięki "parasolowi ochronnemu" ze strony związków zawodowych i ludzkim odczuciom kierownictwa fabryki.

Tym bardziej, że dla zapewnienia założonego programu produkcji jelczów i mercedesów w niedalekiej przyszłości, trzeba będzie ... przyjąć nowych pracowników.

Dziennikarze tu i ówdzie informują, że docelowo nowy inwestor strategiczny przyjmie aż 75 procent akcji Jelcza. Pracownikom podobno gwarantuje się wykup 20 procent akcji.

Pierwszym punktem realizacji umowy będzie jednak proces przekształcenia Jelcza w jednoosobową spółkę skarbu państwa.

Zdaniem rodzimych specjalistów-amatorów z dziedziny procesów przekształceniowych w dużych przedsiębiorstwach państwowych - nie będzie to ani łatwe ani szybkie.

Rada Pracownicza, która nie będzie funkcjonować w przedsiębiorstwie sprywatyzowanym, przygotowuje się spokojnie do wyborów na nową kadencję w Jelczańskich Zakładach Samochodowych.

MS.

Przed nowym sezonem

28 lipca, w dniu kiedy upał sięga blisko 40 stopni w cieniu, z dyrektorem Klubu Sportowego Moto-Jelcz Oława - Ryszardem Mrowcem - rozmawiam na temat zbliżającego się rozpoczęcia sezonu piłkarskiego. Z kim, z czym, kiedy?

- Nowy sezon zaczynamy 3 sierpnia meczem rundy wstępnej pucharu Polski na szczeblu centralnym. Pojedziemy do Kuźni Jawor, z którą graliśmy ostatni mecz trzecioligowy w poprzednim sezonie. Nasz zespół wystąpi tam poważnie osłabiony. Sak i Bęś muszą odbyć karę dwóch meczów za żółte kartki, Watral - 3, za kartkę czerwoną. Nie wystąpią więc także w pierwszym meczu trzecioligowym, 14 sierpnia. Ponadto: Sobczak przebywa za granicą i w sierpniu nie wróci, zaś Soliński wrócił do Śląska Wrocław, skąd był czasowo wypożyczony, podobnie jak bramkarz Kirsza, którego wypożyczyliśmy z Pandy Wrocław na kilka gier wiosennych. Wrócił bramkarz Żelem po służbie wojskowej, ale właśnie ma rozpocząć szkolenie do służby w policji, więc w bramce mogą stanąć niedawni juniorzy - Skrocki lub Sady.

- To dość duży ubytek, ale wrócił po wojsku Żelasko, a nie odszedł, czego się spodziewano, Konon.

- To prawda, choć jeszcze mogą się wydarzyć różne roszady. Zresztą Konon zmienia stan cywilny w dniu inauguracji mistrzostw III ligi, więc w pierwszym meczu nasza drużyna wystąpi osłabiona maksymalnie, a Promień Żary, beniaminek, zapewne będzie "gryzł trawę", by wypaść jak najlepiej. Trzeba tu jeszcze dodać, że za wiosenne wypożyczenie Kirszy płacimy Pandzie czasowym oddelegowaniem Kopertowskiego i Leszczyńskiego.

- Dlaczego nie doszedł do skutku żaden transfer, choć w czerwcu pisano w prasie o Kononie, Bęsiu, Żelemie i Żelasku, których pożądały różne kluby?

- Nikomu nie chcemy zamykać drogi, ale też nie stać nas na prezenty dla klubów wyższych klas, bo sami jesteśmy w ciężkiej sytuacji finansowej. Na transfery trzeba mieć pieniądze. Nie możemy godzić się na "sprzedaż ratalną", ani na groszowe ceny. Konon, Żelasko i Bęś mają za sobą grę w II lidze w naszym klubie, więc nie damy się nabrać na śmieszne kwoty, które ewentualnie chciałyby zapłacić kluby, i to jeszcze w ratach. Nauczyła nas rozumu Ślęza, od której ostatnią ratę za Sorbiana otrzymaliśmy po długich ceregielach. I ta sama Ślęza jeszcze przed wyrównaniem poprzedniej należności, chciała Żelaskę i Bęsia, też na raty! Nie mogliśmy więc działać wbrew interesom klubu i samych zawodników.

- A jak wyglądają te interesy, ściślej mówiąc - sprawy finansowe klubu?

- Nie mamy zaległości względem zawodników, ostatnio wyrównaliśmy im zaległe diety i inne należności, choć sytuacja klubu jest nadal bardzo ciężka. Ze 160 milionów, przyznanych na rok bieżący przez Radę Miejską na drużyny młodzieżowe, dotąd otrzymaliśmy 28 milionów, a już kończy się lipiec, rozgrywki juniorów i trampkarzy w rundzie jesiennej wkrótce też się zaczynają, a koszty rundy wiosennej trzeba było ponieść, więc zabrakło pieniędzy na zgrupowanie kadry trzecioligowej i drużyn młodzieżowych. Zresztą wciąż niewiele wiadomo, na co możemy liczyć ze strony środowiska, a z transferowych zysków, których się spodziewaliśmy - nic się tymczasem nie spełniło. Np. Pogoń Oleśnica bardzo chciała mieć Żelema, ale nie było ją na to stać, więc tylko wypożyczyła u nas Gniewka na rundę jesienną.

- Kiedy zaczynają się rozgrywki w innych klasach, w których uczestniczyć będą zespoły Moto-Jelcza?

- 14 sierpnia wystartuje klasa okręgowa seniorów. Nasza drużyna "Moto-Jelcz II", która jest beniaminkiem, grać będzie w tym dniu w Oławie z PKS Łany, a tydzień później, również w Oławie, z GKS Mirków. Mecze tego zespołu chcemy organizować w niedzielne popołudnia, a trzecioligowców - w soboty, też przed wieczorem. Kibice powinni być z tego zadowoleni. Juniorzy rozpoczną 21 sierpnia. Za pośrednictwem "Wiadomości Oławskich" chciałbym uprzedzić i przeprosić kibiców drużyn klasy okręgowej seniorów i międzyokręgowej juniorów za to, że na te mecze będzie obowiązywało nabycie biletu wstępu w cenie 5 tysięcy złotych. Jesteśmy w takiej sytuacji finansowej, że zgromadzenie pieniędzy choćby na opłacenie delegacji sędziów - będzie dużą ulgą dla klubu. Prosimy tu o wyrozumiałość.

- Na co więc mogą liczyć oławianie w nowym sezonie, mimo wyjątkowo trudnej sytuacji personalnej w pierwszych meczach trzecioligowych?

- Nie mogę bończucznie obiecywać cudów i samych awansów, ale zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym uczynimy wszystko, by nowy sezon był możliwie najbardziej pomyślny.

rozm. **Edward Bykowski**

Jesień '94

Z kim i kiedy w III lidze piłkarskiej

14.VIII.	- Promień Żary - **Moto-Jelcz Oława**
20.VIII.	- **Moto-Jelcz Oława** - Orzeł Ząbkowice Śl.
24.VIII.	- Stal Chocianów - **Moto-Jelcz Oława**
27.VIII.	- **Moto-Jelcz Oława** - Karkonosze Jelenia Góra
4.IX.	- Piast Iłowa - **Moto-Jelcz Oława**
7.IX.	- **Moto-Jelcz Oława** - Obra Kościan
11.IX.	- Górnik Polkowice - **Moto-Jelcz Oława**
17.IX.	- **Moto-Jelcz Oława** - Polonia Nowa Sól
21.IX.	- Piast Nowa Ruda - **Moto-Jelcz Oława**
24.IX.	- **Moto-Jelcz Oława** - Ravia Rawicz
2.X.	- Kuźnia Jawor - **Moto-Jelcz Oława**
8.X.	- **Moto-Jelcz Oława** - Bielawianka Bielawa
16.X.	- Lechia Zielona Góra - **Moto-Jelcz Oława**
22.X.	- **Moto-Jelcz Oława** - Polonia Świdnica
30.X.	- Kryształ Stronie Śl. - **Moto-Jelcz Oława**
6.XI.	- KP Wałbrzych - **Moto-Jelcz Oława**
12.XI.	- **Moto-Jelcz Oława** - Rokita Brzeg Dolny

Krzysztof Szafrański - z setnym medalem dla Moto "Jelcz-Laskowice"

23 lipca, przy 36-stopniowym upale, na szosie między Jelczem-Laskowicami a Biskupicami Oławskimi rozegrane zostały tegoroczne kolarskie mistrzostwa Polski seniorów w jeździe indywidualnej na czas. O tytuł mistrza Polski w tej trudnej konkurencji rywalizowało 76 najlepszych krajowych kolarzy, w tym 7 zawodników gospodarzy imprezy, "Moto" Jelcz-Laskowice - bracia Zdzisław i Marek Wronowie, Krzysztof i Sebastian Szafrańscy (kuzyni) oraz Krzysztof Tatarczuk, Zbigniew Rudyk i Przemysław Zaród.

Wielką niespodziankę sprawił 23-letni **Krzysztof Szfrański**, który uzyskał bardzo dobry czas 52:50 i przez ponad dwie godziny był mistrzem Polski. Dopiero w końcówce wyścigu lepszy czas - o 13 sekund uzyskał młody zawodnik Lecha Poznań - **Bernard Bocian**. O 8 sekund wyprzedził Szafrańskiego także ubiegłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji - **Tomasz Brożyna** z Korony Kielce. Brązowy medal wywalczony przez Szafrańskiego w tak trudnych warunkach jest dużym osiągnięciem tego zawodnika. To zarazem setny medal mistrzostw Polski zdobyty przez jelczańskich kolarzy w ciągu 31 lat istnienia klubu. Warto tu nadmienić, że medale nr 98 i 99 zdobył w tym roku sprinter **Wiesław Burdelak** za II i III miejsce w czerwcowych mistrzostwach Polski na torze.

Duże szanse na miejsce w czołówce "czasówki" miał **Marek Wrona**. Pierwszą połowę trasy przejechał w doskonałym tempie - ponad 50 km/godz. W lesie za Janikowem minął Jaromira Radke, który wystartował dwie minuty wcześniej, a tuż za półmetkiem - **Wojciecha Pawlaka**, znanego zawodnika Helleny Kalisz. Od tego momentu aż do mety Pawlak jechał Markowi "na kółku", utrzymując dystans od 3 do 15 metrów. Wszelkie próby oderwania się Marka od zawodnika Helleny były nieskuteczne. W konsekwencji, inicjowane "zrywy" tak wyczerpały naszego zawodnika, że na ostatnich kilometrach przed metą jechał już w tempie poniżej 40 km/godz. i ostatecznie zajął dopiero 15 miejsce. Jego brat - **Zdzisław** popełnił ten sam błąd co Pawlak. W lesie przed Janikowem mijał go **Piotr Przydział** (Krupiński Suszec), który wystartował minutę później. Potem jechali już razem, niestety za blisko siebie (minimalna odległość powinna przekraczać 30 m). Sędziowie dopatrzyli się przewinienia naszego zawodnika i ukarali go aż 11 minutami kary. Natomiast Pawlak został potraktowany bardzo łagodnie - dodano mu tylko pół minuty. Ostatecznie **Zdzisław Wrona** sklasyfikowany został dopiero na 75 miejscu. Trudów tego wyścigu nie wytrzymali pozostali zawodnicy "Moto", zajmując dalsze miejsca. Krzysztof Tatarczuk był 47, Zbigniew Rudyk - 54, Przemysław Zaród - 68, a Sebastian Szafrański - 69. Sukcesem dla nich było po prostu ukończenie tego wyścigu...

Działacze kolarscy z "Moto" Jelcz-Laskowice zbierali także gratulacje za dobrą organizację imprezy, nad którą patronat objął nowy burmistrz miasta i gminy - mgr inż. **Bogdan Szczęśniak**. Nagrody dla najlepszych ufundowało wielu sponsorów, wśród nich Jelczańskie Zakłady Samochodowe, Polmozbyt, Przedsiębiorstwo Usług Techniczno-Socjalnych, Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (wszystkie z Jelcza-Laskowic), Biuro Usług Turystycznych "Odyseusz" z Wrocławia, firma "Unimebel" z Brzezinek, Zakład Wytwarzania Części Zamiennych i Narzędzi Specjalistycznych z Miłoszyc (mgr inż. Lesław Danielewicz), Przedsiębiorstwo Przetwarzania Tworzyw Sztucznych "Bieramot" (Bierutów), Zakład Przetwórstwa Mięsnego - Zbigniewa Bojakowskiego, a także wrocławskie firmy Sport Service Center, "Dzwończyk" (przedsiębiorstwo przewozowe) oraz "Harfa".

Miasto przygotowuje się już do kolejnej wielkiej imprezy kolarskiej, która odbędzie się 5 września. Przez Jelcz-Laskowice przebiega trasa II etapu tegorocznego Wyścigu Dookoła Polski. Zawodnicy będą tam walczyć o premie na lotnym finiszu...

MS

Na fot. od lewej **Tomasz Brożyna** - wicemistrz, mistrz **Bernard Bocian** i rewelacyjny brązowy medalista, jelczanin **Krzysztof Szafrański.**

fot. Jan Langiewicz

Monitor samorządowy

NR 14/94 4 sierpnia DWUTYGODNIK

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

Wrocławski Klub Przedsiębiorczości

(sponsorowany przez Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości)

Dolnośląskie Centrum Szkolenia Samorządowego

50 - 072 Wrocław ul. Włodkowica 8
tel./fax 338-09

Pragniemy otrzymać informacje z Wrocławskiego Klubu Przedsiębiorczości

.....
(imię i nazwisko, miejsce pracy)

.....
(adres)

(prosimy zainteresowane osoby o przysyłanie swych danych na adres: Krystyna Romanowska Wrocławski Klub Przedsiębiorczości ul. Włodkowica 8, 50-072 Wrocław)

W informacji przesłanej przez Krystynę Romanowską (koordynatora Wrocławskiego Klubu Przedsiębiorczości) do Urzędu Miejskiego w Oławie czytamy: *"Życzę wielu sukcesów i zadowolenia w trakcie pracy samorządowej w ciągu całej kadencji. Liczę na to, że nowi radni docenią znaczenie rozwoju gospodarczego swych gmin i będą pomagać tym mieszkańcom, którzy do tego rozwoju zechcą się przyczynić również poprzez własną aktywność, przez podejmowanie działalności na własny rachunek. Nasz klub służy radą i pomocą właśnie tym, którzy już prowadzą własne firmy lub zamierzają je uruchomić. Oprócz działalności szkoleniowej, informacyjnej i klubowej (spotkania raz na dwa tygodnie) będziemy mieli możliwość pośredniczenia w przyznaniu niewielkich kredytów na działalność gospodarczą. Kredyty te mają pomagać właśnie tym, którzy mają pomysł, ale nie są w stanie własnymi siłami go sfinansować."*

Jeżeli kogoś zainteresowała ta informacja wystarczy wyciąć powyższy kupon, wypełnić i wysłać pod wskazany adres.

Pokaż mi swój majątek

Czego nie wolno radnemu ?

Nowo wybrani radni będą musieli zapoznać się z postanowieniami ustawy o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, zwanej popularnie ustawą antykorupcyjną. Obowiązująca od 1992 roku ustawa miała na celu wyeliminowanie z życia publicznego możliwości wykorzystania osobistej pozycji dla czerpania korzyści z majątku państwowego lub komunalnego. Nakłada ona na samorządowych radnych szereg obowiązków i wprowadza zakazy ograniczające możliwość prowadzenia działalności gospodarczej, uczestnictwa we władzach spółek, wykonywania pewnych zajęć itp.

Każdy radny i członek zarządu gminy oraz wójt, burmistrz, prezydent i ich zastępcy (nawet jeśli nie są radnymi) mają obowiązek złożenia oświadczeń o swoim stanie majątkowym. Powinni to uczynić jak najszybciej po objęciu mandatu radnego lub funkcji w zarządzie. Jeśli składający oświadczenie nie wyraża zgody na ujawnienie, wszystkie informacje zawarte w oświadczeniu objęte są tajemnicą służbową. W zależności od praktyki ustalonej w gminie, oświadczenia o stanie majątkowym przyjmuje przewodniczący rady lub specjalnie do tego powołany zespół (komisja).

Co zawiera treść oświadczenia? Ma to być oświadczenie o własnym stanie majątkowym, a więc - uwzględniające własny majątek, a w przypadku małżonków część, która przypada im w ramach majątkowej wspólności ustawowej małżonków. W szczególności radni będą musieli określić w oświadczeniach swoje zasoby finansowe, wyliczyć posiadany majątek trwały (domy, place, działki rekreacyjne, budowle dla prowadzenia działalności gospodarczej itp.), posiadane samochody, akcje, obligacje, bony, udziały w spółkach i zajmowane w nich stanowiska, majątek nabyty od państwa i gminy w drodze przetargu, ujawnić prowadzenie działalności gospodarczej.

Prawo mówi, że podanie w oświadczeniu nieprawdy co do własnego stanu majątkowego jest przestępstwem, za które - w myśl art.266 kodeksu karnego - grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat, kara grzywny, a gdy osoba podająca nieprawdę uczyniła to dla uzyskania korzyści majątkowej albo innej osobistej, to grozi jej kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

Wśród wymienionych przez ustawę zakazów dotyczących radnych i członków zarządu gminy, do najważniejszych i najbardziej dotkliwych należy zakaz zajmowania stanowisk we władzach spółek. Radni nie mogą być członkami rad nadzorczych, komisji rewizyjnych lub zarządów spółek prawa handlowego z udziałem Skarbu Państwa, gmin, związków międzygminnych albo podległych im jednostek. Osoby te nie mogą również posiadać w tych spółkach kontrolnych udziałów lub pakietów akcji. Radni mogą natomiast być w innych spółkach, bowiem zakaz ten dotyczy tylko spółek z udziałem majątku państwowego i komunalnego.

Istnieje jednak sytuacja, kiedy radni i członkowie zarządu gminy mogą być członkami władz spółek komunalnych i państwowych. Będzie to dopuszczalne wówczas, gdy zostaną skierowani przez gminę do tych spółek jako reprezentanci samorządu, którzy pilnują w spółkach interesu gminy.

Drugi istotny zakaz dotyczy ograniczeń przy wykorzystywaniu mienia państwowego i komunalnego. Radni i członkowie zarządu gminy nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek, jeśli wykorzystują do tego celu mienie państwowe lub komunalne. Co więcej, nie wolno im być plenipotentem (zastępcą, przedstawicielem) przy prowadzeniu takiej działalności gospodarczej.

Zakaz wykorzystywania mienia nie dotyczy sytuacji, gdy radny np. wydzierżawił budynek od gminy przed wyborem na radnego lub objęciem funkcji w zarządzie; nie obejmuje także majątku położonego w innej gminie. Nie ma przeszkód, aby radny mógł być najemcą mieszkania komunalnego, lokalu na działalność gospodarczą, działki lub nieruchomości, jeśli wszedł w ich posiadanie na ogólnie przyjętych warunkach, np. otrzymał decyzję o przydziale mieszkania komunalnego, bo spełnił ustawowe warunki; wygrał przetarg na dzierżawę lokalu lub zaoferował najwyższy czynsz itp.

Zakazy i ograniczenia wprowadzone przez ustawę antykorupcyjną są dość dotkliwe, jednak decydując się na pełnienie funkcji publicznych należy się liczyć, że wyborcy będą patrzeć radnym na ręce i obserwować ich działalność poza radą. Dlatego prawo ma na celu zapobiegać patologiom, które występują tam, gdzie działalność społeczna wiąże się z wydawaniem publicznych pieniędzy.

Elżbieta Maj

Zielone targowisko

Od jakiegoś czasu otrzymujemy sporo skarg na funkcjonowanie tzw. zielonego targowiska w Oławie. Skarżą się osoby handlujące na panujący tam nieporządek oraz na pracę pana pobierającego opłaty. *"Jeszcze nigdy nie przyszedł do nas, nie powiedział dzień dobry, tylko zawsze słyszymy "warkot" - cztery dychy. Jeszcze człowiek nie zdąży się rozpakować a on już stęrczy."* Postanowiliśmy udać się na targowisko i sprawdzić sprawę na miejscu. Trafiłam w momencie, kiedy pan **Medecki** korzystał z pomocy funkcjonariuszy Straży Miejskiej. Problem polegał na różnej interpretacji regulaminu opłat. Handlujący przynoszą np. trzy skrzynki ,stawiają je jedna na drugiej ,placowy pobiera opłatę za zajmowaną powierzchnię, następnie odchodzi, a handlujący rozkładają swój towar wokół siebie. *" W ten sposób kombinują i naciągają, to jest okradanie budżetu miasta"* - mówi Medecki. Z tłumu padają głosy, że praca placowego jest im niepotrzebna, sami będą wrzucać określone opłaty do ustawionej na targowisku skrzynki, a jego opryskliwości mają już powyżej dziurek w nosie. *"Problemy to oni mi stwarzają* - mówi Medecki - *nie ja im, jestem od tego żeby dopilnować, aby każdy uiścił opłatę. Muszę stosować się do regulaminu, nie mogę ani zawyżać, ani zaniżać stawek. Na targowisku jest ciężka praca i niewdzięczna. Jak się pracuje z ludźmi, to tak jest, jeden zadowolony drugi nie. Często muszę korzystać z pomocy Straży Miejskiej , ludzie nie chcą się podporządkować cennikowi i trzeba wzywać pomoc."* *"Pan Medecki jest formalistą, służbistą i nie popuści nikomu* - mówi szef klubu sportowego **Ryszard Mrowiec,** który zatrudnia placowego - *Taki właśnie jest potrzebny. Gdyby nie było skarg na jego pracę, to uważałbym, że coś jest nie tak z pobieraniem opłat. Jest faktem, że rozmowy prowadzone przez placowego i handlujących to nie jest wersal. Istnieje problem z interpretacją co to są płody rolne, a co nie. Targowisko to miało być w zamierzeniach zielonym targowiskiem. Jednak my zarabiamy na tej działalności, więc zależy nam na każdej złotówce i raczej nie rezygnujemy z handlujących, nawet jeżeli chcą handlować innymi towarami. Zdarza się często, że na drugim targowisku brakuje już miejsca dla handlujących, wtedy przychodzą do nas, a my ich nie wyrzucamy. Problemem przy obecnej pogodzie jest również wszechobecny kurz. Dzięki pomocy przewodniczącego Rady Miejskiej Michała Węgłowskiego, plac jest polewany rano jeszcze przed przyjazdem handlujących. Odgrodziliśmy teren przeznaczony dla handlujących od terenu przeznaczonego do parkowania, co mamy nadzieję, ułatwi komunikację na placu. Należy zaznaczyć, że parking przeznaczony jest dla osób , które przyjechały zrobić zakupy, a nie jako parking dla handlujących. Osoby, które wjechały na plac z towarem, będą musiały uiścić opłatę według cennika, tak jak za sprzedaż z samochodu. Jako klub będziemy chcieli zaproponować nowej Radzie Miejskiej inne rozwiązanie problemu targowiska, mamy już projekt, z którym będziemy chcieli wystąpić na jednej z najbliższych sesji".*

Uzyskaliśmy zapewnienie, że regulamin targowiska oraz cennik opłat zostaną wywieszone w bardziej widocznym miejscu. Wszyscy handlujący z obydwu targowisk z niecierpliwością czekają na najbliższe posiedzenia sesji Rady Miejskiej i propozycje klubu sportowego Moto-Jelcz Oława. Jednakże problem kultury, wzajemnych stosunków - tego przecież nie rozstrzygną radni, to jest problem do rozwiązania przez samych handlujących i placowego. **(ap)**

Zarząd Miejski w Oławie
wspólnie z Dyrekcją Okręgową Dróg Publicznych
we Wrocławiu
ogłasza przetarg na wykonanie remontu kapitalnego drogi krajowej nr 452 Oława - Bierutów, w km 33+467 - 33+836 (odcinek B na dokumentacji).

W zakres remontu wchodzi:
- demontaż starych krawężników oraz ustawienie nowych na długości 385 mb,
- wyrównanie istniejących w jezdni urządzeń obcych: wpusty uliczne - 11 sztuk, studzienki rewizyjne - 11 sztuk, pokrywy zaworów - 6 sztuk,
- ułożenie nawierzchni z masy mineralno-asfaltowej gr. 4 cm, na powierzchni 4.033 m^2,

Oferty wraz z kosztorysem należy składać w Urzędzie Miejskim, w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

Dokumentacja znajduje się w Wydziale Techniczno - Inwestycyjnym Urzędu Miejskiego (pokój 31).

Wadium w wysokości 30 mln zł należy wpłacić na godzinę przed przetargiem w kasie UM.

Oławskie Zakłady Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Oławie ogłaszają przetarg nieograniczony na ocieplenie ścian szczytowych budynków:
- Rybacka nr 4-12,
- Rybacka nr 14-22.

Oferta winna zawierać:
- opis technologii robót,
- wartość ryczałtową robót,
- termin realizacji prac.

Oferty należy składać w terminie 14 dni licząc od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy Pl.Zamkowym 22.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej przy Pl.Zamkowym 22 w Oławie, **tel.335-34.**

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Nowa placówka PKO BP

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANK PAŃSTWOWY

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO NOWO OTWARTEGO

ODDZIAŁU PKO BP W OŁAWIE RYNEK 22

KTÓRY OFERUJE

SZEROKĄ GAMĘ USŁUG BANKOWYCH:

- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe - konta osobiste,
- książeczki oszczędnościowe a vista i terminowe,
- książeczki mieszkaniowe,
- kredyty gotówkowe dla osób fizycznych,
- specjalną, odnawialną linię kredytową dla posiadaczy kont osobistych,
- kredyty gotówkowe z dyskontem dla osób fizycznych,
- kredyty hipoteczne mieszkaniowe,
- kredyty komercyjne na zaspokojenie własnych potrzeb mieszkaniowych,

- rachunki bieżące dla podmiotów gospodarczych, stowarzyszeń, fundacji itp.,
- kredyty dla podmiotów gospodarczych,
- kredyty komercyjne dla firm budujących mieszkania na sprzedaż,

- przyjmowanie opłat o charakterze powszechnym (czynsz, energia, gaz, rtv itp.).

ZAPRASZAMY:

w dni powszednie od 8.00 do 18.00
w każdą sobotę od 9.00 do 13.00

BLISKO I BEZPIECZNIE

ZAKŁAD BETONIARSKO-LASTRIKARSKI

Ireneusz Bartoszek

Bolechów 22, tel. domowy 30-166
kontakt w Oławie - ul. Lipowa 27b

*NAGROBKI * PODOKIENNIKI *
* SCHODY GOTOWE *
* OKŁADZINY NA SCHODY *
* MOZAJKA MARMUROWA *
* LITERNICTWO NAGROBKOWE *

SKLEP

POLMOZBYT WROCŁAW

SO-20 Oława
ul. Opolska 1, tel. 329-74

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW:
- FSO Polonez
- Fiat 126p

ceny konkurencyjne
ZAPRASZAMY

Zakład Handlowo-Usługowy

ANDA

Eksport-Import Art. Przemysłowych
Oława, ul. Opolska 7
oferuje:

- SKAJ TAPICERSKI - 35 tys/m2 (brutto)
- SZTUCZNĄ SKÓRĘ - 53 tys/m2 (brutto)
- FARBY, LAKIERY
- CHEMIĘ GOSPODARCZĄ
- KLEJ "ATLAS"

Prowadzimy hurt i detal.
Wystawiamy faktury i rachunki VAT
ATRAKCYJNE CENY

ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 9.00 DO 16.00
W WOLNE SOBOTY OD 9.00 DO 16.00

KRALE

HURTOWNIA **KRALE**
55-200 Oława, ul. Norwida 30, tel. 349-21
HURTOWNIA PATRONACKA ZTiF W ZŁOTYM STOKU

oferujemy towary w cenach producenta:

- FOLIE OGRODNICZE CZTERO SEZONOWE
- RĘKAWY FOLIOWE
- WORKI, WORECZKI, REKLAMÓWKI Z FOLII PE, MIKROTEN (atest PZH)
- SIATKI Z TWORZYW SZTUCZNYCH
- NACZYNIA JEDNORAZOWE
- AGROWŁÓKNINY

Hurtownia jest jedynym na Dolnym Śląsku dystrybutorem importowanych włókien POLIPROPYLENOWYCH dla rolnictwa i kaletnictwa

---

S.C. "MIDREX" BETONIARNIA

49-340 Lewin Brzeski, ul. Mickiewicza 8, tel. 7286

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

RURY BETONOWE ZE STOPKĄ	RURY ŻELBETONOWE ZE STOPKĄ
300 x 1000 - 82.000	600 x 1000 - 374.000
500 x 1000 - 191.000	800 x 1000 - 612.000
600 x 1000 - 248.000	1000 x 1000 - 905.000
800 x 1000 - 333.000	1200 x 1000 - 1276.000
1000 x 1000 - 480.000	1400 x 1000 - 1850.000
1200 x 1000 - 704.000	
1400 x 1000 - 947.000	

RURY STUDZIENNE ŻELBETONOWE 1000 x 500 - 390.000
RURY STUDZIENNE BETONOWE 1000 x 500 - 244.000

TU POŻYCZYSZ PIENIĄDZE!

KRÓTKOTERMINOWE
POŻYCZKI POD ZASTAW

Od poniedziałku do piątku od 9 do 16

SOLIDNOŚĆ JUŻ OD 5 LAT

LOMBARD

Oława, ul. Brzeska 31

Motoryzacja

Auto z komisu

Mimo wakacji ruch w autokomisach jest duży. Wiele osób szuka tam aut kilkuletnich, tańszych niż nowe z kontyngentu. Jak zatem kupić auto w komisie, żeby nie wpuścić się w maliny i nie kupić złomu lub pojazdu skradzionego?

* Trzeba wybierać nie tylko samochód, ale także autokomis. Nie kupować w podejrzanych miejscach. Zawsze należy żądać okazania dokumentów pojazdu, a jeśli został on wcześniej sprowadzony z zagranicy - kwitów opłat celnych. Jeśli kupimy samochód bez tych opłat - na nas spadnie ten obowiązek, a to oznacza dodatkowy wydatek rzędu kilkudziesięciu milionów złotych.

* 99 procent aut sprowadzonych z zagranicy było wcześniej rozbitych. Dlatego też ważna jest opinia fachowca jak auto zostało naprawione, czy nie jest "przekoszone". Dobre komisy oferują możliwość uzyskania opinii rzeczoznawcy o stanie pojazdu. Oferują także możliwości sprawdzenia czy auto nie było kradzione. Taka usługa kosztuje co prawda sporo, 2-3 mln, ale opłaci się, nabywca może potem spać spokojnie.

* Nie należy kierować się przy kupnie auta wyłącznie jego ceną. Tak zwane okazje zdarzają się niezwykle rzadko, nikt nie rozdaje za pół darmo samochodów. Jeśli samochód kosztuje mniej od podobnych modeli i roczników - trzeba mu się dobrze przypatrzyć i sprawdzić, czy nie jest to zajeżdżony złom na kółkach. Warto przed pójściem do autokomisu sprawdzić, ile kosztują podobne auta. Na rynku dostępne są wydawnictwa tego typu podające średnie ceny z giełd całego kraju, ceny wywoławcze z autokomisów itp.

* Pamiętajmy, że kupujemy nie lakier na karoserii, ale samochód. Nie sugerujemy się więc zewnętrznym wyglądem "odpicowanego" samochodu. Samochód, nawet zajeżdżony, może wyglądać bardzo ponętnie. Trzeba więc - jak przy kupnie konia - zajrzeć mu w zęby, czyli pod maskę.

* Niektóre komisy oferują zamianę: nasze stare auto za wybrane plus dopłata. Trzeba dokładnie sprawdzić, czy to się opłaci. Komis musi bowiem zarobić na naszym aucie, kupi go więc poniżej jego wartości rynkowej. Lepiej zatem "zaklepać" sobie wybrane auto, a stary samochód sprzedać na giełdzie.

* I generalna rada: ruch w autokomisach jest teraz duży. Gdy rośnie popyt - rosną też ceny. Jeżeli nie musimy mieć auta natychmiast - wstrzymujemy się z jego kupnem do jesieni, a jeszcze lepiej do grudnia-stycznia. Wtedy i oferta będzie większa i ceny niższe. **R.D.**

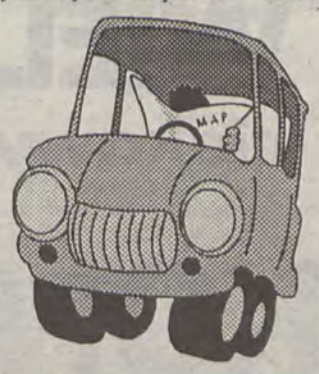

Kogel Mogel

Ramazottiego problemy z włosami

Gwiazdor włoskiej muzyki Eross Ramazotti ma problemy z przetłuszczaniem się włosów. Z tego powodu od kilku mniej więcej lat co dwa tygodnie chodzi do fryzjera i ścina je "na zapałkę". "Moje wielbicielki chciałyby mnie widzieć z dłuższymi włosami. Ja też mam dość "mojej łysiny", ale dopóki nie znajdę środka na przetłuszczanie się włosów, muszę nosić się krótko".

*

Francuskie zamki zamknięte dla Brytyjczyków

W sezonie letnim francuskie zamki i królewskie rezydencje będą zamknięte dla Brytyjczyków. Turyści znad Tamizy będą mogli jedynie podziwiać je z zewnątrz. Oficjalnym powodem są remonty zamków nad Loarą oraz brak przewodników dobrze władających językiem angielskim. Jednak rzeczywistym powodem zamknięcia zamków dla Anglików jest ich zamiłowanie do dewastacji oraz niesubordynacja w czasie zwiedzania. W ubiegłym roku straty spowodowane przez przybyszów z Wysp Brytyjskich szacowane są na ok.250 tys. dolarów.

*

Wyzysk dzieci u progu XXI wieku

Na Filipinach coraz częściej zatrudnia się nie tylko młodzież, ale także dzieci w wieku 8-12 lat. Nieletni pracują najczęściej w przemyśle tekstylnym oraz spożywczym. Za 8 godzin pracy otrzymują 1-2 dolary, czyli ok.10 procent płacy, która należałaby się dorosłemu pracownikowi. Mimo świadomości o wyzysku nieletnich nikt nie protestuje. Rodzice wysyłając dzieci do fabryki pozbywają się problemu ich żywienia, a fabryki oszczędzają na wypłacanych pensjach.

*

Na przystawkę - program partii

Jeden z przywódców sycylijskiej mafii, Mario Lavorato, chroniąc się przed aresztowaniem, zawitał do Stuttgartu. Tam bardzo szybko wszedł w układy z przywódcami miejscowych partii politycznych, a ci z kolei umożliwili mu wykupienie za kilkaset tysięcy marek sieci włoskich barów i pizerii. Z obskurnych barów zmieniły się one w superekskluzywne salony towarzyskie, gdzie spotykają się najwybitniejsze osobistości miasta i nie tylko. Lavorato zamierza pomóc swoim przyjaciołom z partii CDU w kampanii do Bundestagu. Wszyscy, którzy będą chcieli wejść i zjeść u niego smaczne pizze i sałatki, muszą wcześniej wysłuchać programu wyborczego popieranej partii.

*

Mafia wkracza w szeregi celników

Niemiecka policja drogowa we współpracy ze szwajcarskimi służbami celnymi rozpoczęła wojnę z przemytnikami i handlarzami narkotyków. Na przejścia graniczne zlokalizowane w Alpach przerzucono ponad 100 psów wyćwiczonych w wyszukiwaniu substancji narkotycznych. Szwajcarskie władze ogłosiły nabór do służb celnych, dzięki czemu liczba funkcjonariuszy na przejściach w ciągu 2 tygodni wzrosła czterokrotnie. Pierwsze dni akcji przyniosły wspaniałe efekty - udaremniono przemyt tony heroiny, 2 ton haszyszu i marihuany; aresztowano 80 kurierów. Po serii sukcesów, liczba aresztowanych nagle zmalała prawie do zera. Podejrzewa się, że do służb celnych wcieliło się kilkunastu agentów narkotycznych mafii i teraz przemytnicze kanały przebiegają przez ich posterunki i w czasie ich służby. Śledztwo w toku.

*

Lapończycy grają w golfa

Nawet w odległej Laponii istnieją wielbiciele gry w golfa, mimo że warunki klimatyczne i atmosferyczne całkowicie nie sprzyjają temu sportowi. Członkowie Rowaniemi Arotio Golf Club ogromnym nakładem starań i za wielkie pieniądze, wybudowali za kołem polarnym gigantyczną halę z 18 zbiornikami wodnymi, pagórkami i soczystą, zieloną trawą. Swój ulubiony sport, który wkrótce ma się stać narodowym sportem Lapończyków, mogą teraz uprawiać nawet podczas czterdziestosptoniowych mrozów.

*

Fortuna z podrywów

29-letni genueńczyk, Mario Corradino, od dwóch lat bezrobotny, zarobił fortunę na podbojach damskich, choć już nie najmłodszych serc. Na hotelowych plażach podrywał z tej kategorii panie i po dniu lub dwóch upojnego romansu obrabowywał je doszczętnie. Policja miała trudności z wykryciem przestępcy, gdyż poszkodowane nie chciały ujawnić funkcjonariuszom żadnych szczegółów znajomości z Mario. Wolały stracić kilkaset tysięcy dolarów, niż narazić się na uszczypliwe uwagi otoczenia. Akt oskarżenia zarzuca przystojnemu Włochowi zabór pieniędzy i kosztowności o łącznej wartości 4,5 mln USD.

*

Kodeks Hammurabiego ciągle aktualny

Saddam Husajn przywrócił do łask starożytny Kodeks Hammurabiego. Złodziejom przyłapanym na drobnej kradzieży będzie obcinana prawa ręka, w przypadku recydywisty obcięta zostanie lewa ręka. Jeżeli nadal będzie kradł - odjęty mu będzie język, a jeśli i to nie pomoże - zostanie oślepiony. Dla urzędników państwowych, podejrzanych o korupcję (szczególna plaga w Iraku w dobie sankcji gospodarczych) w nowym kodeksie karnym przewidziane są cielesne tortury, m.in. rozciąganie uszu, łamanie kości oraz ściskanie kręgosłupa.

Gwiazdy patrzą na nas

Wakacyjny horoskop

(5-12 sierpnia)

WODNIK

Wszystkie przyjemności, o jakich kiedykolwiek marzyłaś, będą twoim dziełem... jeśli nie zaprzepaścisz niebywałej okazji. A ona jest w zasięgu ręki! Nieoczekiwane spotkanie da ci do myślenia. Sprawa, którą wciąż się kłopoczesz, nie jest tego warta. Tęsknota? Niedługo zostanie zaspokojona, choć nie tak szybko, jak tego oczekujesz.

RYBY

Dopinanie "na ostatni guzik" spraw służbowych i załatwianie po raz kolejny spraw z osobą, z którą nic się nie da załatwić, zaprząta cię nadmiernie. A przecież jest lato! Nie przepuszczaj życia przez palce. Satysfakcjonujące kontakty ze Strzelcem. Pomyśl o swojej wygodzie, a w sierpień wejdziesz z rzadkim u ciebie poczuciem triumfu. Coś tam pika w sercu?

BARAN

Znów ktoś ci sączy jad do ucha. Znów masz ochotę zamknąć oczy i podjąć decyzję, która będzie cię kosztowała najmniej wysiłku. Może czas, by nie zawieść, by spełnić obietnice, właśnie nadchodzi? Pora przemyśleń i dobrych kontaktów towarzyskich. Pod koniec miesiąca nieoczekiwany napływ gotówki i informacji.

BYK

Widzisz, że potrafisz? Takie czasy - do celu trzeba niekiedy iść po trupach, zwłaszcza jeśli celem jest sukces finansowy. Wkrótce niechciany, ale w sumie oczekiwany wyjazd. A jakby tak w sprawach osobistych popatrzeć po czubek niewątpliwie pięknego nosa? Flirt wisi już w powietrzu.

BLIŹNIĘTA

Odpoczynek zasłużony, choć problematyczny. Zabieranie prac zleconych na urlop to patologia! Niech sobie radzą sami. Bez psychicznego oderwania się od wszystkiego, co za tobą - nie odpoczniesz. Nieoczekiwanie ogarnie cię tęsknota za bliską osobą. I za czymś, co by mogło być. Pamiętaj o Wadze, bo to znaczy - pieniądze. Skrystalizują się plany na sierpień.

RAK

Bliscy tego nie widzą, ale myślami jesteś daleko. Nie warto, nie bujaj w obłokach. To, co masz, jest nie do pogardzenia. Odpoczywaj jeszcze, bo nieoczekiwanie pilne sprawy wezwą cię do zajęć służbowych. Czyżby ku twej uldze?!? Pilnuj swoich rzeczy i samochodu. Panuj nad impulsami.

LEW

Nareszcie dopływ gotówki! Wyślij rodzinę na zasłużone wakacje. Nie byłoby źle też dołączyć. Wspólny, spokojny wypoczynek powinien oczyścić atmosferę w domu. Tylko pamiętaj - kłótnie na plaży są w złym guście. Nowe znajomości. Trzeba będzie inteligencji, by oddzielić ziarno od plewy. Okazja do bytowania, co przecież tak lubisz.

PANNA

Ludzie, miejsca, czas - wszystko się zmienia. Nigdy nie jest tak, że wszystko już widzieliśmy, wszystkiego doznaliśmy i nic nas nie czeka. Będzie twym udziałem ogromne wzruszenie, graniczące z czymś na poły mistycznym. Na długie dni zachowasz pod powiekami i w duszy obrazy z tych wspaniałych chwil. Powrót do rzeczywistości - łagodny.

WAGA

Dobrze, że jeszcze i to załatwiasz, i tamto - wkrótce urlop. Odpoczynek będzie zależał od ważnego posunięcia w tych dniach - albo będzie dostatni, albo skromny. Przyłóż się do wiadomej ci sprawy służbowej. Prezent od ukochanej osoby. Przygoda o nieoczekiwanych skutkach.

SKORPION

Spóźniony żal, ale wniosków wciąż brak. Nowe miejsce postawi nowe wymagania, których się nie spodziewałeś, ale i profity będą większe. Jesteś bezpretensjonalny, ale czy nie widzisz, że twoje powodzenie kłuje w oczy zbyt wielu? Jeśli chcesz spokoju - bądź stanowczy i z dystansem. Nie zapominaj o starych przyjaciołach - na nich zawsze możesz się oprzeć w niepewnej sytuacji.

STRZELEC

Interes idzie nieźle, choć nie aż tak rewelacyjnie. Ale początki bywają trudne i nie ma się co zniechęcać. Dziwnie ci na duchu? Niespodziewana tęsknota za kimś, kogo żegnało się z ulgą, musi być zaskoczeniem. Spuściłeś z tonu wobec siebie? Może czas, by rozeznać się w uczuciach? Tu nie może być bałaganu. Praca dla znajomych nie tak uciążliwa i w miłym towarzystwie.

KOZIOROŻEC

Potrafisz dopiec, potrafisz. Czemu nie dasz odetchnąć nawet tym, których ponoć kochasz? Ciesz się z dobrej passy i nie drażnij przyjaciół, bo ich cierpliwość jest na wyczerpaniu. Dobre zdrowie pozwala na radosne korzystanie z wody i powietrza. Baw się i ciesz chwilą. Licz się z uczuciami innych. Zagraj w jakąś grę losową, a może...

Morgana

MOTO CIEKAWOSTKI

Tigra - czyli tygrys Opla

9 miesięcy temu, podczas salonu we Frankfurcie, Opel zaprezentował małe autko, skonstruowane na bazie Corsy, o nazwie Tigra. Wówczas był to tylko prototyp mający wysondować rynek, czy taki pojazd będzie chętnie kupowany. Tigra została przyjęta nadzwyczaj ciepło. Skłoniło to Opla do szybkiego podjęcia produkcji. Debiut rynkowy Tigry nastąpi jesienią br. po salonie paryskim. Najpierw pojawi się wersja coupe, z dużą szybą z tyłu, nieco później do sprzedaży wejdzie roadster (czyli 2-osobowy kabriolet). Tigra stała się dużym konkurentem dla aut japońskich o podobnym charakterze, np. Hondy CRX, Mazdy MX-3, Nissana 100 NX. Autko ma 3,93 m długości, wyposażane będzie w dwa rodzaje silników: wersja podstawowa 1,4 litra o mocy 90 KM. a wersja lepsza, sportowa w silnik 1,6 litra, 16V o mocy 109 KM (taki sam, jaki zastosowano w Corsie GSi). Tigra będzie miała m.in. boczne wzmocnienia w drzwiach. ABS, naciągacze pasów, dwa airbagi - dla kierowcy i pasażera. Cena ma wynieść 26-30 tys. DM.

*

Rasowanie kompakta

BMW 316 i compact - najmniejsze auto BMW, którego premiera odbyła się w br. w Genewie - ma silnik 1,6 litra o mocy 102 KM. Dla miłośników tej marki i tego modelu firma tuningowa Frankenauto Service oferuje przerobioną wersję 316, z silnikiem 6-cylindrowym o pojemności 2,5 litra i mocy 190 KM. Od zera do "setki" podrasowana 316. przyspiesza w 7,6 sekundy, prędkość maksymalna to 220 km/godz. Do tego dochodzi sportowe, twarde zawieszenie, koła 16-calowe, hamulce tarczowe z przodu i z tyłu. Wnętrze nie ulega zmianie. Cena takiej podrasowanej 316 wynosi 60 tys. DM, czyli prawie dwa razy tyle, ile kosztuje wersja podstawowa. Sama przeróbka normalnej wersji to wydatek 25 tys. DM.

Dla jeszcze większych fanów 316 inne firma tuningowa Schnitzer oferuje wersję z silnikiem 3-litrowym o mocy 240 KM! Cena - 88 tys. DM.

*

Telefonowanie w czasie jazdy karane...

ale tylko w Szwajcarii. Tamtejsi sędziowie orzekli, że rozmowa kierowcy przez telefon w czasie jazdy zagraża bezpieczeństwu , kierowca nie jest skoncentrowany i nie może trzymać kierownicy obiema rękami. Dozwolone jest zatem korzystanie tylko z telefonu głośno mówiącego. Przeciwnicy tego zakazu twierdzą, że zwykła rozmowa kierowcy z pasażerem też może odwrócić jego uwagę i spowodować zagrożenie, a jednak nikt rozsądny nie wyda zakazu rozmowy w samochodzie. **R.D.**

WYPOŻYCZALNIE KASET VIDEO

RELAX Brzeska 29 czynne poniedziałek - sobota w godz. 12 - 19
RELAX - 2 (Dworzec PKS - dawny bufet)
czynne poniedziałek - piątek w godz. 12 - 19
sobota 10 - 17

POLECAJĄ:

TO BYŁ CHŁOPIEC

USA - 90 min.

Jeden z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających melodramatów w historii kina.

Podczas kąpieli Julie, z kołyski zostaje wykradzione jej dziecko. Po 15 latach Julie (nauczycielka) ma kłopoty z wyjątkowo niesfornym uczniem, powinna go wyrzucić, ale coś ją powstrzymuje, coś ją z chłopcem łączy. Dzięki zbiegowi okoliczności sytuacja się wyjaśnia, zaczyna się pełna dramatyzmu akcja...

Gwiazdorska obsada: Cybill Shepherd i John Heard - ojciec Kevina z filmu "Kevin sam w domu" i "Kevin w Nowym Jorku".

*

BUNT

USA - 110 min.

Jest 1971 r. Słynne amerykańskie więzienie Attica o specjalnym, zaostrzonym rygorze.

Społecznością strażników i więźniów rządzą okrutne prawa.

Do więzienia przybywa świeżo upieczony strażnik (Kyle MacLachlan) i staje w obliczu piekła na ziemi, największego w historii więziennictwa USA buntu. Siły porządkowe wzywają na pomoc Gwardię Narodową, policję i siły powietrzne. W bezkompromisowych starciach giną dziesiątki ludzi.

***

ZAPRASZAMY
Od poniedziałku do soboty
w godz. **12.00 - 19.00**
A.Menartowicz
P.Rządkowski

KSIĘGARNIA MUZYCZNA
w Rynku

*** POLSKA**

1. ANKA - składanka
2. POST REGIMENT
3. VARIUS MANX - "EMU"
4. LADY PANK - "NANA"
5. GALA PIOSENKI BIESIADNEJ

*** ŚWIAT**

1. HIT NEWS VOL.10
2. 2 BROTHERS ON THE 4TH FLOOR
3. PRINCE ITAL JOE feat . MARKY MARK "LIFE IN THE STREETS"
4. HELMET "BETTY"
5. BEASTILE BOYS "CHECK YOUR HEAD"

*

ZAGADKA MUZYCZNA

Tytuł ostatniej płyty zespołu Spin Doctors brzmi "TURN IT UPSIDE DOWN" Kto skomponował muzykę do filmu ANDRZEJA WAJDY "Ziemia obiecana"?

TO WARTO PRZECZYTAĆ

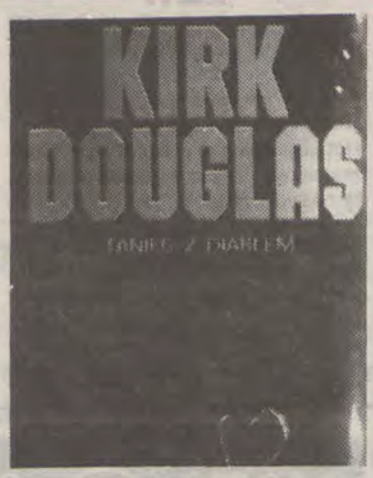

SZYMON KOBYLIŃSKI

Warszawiaczek Ci - Ja

(Gawędy Warszawskie)

Szymon Kobyliński - dziewięciolatkiem zadebiutowawszy na łamach prasy w roku 1936, zasmakował odtąd w rysowaniu, a także druku. W 1993 roku został wciągnięty przez Instytut Badań Literackich PAN do wykazu pisarzy polskich. Nastąpiło to po wydaniu około trzydziestu własnych książek, poświęconych temu, co akurat autorowi wpadło do głowy całkiem znienacka. Jest więc tam i historia ojczysta, i pastisz literaturoznawczy, i poradnik erotyczny, i kryminał w realiach dworku ziemiańskiego, i analiza wierzeń zabobonnych, i labirynt sztuki i wspominkarstwa, i mnóstwo innych niespodzianek.

Jako zwykły grafik zilustrował prawie 300 cudzych książek, również skacząc po różnych dziedzinach. Żadnych tytułów naukowych, ale kiedyś studiował na ASP i UW, nie posiada, wyjąwszy tytuł magistra afrykanistyki (za rysunki oraz dokumentację) "W pustyni i w puszczy" honoris causa. Doktorów h.c. jest bez liku, ale magister chyba tylko ten jeden...

wydawnictwo: SUDETY
cena: 78.000 zł.

*

KIRK DOUGLAS

Taniec z diabłem

Kirk Douglas - popularny aktor amerykański, od czterdziestu lat jest żywą legendą Hollywoodu. Grał w ponad siedemdziesięciu pięciu filmach, otrzymał trzy nominały do Oscara. Jest autorem słynnego i znakomitego światowego bestselleru - "Syn śmieciarza" - autobiografii znanej także w Polsce.

Danny Dennison, znany i ceniony reżyser amerykański, pragnie za wszelką cenę wymazać z pamięci swoje żydowskie korzenie i gdy jest już pewien, że świat nigdy nie pozna jego przeszłości ... spotyka Lubę, młodą uciekinierkę z Polski. Ta niezwykła dziewczyna budzi w Dannym dawno uśpione wspomnienia ... Rozpala burzę zmysłów, zrządzeniem przypadku wnika w jego los.

"Taniec z diabłem" - to powieść o życiu i śmierci, miłości i zapomnieniu, namiętności i rozczarowania, o ludzkim istnieniu, w którym, mimo wszystko, nawet misternie skonstruowane kłamstwo przegrywa z wielkim uczuciem.

wydawnictwo: "ORBITA"
cena: 75.000 zł.

*

Przewodnik "Wiedzy i Życia"

LONDYN

Napisany przez fachowców przewodnik umożliwia optymalne wykorzystanie pobytu w Londynie, przy możliwie niewielkim wysiłku. Część wstępna "Wprowadzenie" zawiera wiadomości o geograficznym położeniu miasta, przedstawia Londyn w kontekście historycznym i okazuje, jak zmienia się życie londyńczyków w ciągu roku kalendarzowego. Rozdział "Rzut oka na Londyn" jest przeglądem najatrakcyjniejszych londyńskich zabytków. W części "Londyn krok po kroku" omówiono głównie zabytki za pomocą map, fotografii i dokładnych ilustracji. Ponadto pięć specjalnie ułożonych tras spacerów prowadzi do miejsc, które warto zobaczyć, a które zwykle się pomija. Starannie wybrane informacje o hotelach, sklepach, targach, restauracjach i kawiarniach, sporcie i rozrywkach znajdują się w rozdziale "Informacje praktyczne", zawiera rady dotyczące wszystkiego - od wysłania listu po poruszanie się metrem.

wydawnictwo: "Wiedza i Życie"
cena: 300.000 zł.

Wszystkie w/w książki poleca księgarnia "w wieżowcu"

***

UWAGA: Księgarnia posiada już w sprzedaży podręczniki dla uczniów szkół podstawowych i średnich.

***

Miłśnicy książek, szukacie taniej książki?

Wypełniony i dostarczony do redakcji kupon (skrzynka w bramie naprzeciw policji) weźmie udział w losowaniu bonifikaty w kwocie 50 tys. zł na zakup książek w księgarni "w wieżowcu".

Szczęśliwcem w poprzednim losowaniu okazała się **Małgorzata Jakubowicz** (Oława ul. Osadnicza 30), która może kupić dobrą książkę w księgarni "w wieżowcu" z bonifikatą 50 tys. zł. **Gratulujemy!**

TANIA KSIĄŻKA
Kupon 50.000 zł
Księgarnia "w wieżowcu"
imie
nazwisko
adres

WIELKI
ciekawy i jedyny
KONCERT
na który zapraszają:

Rynek 36
księgarnia muzyczna
1 ROK DZIAŁALNOŚCI

oraz
- Wiadomości Oławskie
- Ośrodek Kultury
- Simart

5.08.94R.
godz. 19.00
Rynek - obok pręgierza

PIĄTEK

5 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 **"Katarynka"** - film fab. pol.
8.35 Kawa czy herbata? (cd.)
9.00 Wiadomości
9.10 **"Ciuchcia" i "Zamek Eureki"**
10.05 **"Młodzi jeźdźcy"** - serial USA
11.00 Smoczek czy grzechotka?
11.20 Starting Business English
11.30 Lato z "Magazynem Notowań"
12.00 Wiadomości
12.10 TV Edukacyjna - Dzień litewski
14.00 Kino letnie: **"Alicja"** - musical prod. polsko-belgijsko-ang.
17.00 Teleexpress
17.20 Ekspres kulturalny Jedynki
17.40 **Tata, a Marcin powiedział**
18.00 **Randka w ciemno**
18.45 **Zulu Gula, Miedziana 13**
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **"W martwym punkcie"** - horror USA
21.35 Puls dnia
22.15 Nasza szkapa
22.45 **WC Kwadrans** - pr. satyryczny
23.00 **"Niebezpieczna gra"** - f. kanad.
0.35 Program muzyczny
1.10 Program rozrywkowy
2.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Powitanie
7.40 **"Batman"** - serial anim. USA
8.05 Programy lokalne
8.35 Studio sport
9.00 "Smok i krzyż" - film dok.
9.30 Przystanek Dwójki w Wągrowcu
10.00 Rebusy
10.30 Truskawkowe studio
11.00 **"Przystanek Alaska"** - s. USA
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.00 Panorama
13.15 "Lalki po raz szesnasty" - relacja z festiwalu Teatrów Lalek
14.10 Lato mojego życia - E. Krakowska
14.20 Multihobby
14.45 Ojczyzna-polszczyzna: Lato
15.00 Powitanie
15.05 "Broń XX wieku" (12) - **Czołgi**
15.35 **"Batman"**
16.00 **"Odlecieć stąd"** - serial USA
17.00 La la mi do, czyli ...
17.30 Jeden z dziesięciu - teleturniej
18.00 Panorama
18.03-21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Studio sport
21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu
22.15 **"Przystanek Alaska"** - s. USA
23.00 Przystanek Dwójka
23.10 Teatr Komedii i Farsy: **"Hipnoza"**
0.15 Panorama
0.20 Acoustic Alchemy - koncert
1.10 **"Odlecieć stąd"** - serial (powt.)
2.00 Zakończenie programu

SOBOTA

6 sierpnia

PROGRAM I

6.55 Agro linia
7.35 Z Polski
7.45 **Wszystko o działce i ogrodzie**
8.10 **"Dobrana para"** - serial
9.00 Wiadomości
9.10 **Wakacje z "Ziarnem"**
9.35 Dla dzieci: **"Eurogra 94", Rejs "**
11.00 "Podwodna odyseja kapitana Cousteau" - film dok.
11.50 Reportaż
12.00 Wiadomości
12.10 "Pro Baltica'94" - reportaż
12.40 Taki jest świat
13.00 "Jaleo - Nuevo Flamenco" - konc.
14.00 **Walt Disney przedstawia**
15.15 Teatr TV: **"Drobne ogłoszenia"**
16.05 II Festiwal Polskiej Twórczości TV
16.30 "Złoty środek" - film dok.
17.00 Teleexpress
17.20 Premiery Muzycznej Jedynki
18.10 **"Dobrana para"** - serial
19.00 II Festiwal Polskiej Twórczości TV
19.15 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **"Prosto w słońce"** - film USA
21.55 Program muzyczny
23.10 Wiadomości
23.20 Sportowa sobota
23.50 **"Czekałem na ciebie, tato"** - film USA
1.20 Program rozrywkowy
2.20 **"Wróć przed dziesiątą"** - f. USA
3.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 "Ostatni okręt" - reportaż
8.00 **Ulica Sezamkowa**
9.00 Tacy sami
9.35 Wspólnota w kulturze
10.05 Przystanek Dwójki w Kcyni
10.40 Dziura w koszu
11.00 "Sycylia - wyspa magiczna" (1)
12.00 **"Kardiogram"** film pol.
13.30 "Polska śmierć" - reportaż
13.45 "Legiony" - film dok.
14.00 Listy z Europy
14.30 Studio sport - **NBA**
15.25 Zwierzęta świata
15.55 Losowanie gier liczbowych
16.00 **Wielka gra** - teleturniej
17.05 **"Pełna chata"** - serial USA
17.30 **Ukryta kamera** (3) - Lenistwo
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.30 **Gra** - teleturniej
19.00 Szkoła kłamców - Rafał Kubacki
19.30 Pętla czasu - "Varius Manx"
20.00 "Polscy rycerze w Wyszehradzie"
20.20 Międzynarodowy Turniej Rycerski w Wyszehradzie
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 "Świetliki" w Buckleinie
22.05 **"W kraju Komanczów"** - f. USA
23.45 Studio sport:
0.00 Panorama
0.05 Studio sport
1.30 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7 sierpnia

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie: Włochy
7.15 Daleko i blisko
7.35 Tydzień - magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 **"Droga do Avonela"** - s. kanad.
10.40 Szkoła przetrwania
11.10 Studio sport
11.30 Koncert życzeń
12.00 Z kamerą wśród zwierząt - Lato
12.15 Teleferie muzyczne
13.00 Studio sport
13.40 W st. kinie: **"Wesoła rozwódka"**
15.30 **Sto pytań do...**
16.00 Pieprz i wanilia
16.40 Antena
17.00 Teleexpress
17.30 **"Dynastia Colbych"**
18.20 Kabret wiejski przedstawia - Wiejska sielanka
18.30 Śmiechu warte
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **"Sinatra"** - serial USA (5-ost.)
21.00 Sportowa niedziela
21.25 7 dni-świat
22.20 II Festiwal Polskiej Twórczości TV
23.20 **"Dwoje na drodze"** - film ang.
1.00 Brahmsa i Rachmaninowa gra M Argeritch i A Rabinowitch
1.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia
8.00 **"Sandokan"**
8.25 Słowo na niedzielę
8.30 **"Sinatra"** (5) - film fab.
9.30 Program lokalny
10.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
11.00 **"Zapomniana zatoka"** (6)
12.00 **"Wyścig ze śmiercią"** - s. ang.
13.40 "Święto ulicy Kanoniczej" - f. dok.
14.05 **Animals**
14.30 "Oddział do zadań specjalnych - Parasol" - film dok.
15.05 "Tadeusz Konwicki i inni" - rep.
15.30 Przystanek Dwójki w Koronowie
16.00 Wysypisko
16.25 **"M.A.S.H."** - serial USA
16.50 **Recital Eleni**
17.20 Wydarzenia tygodnia
17.50 Camerata
18.20 **Gra** - teleturniej
19.00 Program rozrywkowy
19.30 Studio sport - Helsinki'94
20.00 Studio sport - Haga'94
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Tablice pamięci
21.40 II FPTT: "Gala piosenki biesiadnej"
22.20 **"Niewinnie aresztowana"** - serial USA
23.10 II FPTT: "Księga nonsensu, czyli fioletowa krowa"
0.00 Panorama
0.05 Muzyka rozrywkowa
1.00 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK

8 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 "Latający cyrk Monty Pythona" - serial prod. ang.
8.35 Kawa czy herbata? (cd)
9.00 Wiadomości
9.10 Dla dzieci
10.05 **"Dynastia Colbych"**
11.00 Przyjemne z pożytecznym
11.20 Starting Business English
11.30 Z wiarą w nowe
12.00 Wiadomości
12.10-13.55 TV Edukacyjna
14.00 KINO LETNIE: **"Chłopiec z Kalabrii"**
15.45 Letnie MTV
16.00 **Luz** - magazyn nastolatków
16.30 Sensacje igrzysk
17.00 Teleexpress
17.20 **Kwant**
18.00 "Latający cyrk Monty Pythona"
18.30 Studio sport: - Helsinki'94
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 II FPTT - **"Palec Boży"**
21.40 Prosto z Belwederu
21.50 Co nowego? - **Ewa Śnieżanka**
22.05 Puls dnia
22.25 Film dokumentalny
23.00 Wiadomości
23.10 Pamięć daremna - pr publicyst.
23.30 "Przyjaciel mojej przyjaciółki" - film fab.prod. francuskiej
1.10 Przeboje B Kaczyńskiego
2.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 **"Wojownicze żółwie Ninja"**
8.05 Program lokalny
8.35 Studio sport
9.00 **"Miłość i dyplomacja"**
9.30 Przystanek Dwójki w Kcyni
10.00 "Impresje dalekich oceanów" - f dok.
11.00 "Stawiam na Tolka Banana" - s TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.00 Panorama
13.15 "Cyrki świata" - serial francuski
14.30 Animals
15.05 "General Nikodem Sulik" - f dok.
15.35 **"Wojownicze żółwie Ninja"**
16.00 **"Doktor Murek"** - serial TVP
17.00 Przegląd kronik filmowych
17.30 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 **Koło fortuny** - teleturniej
19.05 "Lasy świata" - film dok.
20.00 **"Zdrówko"** - serial USA
20.30 **Auto** - mag. motoryzacyjny
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Studio sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.00 **"Mała Mimi"** - film franc.
23.30 Studio sport - ME Helsinki'94
0.45 Noc i stres
1.00 **"Zdrówko"** - serial USA (powt.)
1.25 Zakończenie programu

WTOREK

9 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 **"Inspektor Skrzelak"** - s anim.
8.30 Kawa czy herbata? (cd)
9.00 Wiadomości
9.10 Program dla dzieci
10.00 **"Życie"** - serial prod. japońskiej
10.45 Tycjan "Elektor saski"
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Starting Business English
11.30 Lato z "Magazynem Notowań"
12.00 Wiadomości
12.10 Telewizja Edukacyjna
14.00 KINO LETNIE: **"Był sobie sen"**
15.35 **Automania** - magazyn
16.00 Dla młodych widzów
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.30 Encyklopedia II Wojny Św.i
18.00 **"Inspektor Skrzelak"** - s. anim.
18.25 Studio sport: ME Helsinki'94
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **"Kasztanek"** - film prod. USA
21.55 Tylko w Jedynce
22.35 Rock raport
23.10 II FPTT "Nasz starszy brat"
23.40 **Studio Gama - Skansen**
0.40 "Colle'ge de France w naszym stuleciu" - film dok.
2.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 **"Przygody Blacky'ego"** - serial
8.05 Program lokalny
8.35 Studio sport
9.00 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
9.30 Wakacje w Dwójce
10.00 "Krew, pot i chwała" - film dok.
11.00 **"Zakazana miłość"** - film
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
12.50 Magazyn przechodnia
13.00 Panorama
13.15 "Siostry Katia i Marielle Lebeque - mistrzynie fortepianu"
15.05 **"Broń XX wieku"** - film dok.
15.35 **"Przygody Blacky'ego"** - film
16.00 **"Doktor Murek"** - serial TVP
17.00 Polska Kronika Filmowa
17.10 Wakacje dumania
17.30 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.30 **Koło fortuny** - teleturniej
19.05 "Jak to zrobiłeś, Billy?" - s. dok.
20.00 Studio sport: ME Helsinki'94
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Studio sport
21.40 Pogotowie ekologiczne Dwójki
22.00 **"Garsoniera"** - film USA
0.00 Panorama
0.05 **"Ognisty krzyż"** - serial
0.50 Studio sport: ME Helsinki'94
1.20 Zakończenie programu

ŚRODA

10 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 **"Przeraźliwe łoże"** - film TVP
8.35 Kawa czy herbata? (cd)
9.00 Wiadomości
9.10 Dla dzieci: Lato przedszkolaka
10.00 **"Słoneczny patrol"** - serial USA
11.00 Kwadrans na kawę
11.20 Starting Business English
11,30 Lato z "Magazynem Notowań"
12.00 Wiadomości
12.10 TV Edukacyjna
14.00 KINO LETNIE: **"Vanbank II, czyli riposta"**
15.45 Letnie MTV
16.00 Dla młodych widzów
17.00 Teleexpress
17.30 Klinika zdrowego człowieka
18.05 **"Słoneczny patrol"** - s. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Studio sport - Helsinki'94
21.00 **"Żar tropików"** - serial USA
22.00 Puls dnia
22.30 Bliskie spotkania - **Jerzy Stuhr**
23.00 Wiadomości
23.10 "Chłopiec z dobrego domu" - film prod. niemieckiej
0.50 Program rozrywkowy
1.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Powitanie
7.40 **"Kacper i jego przyjaciele"**
8.05 Program lokalny
9.00 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
9.30 Przystanek Dwójki w Koronowie
10.00 "Stary Gdańsk i Pomorze" - f dok.
11.00 **"Siedem życzeń"** - serial TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.00 Panorama
13.15 "Cyrki świata" - film dok.
14.30 Wielka piłka
15.05 "Twierdza Jasna Góra" - f dok.
15.35 **"Kaceper i jego przyjaciele"**
16.00 **"Doktor Murek"** - serial TVP
16.55 Losowanie gier liczbowych
17.00 Przystanek Dwójki w Tucholi
17.30 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 **Koło fortuny** - teleturniej
19.05 "Prof. Jeremi Czaplicki" - f dok.
19.30 Studio sport
20.10 **"Sprawy Rosie O'Neill"** - serial
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powstania Warszawskiego
21.30 Ekspres reporterów
22.05 **"Radio Romans"** - serial TVP
22.35 II FPTT "Tata Kazika"
0.00 Panorama
0.05 Studio sport - ME Helsinki'94
0.50 Zakończenie programu

CZWARTEK

11 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 **"Małe cudo"** - serial
8.30 Kawa czy herbata? (cd)
9.00 Wiadomości
9.10 Program dla dzieci
10.05 **"Żar tropików"** (6) - serial USA
11.00 Uszyj to sama
11.20 Starting Business English
11.30 Lato z "Magazynem Notowań"
12.00 Wiadomości
12.10 TV Edukacyjna
14.00 **"Ulubiona brunetka"** - komedia
15.30 Piknik mistrzów
16.00 Dla młodych widzów
17.00 Teleexpress
17.30 Znaki czasu
18.05 **"Małe cudo"** - serial
18.30 Studio sport
19.00 Zjedz to sam - "R"
19.15 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **"Czas zabijania"** - film USA
21.40 Bilans
22.00 Tylko w Jedynce
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.15 "Spojrzenie na modę" - s. dok.
0.05 **"Geniusz"** - film ros.
1.30 Przeboje "Kabaretowej listy przeb."
2.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 **"Tarzan"** (7) - "Huragan" - serial
8.05 Program lokalny
8.35 Studio sport
9.00 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
9.30 Wakacje w Dwójce
10.00 "Zadziwiający świat zwierząt"
10.30 Dziura w koszu (powt.)
11.00 **"Kłusownik"** (2) - serial TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.00 Panorama
13.15 **Studio sport - NBA**
14.05 "Wakacje ze skrzypcami" - rep.
14.30 Życie obok życia
15.05 "Okręty RP 1945-93" - film dok.
15.35 **"Tarzan"** (7) - "Huragan"
16.00 **"Doktor Murek"** - serial TVP
17.00 "Zadziwiający świat zwierząt" -
17.30 **"Miłość i dyplomacja"** - serial
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 **Koło fortuny** - teleturniej
19.05 Studio sport: ME Helsinki'94
20.00 Pytania o Polskę
21.00 Panorama
21.25 Kronika Powst. Warszawskiego
21.30 Studio sport
21.40 **Historie o historii - Toledo**
22.00 "Lepiej być piękną i bogatą" - film fab.
23.05 Publicystyka kulturalna
0.00 Panorama
0.05 Studio sport: ME Helsinki'94
0.45 Program artystyczny
1.10 Zakończenie programu

UWAGA ! KORZYSTNE ZMIANY !
SC MASTAR
ZAKUPY NA RATY
U nas kupisz na dogodnych warunkach pralki, lodówki oraz inny zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego
* BEZ ŻYRANTÓW - do 24 rat
* KORZYSTNE ODSETKI - 1,94%
* PIERWSZA WPŁATA - 10% WARTOŚCI
* MINIMUM FORMALNOŚCI - wszystko załatwisz w sklepie
* KILKA TOWARÓW W RAMACH JEDNEJ UMOWY
* HONORUJEMY UTILITY CARD
* UPUSTY DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW
SERDECZNIE ZAPRASZAMY
Oława, Rynek 15, tel. 390-99
TOWAR ODWOZIMY BEZPŁATNIE DO DOMU KLIENTA
WYSTAWIAMY FAKTURY VAT

Kłamstwa małe i duże - grzech czy unik ?

Jeśli ktoś mówi, że nigdy w życiu nie skłamał, nie wierzcie mu.

Kłamstwo jest zjawiskiem , które ma tak wiele odcieni, że nie zawsze jest ono pełnym grzechu przestępstwem. Ludzie czasami popełniają drobne kłamstewka, ale czynią to z wielu uzasadnionych powodów. Czasem ze strachu, czasem dla czyjegoś albo własnego dobra. Paradoksalne, ale w wielu przypadkach ludzie wolą, gdy im się troszkę nakłamie. Gdy moja znajoma mówi mi, że wyglądam wspaniale, a ja wiem doskonale, że po pięciu nieprzespanych nocach (piłka nożna, oczywiście) moja gęba to prawdziwy horror, to ja się wtedy zastanawiam, czego ta moja znajoma ode mnie chce: albo pożyczyć forsy, albo mam jej przypilnować psa, albo coś jeszcze innego. Ale ja wiem, że ona mnie nabujała, bo mam w domu dwa lustra i dodatkowo dobry wzrok. Lecz takie oszustwo nie powoduje z mojej strony żadnej reakcji, bo jest nieważne. I nikomu nie szkodzi. Gdy ktoś w rodzinie jest bardzo ciężko chory i wiadomo, że nie ma szans na wyleczenie, wtedy choremu najczęściej nie mówi się prawdy, mimo że on się bardzo tego domaga. Rodzina nie chce, aby chory się załamał i wmawia mu, że jest coraz lepiej. Takie kłamstwo, zdaniem bardzo wielu, jest dobrym uczynkiem. Być może, choć lekarze mówią, że to na nic, gdyż nieuleczalnie chorzy ludzie zdają sobie doskonale sprawę ze swojego stanu. Znałam kiedyś pewnego starszego pana, który już przed pójściem do lekarza podejrzewał, co mu dolega i kiedy lekarz, po przeprowadzeniu badań potwierdził chorobę nowotworową - chory wymógł na nim, aby zataić to przed najbliższą rodziną, która, jak się potem okazało, aż do śmierci tego człowieka nie domyślała się co mu naprawdę jest. Skłamał, by najbliżsi nie cierpieli. Czy takie kłamstwo jest grzechem? Trudno nawet karać za takie kłamstwa. Zdarza się, że ktoś na zadane pytanie odpowiada, że nie wie. A wie. Znaczy - kłamie. I tutaj też zależy czy pytający chce prawdy czy nie. Bo na przykład gość pyta gościa, czy ten nie widział jego żony. A on mówi, że nie, choć kwadrans wcześniej obserwował wyżej wymienioną, czule gruchającą przy kawiarnianym stoliku z jakimś umięśnionym blondynem. To ma niby powiedzieć, że widział? A może to tylko kolega z pracy, albo ze studiów, spotkany przypadkiem? Czy można powiedzieć prawdę? Ja bym się nie odważyła, bo prawda mogłaby wiele namieszać w czyimś życiu, a może nawet zrujnować je. Więc takie kłamstwo też nie jest ciężkim grzechem. Dosyć ciekawą odmianą kłamstwa jest właśnie zatajanie prawdy. W końcu kto nam to udowodni, że coś wiemy, nikt nam się nie wedrze do mózgu i właściwie tylko my w takim przypadku jesteśmy jedynymi osobami, które coś wiedzą, albo nie wiedzą na pewno. Osobną sprawą, dosyć często poruszaną przez psychologów i innych mocnogłowych jest zatajanie pewnych faktów przez małżonków, przez żony i mężów. Oczywiście mężczyźni uważają, że to kobiety mają więcej do ukrycia, bo z natury są grzeszne (mężczyźni im tylko ulegają), ale właściwie cała historia sprowadza się do tego, czy współmałżonkowie muszą się wyspowiadać wzajemnie ze swego dotychczasowego życia. Opinie są podzielone, niektórzy twierdzą, że "to, co było przed ślubem się nie liczy", bo to jest sprawa, która nie dotyczy obojga małżonków. Inni mówią, że lepiej powiedzieć wszystko, bo w końcu prawda i tak wyjdzie na jaw, gdy ktoś życzliwy będzie miał za długi język. Tutaj sprawa jest niezwykle delikatna i trzeba mieć wyczucie, co można powiedzieć, a czego nie trzeba. Przypomina mi się stary góralski kawał, kiedy dziewięćdziesięcioletni baca, będący już na dobrej bani, walił pięścią w stół i krzyczał do swojej równie leciwej żony, że gdy sobie przypomni, jak to siedemdziesiąt lat temu, w noc poślubną okazało się, że nie jest dziewicą, to go do dzisiaj krew zalewa. No, właśnie. Delikatna sprawa.

Są jeszcze inne kłamstwa. Kłamstwa popełnione z zakłopotaniem. Zdarzają się wtedy, gdy dzieci zadają dorosłym różne, dziwne pytania. Skąd się biorą dzieci? Dlaczego pies ma cztery łapy? Dlaczego ksiądz nie ma żony? Dzieci zadają wiele przeróżnych pytań i rodzice migają się jak mogą, udzielają odpowiedzi niezgodnych z prawdą, często uważając, że dzieci są za małe, albo po prostu dlatego, że nie wiedzą, co odpowiadać. I rosną wtedy dzieci w błogiej nieświadomości, po kilku latach same dochodzą do prawdy i zastanawiają się wtedy, dlaczego rodzice ich oszukiwali. Oczywiście dzieci te, gdy dorosną, też swoim pociechom nie powiedzą od razu wszystkiego, ale to już inna broszka, to po prostu potwierdzenie reguły, iż nie ma człowieka, który przez całe życie mówi tylko prawdę. Co wcale nie oznacza, że to jest bardzo złe. To jest po prostu ludzkie. Pod warunkiem, że popełnia się czasem tylko drobne kłamstewka, a nie grube kłamstwa. Sęk w tym, czy wszyscy potrafią wyczuć różnicę.

Mirka Szychowiak

REMANENT

Niespotykana mieszanka oławskich VIP-ów gościła w tym roku na obozie "nibyharcerskim" w Lubiatowie. W małym namiocie ("trójce") czas spędzali państwo Stelmaszkowie - namiot rozbili tuż przy drzwiach przyczepy campingowej radnego Stanisława Jaśnikowskiego i chyba nie był to przypadek, gdyż pozostałe wieczory wypoczynku obie rodziny spędzały przy wspólnym stole, m.in. grając w kości, w czym brylował tradycyjnie mąż Bronisław. Warto odnotować, że po kilku takich wieczorach radny Jaśnikowski zainwestował w gustowne czerwone krzesełka, gdyż pobliże pani burmistrz często nawiedzane było przez gości, chcących zamienić choć kilka słów z panią Janiną. Dziesięć metrów dalej obozowisko założył prezes Stowarzyszenia Kupców Oławskich, Stefan Kasprzak, który do Lubiatowa wybrał się z dużą grupą znajomych. Nieco bliżej wypoczywali radny Jerzy Kamiński z córką (bez jamnika). Na obóz dojechała także radna Krystyna Trojniak (wraz z rodziną i jamnikiem). W całej tej gromadce nie mogło też zabraknąć dyrektora Miejskich Zakładów Robót Drogowych i Zieleni Miejskiej Romana Żarowskiego (też z psem ale nie jamnikiem).

Na temat dwustronnych, trójstronnych i innych rozmów prowadzonych przy okazji plażowoleśnych spotkań nie mamy dokładnych informacji - z powodu upałów zerwały nam się łącza.

*

Oczywiście nie tylko Lubiatowem radni oławscy żyją. Jerzy Hadryś na przykład wybrał się do Niemiec ratować tamtejszą upadającą gospodarkę. Podobnie postąpił zastępca burmistrza Krzysztof Trybulski, ale jako obiekt pomocy wybrał sobie Austrię. Nie ziściły się natomiast plotki o tym, że radny Październik wybierał się za granicę, a właściwie ziściły się tylko w połowie, bo chodziło o granice Oławy.

Za wszelkie inne informacje na temat urlopów oławskich VIP-ów będziemy dozgonnie wdzięczni.

*

Józef Łoś jak do tej pory nie opuścił swojego posterunku i urzęduje.

*

W JZS z nadzieją spoglądali w niebo i stało się. Zaszumiało, zazgrzytało, zawiało... i z nieba wprost do zakładu przywiało Zasadę ratującego jelczańskiego molocha. Na okoliczność tę przygotowano specjalne lądowisko dla śmigłowca pana Sobiesława, tuż obok biurowca. Na początek Zasada zrobił duży wiatr - co będzie dalej?

TYLKO O VIP-ACH

***

Prosto z rządu

Mamy smutną wiadomość dla tych wszystkich, którzy postarali się o urlop w którymś z rządowych ośrodków wypoczynkowych nie bez nadziei na to, że ich sąsiadem w stołówce okaże się premier, lub jakiś minister. Interpelowana przez tygodnik "Wprost" asystentka prasowa W.Pawlaka, Ewa Wachowicz oświadczyła, że żaden z członków rządu nie spędza w tym roku urlopu w którymś z tych obiektów, zaprzeczając - przy okazji - pomówieniom, że nie można się od niej dowiedzieć niczego, co dotyczy rządu.

*

Klient i maliny

Od 1 lipca klienci przybywający do gmachu Ministerstwa Finansów nie muszą zasięgać informacji resortowych strażników "pod bronią", lecz również skorzystać z usług hostess. Zespół Obsługi Gmachu MF zatrudnił tymczasem 8 dziewcząt i ubrał je m.in. w żakiety koloru malin, co niektórym daje okazję do żartów nawiązujących do znanego powiedzenia o "wpuszczaniu w maliny". Są i tacy, którzy przypominają, że przed hostessami wicepremiera-ministra Grzegorza Kołodki były już takie służby w innej centralnej instytucji, a mianowicie telewizji rządzonej przez prezesa Macieja Szczepańskiego.

*

Ptakom podobni?

Nieboszczyka Jerzego Kosińskiego, szarpanego jeszcze za życia z powodu książki "Malowany ptak", flekuje teraz kto może i jak umie. W dyskusji nad demaskującą Kosińskiego jako "Czarnego ptasiora" książkę Joanny Siedleckiej wystąpiła m.in. Maria Ginter, też pisarka, amazonka i automobilistka, która przez wiele lat mieszkała w USA. Oświadczyła, że Kosiński "Malowanego ptaka" opowiedział jakiemuś amerykańskiemu "murzynowi", który rzecz przelał na papier. Panią Ginter poparł świadek koronny w osobie Zdzisława Najdera, wyznając, że Kosińskiemu musiał w Ameryce kupować to i owo, ponieważ pisarz słabo znał angielski.

HUMOR

*

Lokaj zwraca się do hrabiego:

- Panie hrabio, ale pan pięknie gra!

- Eeee...Tak se tylko zasuwam palcami po stole...

*

Fakty są uparte

Były wicepremier i minister finansów Marek Borowski znaczną część swej działalności poselskiej poświęca trudnym sprawom emeryckim. Projekty uporządkowania tych kwestii przedstawia systematycznie na łamach "Trybuny", nie stroniąc od przypominania faktów, od których uciec się nie da. Oto jeden z nich, bodaj podstawowy: "W ciągu ostatnich 7-8 lat przeszliśmy z sytuacji, w której na jednego emeryta przypadało prawie dwóch pracujących do stanu, gdy na jednego emeryta przypada już tylko 1,2 pracującego..."

K.S.

Jeśli będziesz tak lotny jak pszczółka,
tak silny jak niedźwiedź,
jeśli będziesz pracował jak koń
i do domu wracał zmęczony jak pies
- wtedy musisz pójść do weterynarza.
Być może stałeś się już osłem?

Stało się - korona orła chyba znalazła się w lombardzie...